

0240/  
2004.-2

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 580 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2004

2

(611)



## KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Folland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Redaktor**

Wiesława Kruszka

### **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

### **Korektor**

Bożena Gorlewska

### Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl); <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2004

PL ISSN 0551-5343

---

Art. wyd. 7,89. Art. druk. 6,75. Papier kl. III, 80 x 1000

---

Druk i oprawa: Inter-Graf



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

## SPIS TREŚCI



### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Alina Nowicka-Jeżowa</i> : Profesor Halina Kurkowska .....	3
<i>Alicja Nagórko</i> : O (nie)możliwości uprawiania leksykologii porównawczej .....	7
<i>Maciej Grochowski</i> : Jednostki leksykalne o postaci <i>ba</i> jako komentarz metatekstowy .....	18
<i>Anna Pajdzińska</i> : Wielonurtowość współczesnych badań frazeologicznych .....	27
<i>Andrzej Markowski</i> : O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych .....	39
<i>Krystyna Kleszczowa</i> : Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego .....	51
<i>Krystyna Waszakowa</i> : Słowotwórstwo a niektóre założenia kognitywizmu .....	67
<i>Mirosław Skarżyński</i> : Metoda analizy gniazdowej w badaniach słowotwórczych — przelotny epizod czy szansa badawcza? .....	81
<i>Hanna Jadacka</i> : Czy istnieje słowotwórstwo normatywne? .....	91

### DYSKUSJA

<i>Antonina Grybosiowa</i> : Głos w dyskusji nad referatem Hanny Jadackiej <i>Czy istnieje słowotwórstwo normatywne?</i> .....	101
<i>Krystyna Kleszczowa</i> : Głos w dyskusji .....	102
<i>Krystyna Kleszczowa</i> : Odpowiedzi na głosy w dyskusji .....	104

## CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Alina Nowicka-Jeżowa</i> : Professor Halina Kurkowska .....	3
<i>Alicja Nagórko</i> : On the (Im)Possibility of Dealing with Comparative Lexicology .....	7
<i>Maciej Grochowski</i> : Lexical Units of the <i>ba</i> Form as a Metatextual Comment .....	18
<i>Anna Pajdzińska</i> : The Multidirectionality of Contemporary Phraseological Research .....	27
<i>Andrzej Markowski</i> : On the Notion and Types of Semantic Internationalisms .....	39
<i>Krystyna Kleszczowa</i> : Indeterminacy and Regularity in Word Formation System Transformations .....	51
<i>Krystyna Waszakowa</i> : Word Formation and Some Presumptions of Cognitivism ....	67
<i>Miroslaw Skarżyński</i> : The Nest Analysis Method in Word Formation Research — A Temporary Event or a Chance in Research? .....	81
<i>Hanna Jadacka</i> : Does a Normative Word Formation Exist? .....	91

### DISCUSSION

<i>Antonina Grybosiowa</i> : A Voice in Discussion on Hanna Jadacka's Speech <i>Does a Normative Word Formation Exist?</i> .....	101
<i>Krystyna Kleszczowa</i> : A Voice in Discussion .....	102
<i>Krystyna Kleszczowa</i> : The Reply to the Voices in Discussion .....	104



*Alina Nowicka-Jeżowa*  
(Warszawa)

## PROFESOR HALINA KURKOWSKA\*

Rozpoczynając spotkanie poświęcone pamięci Profesor Haliny Kurkowskiej, witam Jego Magnificencję Pana Rektora, Rodzinę Haliny Kurkowskiej, Jej Przyjaciół, Kolegów uniwersyteckich i Uczniów.

Panie Rektorze, Panie Dyrektorze Instytutu Języka Polskiego, Szanowni Państwo,

zebraliśmy się, aby oddać należną cześć osobie i dziełu Profesor Haliny Kurkowskiej. By oddać sprawiedliwość, której nieraz brakło za życia Badaczki. By przywołać postać, którą warto i należy naśladować; by w akcie pamięci rozważyć realizowane przez Nią wartości. Postać Haliny Kurkowskiej jawi się bowiem nie tyle przez sukcesy w karierze akademickiej, ile przez wartości, które układają się w znamienne opozycje. Niech mi będzie wolno wskazać i rozważyć niektóre z nich.

Opozycję pierwszą wyznaczają: zaangażowanie ideowe i niezależność poglądów, łącząca się z tolerancją.

Biografia Haliny Kurkowskiej naznaczona jest doświadczeniem pokolenia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego, Tadeusza Borowskiego — twórcy ci byli Jej kolegami uniwersyteckimi. Doświadczenie to przesądziło o zaangażowaniu ideowym — zawsze intensywnym, lecz podlegającym znamiennej dla pokolenia ewolucji: od młodzieńczych przekonań lewicowych do Solidarności i Klubu Inteligencji Katolickiej; od Kotarbińskiego do Biblii. Zaangażowanie rodziło czyn, niespożytą aktywność na obszarze edukacyjnym i społecznym, nie miało jednak nigdy charakteru wojującego, konfrontacyjnego. Profesor Kurkowska była otwarta wobec „innego”; zarówno „innego” studenta, jak wyznawcy innych poglądów. Postawa jej przypomina, że w domenie duchowej rządzi prawo dodawania, nie dzielenia; że różność wzbogaca wspólnotę.

Opozycja druga: studia naukowe — działalność organizacyjna i popularyzatorska.

---

\* Niniejszy numer „Poradnika Językowego” poświęcony jest uczczeniu pamięci Profesor Haliny Kurkowskiej w dwudziestą rocznicę śmierci.



Bibliografia prac naukowych Haliny Kurkowskiej świadczy o intensywności i owocności badań. Ich aktualność — o trwałej wartości, która może być osiągnięta tylko przez rzetelne studia, wymagające wielkiego nakładu czasu i pracy. Autorka fundamentalnych rozpraw i wielkich kompendiów słownikowych była jednak zarazem pilną wykładowniczą, obleganą przez studentów i oddaną im promotorką prac magisterskich i doktorskich, prodziekanem Wydziału Filologicznego, członkiem komisji ministerialnych ds. Programów Studiów i ds. Programów Szkolnych, organizatorką konferencji międzynarodowych, kierownikiem Zakładu Stylistyki i Kultury Języka Polskiego, współorganizatorką Wydziału Dziennikarstwa, wiceprzewodniczącą Koła Warszawskiego Towarzystwa Kultury Języka, członkiem Polskiego Towarzystwa Językoznawczego etc. Pracując nad ukształtowaniem i rozwojem środowiska naukowego, działała równocześnie na forum szkolnictwa: była m.in. wiceprzewodniczącą Głównego Komitetu Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, działaczką Ośrodka Metodycznego dla Nauczycieli, krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych, Komisji Kultury Języka przy RSW Prasa, Ośrodka Kultury Mowy SPATIF-u, niestrudzoną referentką na konferencjach dla nauczycieli, dziennikarzy, aktorów, pracowników wydawnictw. Jej zasługi dla popularyzacji kultury języka, a tym samym dla kultury narodowej, są nieprzecenione. Trudno uwierzyć, że w zamkniętym przedwcześnie życiu mogły zostać zrealizowane wszystkie te przedsięwzięcia. To pewne, że przejawiały się w nich: niezwykle zaangażowanie i poczucie odpowiedzialności, skrupulatność, kompetencja.

Opozycja trzecia: szerokie studia humanistyczne — specjalizacja.

Prace badawcze Profesor Kurkowskiej sytuowały się na gruncie strukturalizmu i obejmowały: socjolingwistykę, leksykografię, stylistykę, językoznawstwo ogólne, zagadnienia kultury języka. Pluralizm tematyczny i metodologiczny świadczy o otwartości intelektualnej i o postawie poszukiwania, charakterystycznej dla każdego autentycznego badacza, ale też o stałym dążeniu do ogarnięcia szerszych horyzontów poznawczych. To *magis* wynikało z postawy humanistycznej Badaczki, z troski, by studia specjalistyczne nie oderwały się od tego, co ludzkie. Znamienna jest tu wypowiedź na temat Witolda Doroszewskiego, zawierająca *credo* Uczonej: „Witold Doroszewski uważał, że ośrodkiem zainteresowania badawczego językoznawcy powinien być [...] człowiek robiący z języka użytek w życiu społecznym — *homo loquens* w całej złożoności i wielostronności swojej istoty, swego zachowania i swoich związków ze środowiskiem”<sup>1</sup>.

Na tle tej wypowiedzi zrozumiałe staje się zainteresowanie językiem pisarzy wieku XIX i XX. Udokumentowana w pracach Haliny Kurkowskiej łączność lingwistyki z nauką o literaturze jest ważnym przypomnieniem i wskazaniem. Jeśli drogi badaczy literatury i języka nie spotkają się na

<sup>1</sup> H. Kurkowska, *O Witoldzie Doroszewskim*, „Kultura” 1976, nr 6, s. 4. Przytaczam za: J. Puzynina, *Profesor Halina Kurkowska jako badacz języka i człowiek*, „Poradnik Językowy” nr 5 (424), Warszawa – Łódź 1985, s. 282.



szlaku *res humanae*, jeśli się rozejdą, staną się wkrótce ścieżkami prowadzącymi na peryferie.

Opozycja czwarta: publiczność — prywatność.

Osoba pełniąca ważne i wielorakie role publiczne, zasiadająca w wysokich gremiach, wzbudzająca respekt młodzieży (nawet tak niezależnej, jak wybitny dziś profesor kulturoznawstwa)<sup>2</sup> była — świadczą o tym wszyscy, którzy Ją znali — pełną uroku kobietą, żoną i matką trojga dzieci, niezawodną przyjaciółką. Jak godziła obie te — zwykle przeciwne sobie — sfery, pozostanie Jej tajemnicą. Pytana o to przez dzisiejsze działaczki ugrupowań kobiecych, odpowiedziałyby pewnie charakterystycznym, przekornym uśmiechem...

Rozważając przeciwieństwa wyrażające się w postawach Uczonej, trzeba jednak przypomnieć, że wszyscy, którzy znali Profesor Kurkowską, świadczą o wewnętrznej jedności Jej osoby.

„Właściwa Jej była rzadka umiejętność godzenia przeciwieństw — zarówno tych, które dostrzegała w opisywanej rzeczywistości, jak i przeciwieństw w Jej własnej naturze — jednocześnie żywiołowej i refleksyjnej, skłonnej do upraszczającej jasności i cofającej się przed uproszczeniami zniekształcającymi, bardzo emocjonalnej, a zarazem umiejącej podporządkowywać ten emocjonalizm rygorom rozumu i głębokiego wycucia istotnych wartości” — pisze o Przyjaciółce Jadwiga Puzynina<sup>3</sup>.

Nasuwa się zatem pytanie o obszar scalania i o siłę scalającą jej egzystencję. Pytanie najważniejsze dla każdego, kto wierzy w możliwość przeciwstawienia się chaosowi i dyspersji oraz w możliwość autokreacji osobowej.

Szukając na to pytanie odpowiedzi, rozpoznajemy w postaci Haliny Kurkowskiej kilka ośrodków integracji.

*Primo*: metodyczność i umiejętność organizowania czasu, na których wszakże nie ciążyły ograniczenia pedantyzmu, gdyż dyscyplina łączyła się szczęśliwie z serdecznością i otwartością wobec ludzi.

*Secundo*: niezwykła determinacja w pracy, która scalała osobowość Badaczki, angażując zarówno umysł, jak serce i wyobraźnię. Czytelnik rozpraw Haliny Kurkowskiej rozpoznaje żarliwe zaangażowanie emocjonalne w pracę intelektualną (widać je szczególnie w studiach o Żeromskim).

*Tertio*: etyczny zwornik aktywności naukowej, nauczycielskiej i społecznej. Halina Kurkowska była człowiekiem sprawiedliwym, a to oznacza non-konformizm, którego wysoką cenę przyszło jej wielokrotnie płacić.

*Quarto*: język traktowany jako przedmiot studiów, a zarazem — i przede wszystkim — jako rzecz ludzka: w przestrzeni indywidualnej — wyraz myśli, sądów i odpowiedzialnych, wolnych decyzji; w perspektywie zbiorowej — najważniejsza siła społeczna. Batalia o kulturę języka, prowadzona przez Uczoną przez całe życie, była więc działaniem na rzecz godności, prawości,

<sup>2</sup> Por. A. Mencwel, *Wspomnienia ucznia*, „Poradnik Językowy” nr 5, jw., s. 327-328.

<sup>3</sup> J. Puzynina, *Profesor...*, op.cit., s. 281.



zdrowia duchowego narodu. Jej zmagania z wszelakim wydwarzaniem, nauka prostoty i klarowności wypowiedzi, które są znamionami dojrzałej myśli, przedstawiają Uczoną jako wybitną wychowawczynię społeczeństwa polskiego.

*Quinto: humanitas*, a raczej — by nazwać rzeczy po imieniu — miłość do ludzi, bez której człowiek mieniący się humanistą może być tylko mizerną humanistą namiastką. O wartości człowieczeństwa Haliny Kurkowskiej świadczą Jej dzieła społecznie użyteczne, świadczą też Jej uczniowie, przyjaciele i znajomi, szczególnie ci, którzy odwiedzali Ją podczas ciężkiej choroby, doznając serdeczności, zainteresowania, wsparcia.

Znakiem prawdziwej *humanitas* jest humor. Postać Profesor Kurkowskiej przypomina, że humor jest owocem mądrości, gdyż płynie z akceptacji, nie zaś z afirmacji świata, w którym obok dobra i piękna jest realne zło; uczy, jak przeciwstawiać się złu, nie podejmując walki z jego sprawcami. Postawa mądrego humoru trwa w uczniach Haliny Kurkowskiej i jest w dzisiejszych, niełatwych czasach wielkim dobrem środowiska polonistycznego, czego błogosławione skutki mogą odczuć na co dzień.

Proszę mi wybaczyć nadto długą wypowiedź. Niech jej usprawiedliwieniem będzie niezwykła aktualność przesłania życia tej delikatnej, subtelnej, a heroicznie silnej kobiety.

Środowisko nasze przenikają niepokoje o przyszłość. Nurtują nas pytania o właściwe proporcje nauki, dydaktyki, popularyzacji. Jawi się dramatycznie dylemat: wierność nauce i uczciwość wobec studentów czy działania komercyjne, być może niezbędne, by przeżyć. Niejasne stają się cele, jeśli dawny imperatyw służby kulturze narodowej jest deprecjonowany demagogicznymi sądami o rzekomej przeciwstawności tego, co narodowe, i tego, co europejskie. A gdy przychodzi zwątpienie w cele pracy polonisty, zaciera się też jego poczucie tożsamości.

Wobec tych rozterek, wobec naglącej konieczności określenia przez polonistykę warszawską swego jestestwa (jak mówili romantycy) i odnalezienia drogi właściwej na czas obecny; wobec aspiracji do polepszenia jakości nauki i dydaktyki mądre rady Haliny Kurkowskiej, wsparte dowodem Jej życia, mogą się okazać bardzo pomocne.

Dziękuję więc gorąco Kolegom językoznawcom za zorganizowanie spotkania na temat *Badania nad słownictwem i słowotwórstwem przełomu wieków*. Dziękuję Jego Magnificencji Panu Rektorowi i wszystkim zgromadzonym za obecność w chwili, w której rozpoczynamy te rozważania.



Alicja Nagórko  
(Warszawa – Berlin)

## O (NIE)MOŻLIWOŚCI UPRAWIANIA LEKSYKOLOGII PORÓWNAWCZEJ

Myślę, że wybaczą mi Państwo, jeśli swój referat poprzedzę osobistym wstępem: skłania mnie do tego sam charakter naszej konferencji. Już bowiem pobieżny rzut oka na program wystarczy, by rozpoznać wśród prelegentów uczestników kierowanego przez Halinę Kurkowską seminarium magisterskiego z roku akademickiego 1970/71. Jej to wielu z nas zawdzięcza odkrycie dla siebie językoznawstwa jako późniejszej życiowej pasji. Na specjalizację językoznawczą decydowała się zarówno wtedy, jak i dziś polonistyczna mniejszość. Na ogół jest przecież tak, że wybór filologii ojczystej dyktuje młodemu człowiekowi miłość do literatury, a nie do języka. Ten ostatni wydaje się czymś tak oczywistym, że aż niedostrzegalnym, jak powietrze, którym oddychamy, i ziemia, po której stąpamy. To, że własny język może być przedmiotem badań, stało się dla mnie jasne dzięki znakomitym wykładom Kurkowskiej. Na okładce grubego brulionu, w którym do dziś przechowuję notatki, widnieje adnotacja: „Nauka o języku, doc. dr H. Kurkowska, wtorki, godz. 12-13.30, Audytorium Maximum, sala D”.

Czym urzekał słuchaczy ten wykład kursowy dla studentów pierwszego roku? Językową elegancją, godzącą swobodny tok słowa mówionego z rygorami składni, dystansem wobec koryfeuszy, nawet lekką intelektualną ironią, ale i rzetelną oceną prądów i szkół. Przede wszystkim jednak wiedza przekazywana w toku wykładu nie jawiła się nam jako gąszcz terminów i wszelkich możliwych klasyfikacji. Erudycyjność, powódź faktów nie były celem — na plan pierwszy wysuwała się heureka, dyskursywne dochodzenie do pewnych sądów i stanowisk, uwagę słuchaczy kierowało się bardziej na narzędzia opisu niż na sam gotowy opis. To heurystyczne podejście znamionowało wyostrzoną świadomość metodologiczną. Istotnie, Halina Kurkowska popularyzowała wśród studentów strukturalizm, którego percepcja była w Polsce wyraźnie spóźniona (świadectwem tego jest niespieszny przekład na język polski CLG Ferdynanda de Saussure'a<sup>1</sup>). Hamująco na rozwój strukturalizmu wpły-

---

<sup>1</sup> F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tł. K. Kasprzyk, Warszawa 1961 (oryg. franc. *Cours de linguistique générale*, Paris 1916).



wał, jak wiadomo, sam mistrz Doroszewski, który nigdy nie porzucił psychologizmu i historyzmu w podejściu do zjawisk językowych. Rzecz znamienna, Kurkowska określała siebie samą jako „doroszewszczankę”; bunt uczennicy nie jest jednak niczym rzadkim.

Strukturalizm stał się na długo naszą religią (pamiętam, że nawet w rozmowach towarzyskich, charakteryzując kogoś, ocenialiśmy czyjeś trwale skłonności: to jest jego cecha strukturalna). Rychło jednak ujawnił strukturalizm i swoje ograniczenia, odkąd przedmiotem wykładu stała się leksykologia z semantyką (jak podkreślała wykładowczyni, dziedziną młodą i zaniedbaną — przypomnę, że był to rok 1967!). Wybór kluczowej dla tego cyklu wykładów koncepcji znaczenia padł na Leona Zawadowskiego i jego wówczas nową książkę *Lingwistyczna teoria języka* (1966). Autor definiował znaczenie jako „charakterystyczny zespół cech” (charakterystyczny jako zespół, czym zbliżał się do holizmu, jak byśmy dziś powiedzieli — nie chodziło po prostu o „cechy charakterystyczne” jako takie). Koncepcję tę, określoną jako *obiektywistyczna*, przeciwstawiła Kurkowska odrzuconym przez siebie koncepcjom psychologizycznej i behawiorystycznej. Po rzetelnym zreferowaniu poglądów autora następowała jak zawsze ocena teorii. Kurkowska stwierdzała wprost, że jest to teoria niedopracowana w punkcie rozumienia „charakterystycznego zespołu cech” (bez odpowiedzi pozostaje ważne pytanie, co rozstrzyga o tym, że dana cecha ma walor diagnostyczny, tj. służy odróżnieniu danego desygnatu od innych). Do zalet teorii zaliczała wykładowczyni przewyższenie psychologizmu oraz to, że Zawadowski nie uzależniał znaczenia od kontekstu. Wykład kończył się konkluzją: „Znaczenie nie tkwi w ludziach mówiących, ale w przedmiotach”.

Jeśli te notatki z wykładu są wierne, to takie urzeczowienie znaczenia budzi jednak sprzeciw. Znaczenie jest cechą znaku językowego i dopiero znak czyni z przedmiotu swój desygnat. Przy tym język podlega interioryzacji (tzw. język wewnętrzny rozróżniała nawet szkoła praska), istnieje więc w umysłach ludzi, w szczególności zaś jego niematerialna strona, jaką jest sens (*sensy*). Zatem od psychologizmu z natury rzeczy nie sposób się oderwać, stąd powszechna inspiracja kognitywizmem w semantyce dzisiejszej.

Problem stosunku języka do obiektywnej (przedmiotowej) rzeczywistości stale jednak zaprzęta umysły lingwistów i filozofów języka. Nie negując istnienia tej ostatniej, lingwistyka ostrzega przed złudnym obiektywizmem. Swoje zainteresowanie okazuje ona nie temu, co naprawdę jest, lecz temu, co objawia się w języku. Oto przykład. Mamy w polszczyźnie nazwę zbiorową *klawiatura* jako określenie ‘zestawu klawiszy’. Jest to słowo uznawane przez słowniki za monosemiczne<sup>2</sup>. Jego podstawa *klawisz* stanowiła pierwotnie nazwę dotykanego palcami mu-

<sup>2</sup> Por. *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.



zyka elementu fortepianu, akordeonu i innych instrumentów klawiszowych. W miarę powstawania nowych wynalazków nazwa *klawisze* zaczęła się odnosić do guziczków ze znakami literowymi, cyfrowymi i innymi symbolami w maszynie do pisania, dziś także mamy podobną do niej *klawiaturę komputera*, pojawiła się nawet *klawiatura telefonu*, która zastąpiła dawną ruchomą *tarczę telefoniczną*. Po tarczy pozostał ślad językowy w postaci zwrotu *wykręcić numer*, *przekręcić* w znaczeniu 'zadzwoń do kogoś', jednak same telefony wyposażone w tarczę są coraz rzadsze. Wszystkie te części instrumentów i aparatów są jako elementy rzeczywistości zupełnie różne co do wyglądu. Dopiero język grupuje je w jedną kategorię ze wspólnym znacznikiem semantycznym wskazującym na podobieństwo funkcji: 'przycisk, którego dotknięcie wyzwala ukryty mechanizm urządzenia'. W języku niemieckim używa się nawet rzeczownika *Taste* od *tasten* 'dotykać ręką, macać' (genetycznie pożyczka włoskiego *tasto*), będącego strukturą motywowaną, a więc czytelną dla użytkownika języka. W języku polskim związek *klawisza* z *dotykaniem* jest implicytny, ale uświadamiany.

Przy tym jednak nie każdy przycisk nazwiemy *klawiszem*. W mentalnym przedstawieniu denotatu w grę wchodzi jeszcze — poza dostosowaniem do łatwej obsługi manualnej — pojęcie zbioru, tj. ta okoliczność, że klawisze występują w postaci całego zestawu. Pojedyncze przyciski, włączające na przykład światło w pokoju lub dzwonek u drzwi, raczej nie są tak nazywane. Stąd collectivum *klawiatura* jako nazwa składającego się z jednorodnych części przedmiotu mnogiego, swoją drogą będącego częścią innego większego urządzenia.

Podstawą porównań języków nie może być zatem ta jedyna, wspólna rzeczywistość pozajęzykowa, mamy bowiem do niej dostęp tylko przez język. Dopiero on umożliwia ujmowanie pewnych rzeczywistych przedmiotów jako jednej kategorii (jak w rozpatrywanym przykładzie: rzędy guziczków w maszynie do pisania, kwadracików i prostokątów klawiatury komputera, podłużne, białe i czarne listewki klawiatury fortepianu itp.). Już jeden z wcześniejszych modeli semiotycznych, znany jako trójkąt Richardsa i Ogdena (1960), pokazuje, że nie ma bezpośredniej łączności między symbolem językowym a jego referentem: dokonuje się ona poprzez akt referencji (*Thought or Reference* — Ogden, Richards 1960:185, cyt. za Schippan). W literaturze językoznawczej znajdujemy poza referencjalnym znaczeniem denotacyjne, tj. odnoszące się do całościowego denotatu. Najprościej mówiąc, denotat jest mentalnym odpowiednikiem referenta; jest to pojęcie, pewna wiedza, pewna idea (por. Schippan 1992:127). Denotat jest czymś ogólnym i nieokreślonym, referent jest określonym przedmiotem myśli.

Mimo że semantyka zakłada tyle stopni pośrednictwa, pokusa utożsamiania kategorii językowych z rzeczywistymi jednak istnieje i przejawia się w skłonności do zadawania onomazjologicznych pytań typu: *Jak nazywa się po niemiecku / rosyjsku / [itp.] X?* Pytania takie są



uprawnione co najwyżej jako (dość ograniczona) pomoc przy przekładaniu jakiegoś tekstu z języka na język (Jak będzie po niemiecku *pies?*), ale już nie w procesie uczenia się języka, w którym chodzi o przyswojenie siatki pojęć. Magistrantka z Polski pisze w swojej niedawno złożonej pracy magisterskiej (cytuje we własnym przekładzie):

Moja pierwsza świadoma refleksja na temat języka zrodziła się na lekcji polskiego w szkole podstawowej. Chodziło o frazeologię. Kiedy wyobraziłam sobie, co właściwie znaczy *rzucić okiem* albo *iść do budy*, dostałam napadu śmiechu i musiałam opuścić klasę. Wyrzucona z lekcji miałam dość czasu, by się zastanowić nad swoją reakcją. Znałam te zwroty „od zawsze” i nie przychodziło mi nigdy do głowy, żeby *rzucić* gdzieś swoim *okiem*. Dopiero na lekcji, a więc w szczególnych okolicznościach, stało się dla mnie jasne, z czego taka konstrukcja językowa się składa. [...] Coś podobnego przeżywamy w trakcie nauki języka obcego, z tą różnicą, że określone zwroty i konstrukcje nie są nam „od zawsze” znane i musimy się ich z mozołem uczyć. Polak / Polka musi się dopiero uczyć, że w języku niemieckim są dwie formy powitania, rano i w ciągu dnia. Może się też dziwić, że partnera się *opuszcza* (*jdn verlassen*), a nie *rzuca* (*werfen*), albo że Niemiec nosi na *rękach* — *buty* (*Hand-Schuhe*)<sup>3</sup>.

Przytoczyłam ten świeży cytat jako bezpośrednie świadectwo osoby, która — żyjąc w dwu światach językowych — odkrywa „niekanoniczność” własnego języka. Znana zarówno w Polsce, jak i w świecie Anna Wierzbicka uczyniła ze swojego biograficznego doświadczenia program badawczy, analizując „podwójne życie człowieka dwujęzycznego”<sup>4</sup>. Zatrudniona od bez mała dziesięciu lat na niemieckim uniwersytecie, w niemieckim otoczeniu językowym, sama doświadczam podobnych stanów jak te opisane przez moją studentkę i też próbuję czynić z nich użytek warsztatowy.

Za psychologiczną prawdę uznać trzeba pewną przezroczyść znaku językowego, który na ogół nie zaprzęta naszej uwagi: rzadko skupiamy się na formie, bardziej interesujemy się samym przekazem; znak złożony ma tendencję do leksykalizacji. Dopiero zetknięcie się z językiem obcym wyzwala refleksję, że nie da się oddzielić treści od jej opakowania. To ostatnie absorbuje cudzoziemca ponad miarę, dopóki nie przyswoi on sobie nowego, całościowego pojęcia — *Gestalt*. Do przykładów swojej magistrantki mogłabym dorzucić wiele własnych, pokazujących zmagania się z obcą składnią, morfologią, frazeologią i formą wewnętrzną leksyki. Na przykład co u licha znaczy niemiecka struktura syntaktyczna *Ono jest go/ją<sub>acc.</sub>* — np. *Ono jest Boga*, *Ono jest miłość<sub>acc.</sub>*, tzn. *Jest Bóg / Jest (istnieje) miłość* (*Es gibt ihn* — por. *Es gibt Gott*; zupełnie dosłownie: *Ono da(je) Boga*)? Nie myślimy przy

<sup>3</sup> M. Rabięga, *Das sprachliche Bild der Begriffe przyjaźń / przyjaciel vor dem Hintergrund des Deutschen*, praca magisterska złożona na HU 9.10.2003.

<sup>4</sup> Nawiązuję tu do jednej tylko pozycji tej autorki: A. Wierzbicka, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków 1990: 71-104. Rzecz jasna, cała twórczość Wierzbickiej dostarcza dowodów na prawdziwość metafory „dwu (i więcej) światów”.



tym, jak dziwaczne jest polskie przeczenie *Nie ma go* — *Nie ma Boga*, kiedy właściwie chodzi o to, że *On nie istnieje (nie jest)*. Podobnie nie zastanawiamy się nad nielogicznością polskiej składni z liczebnikiem, która każe nam budować zdania *Jest pięć tysięcy tomów* z kopułą *jest* w liczbie pojedynczej i mnogim członem nominalnym *tomów* (po niemiecku powiedziałoby się w zgodzie z semantyką liczebnika: *Są pięć...*).

Te przykłady gramatyczne pokazują, że struktury opisywane przez gramatykę żłobią mentalne koleiny w naszych umysłach, że nie da się tak łatwo oddzielić gramatyki od semantyki. Domeną tej ostatniej jest jednak przede wszystkim słownictwo — i tu zdumienie sięga szczytów. Dlaczego *przełyk* nazywają Niemcy 'rurą pokarmową' (*Speiseröhre*), *rozbitek* to 'ułomek statku' (*Schiffbrüchige*), a *parapet* to 'okienna ławka' (*Fensterbank*)? Nie tylko nazwy rzeczownikowe, także abstrakcyjne czasowniki wprawiają w zakłopotanie. Ktoś, kto po ostrożnym pukaniu przestępuje drzwi i pyta: *Zakłócam ja panią?* (tak można zrozumieć niem. *Störe ich Sie?* z dopełnieniem w bierniku — odpowiednikiem polskim jest w tej sytuacji: *Czy nie przeszkadzam?*), oczekuje grzecznej reakcji, a nie salwy śmiechu, podobnie jak gospodarz, który na wstępie prosi mnie, żebym *odłożyła*, tj. *zdjęła płaszcz* (i powiesiła na wskazanym wieszaku — por.: *Legen Sie bitte ab!*), albo lekarz, który wydaje mi polecenie: *Machen Sie sich bitte frei!* (*Proszę zrobić się wolną!*). Jak widać, niezależnie od tego, czy w języku ojczystym mamy nazwę motywowaną, z czytelną formą wewnętrzną, jak *przełyk* lub *rozbitek*, czy też z niepodzielnym formalnie znakiem, jak *parapet*, podsuwają nam one idee, wyobrażenia, z jakimi jawnie kłóci się nowa, obca forma. Sceny, które w języku ojczystym opisuje jeden i ten sam na pierwszy rzut oka predykat, jak *rozebrać się*, są w obcym systemie zupełnie inaczej kategoryzowane. Po polsku rozbieram się do snu, rozbieram się z wierzchniego ubrania, kiedy jestem w pomieszczeniu, rozbieram się przed lekarzem. W niemieckim przyjęte jest używanie trzech różnych predykatów: to, co z punktu widzenia polszczyzny jest taką samą czynnością *rozbierania się*, jest profilowane w niemieckim sytuacyjnie (*sich ausziehen, ablegen, sich frei machen*).

Zilustrowany tu problem nie jest nowy, o czym moi słuchacze wiedzą lepiej ode mnie. Na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku w Instytucie Języka Polskiego UW podjęte zostały pod kierunkiem Renaty Grzegorzczkowskiej zespołowe badania w zakresie semantyki porównawczej<sup>5</sup>. Nachylenie kontrastywne zdradza także ujęcie kategorii słowotwórczych w perspektywie kognitywnej przedstawione przez R. Grzegorzczkowską i B. Szymanka w zbiorowym wydaniu *Współ-*

<sup>5</sup> Rezultaty tych prac przedstawiają zbiorczo tomy: *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzczkowska i Z. Zaron, Warszawa 1997 oraz *Studia z semantyki porównawczej*, red. R. Grzegorzczkowska, K. Waszakowa, Warszawa 2000.



czesny język polski<sup>6</sup>. Jednak nawet w podejściu kognitywnym w małym stopniu zwraca się uwagę na użytkownika: porównuje się słowniki, dostępne dokumentacje słów, nie mentalne leksykony osób bilingwalnych<sup>7</sup>.

Pytanie, jak z poziomu psychologicznych spostrzeżeń, tego zdumienia innością, przejść na wyższy poziom analizy językoznawczej? Można by próbować ucieczki do schematów proponowanych w doprawdy licznych pracach typologicznych, gdyby nie uzasadnione podejrzenie, że ich autorzy nierzadko mają swój udział w powstawaniu kolejnych mitów. Karierę w romanistyce zrobiła niegdyś książka duńskiego romanisty Viggo Brøndala *Le français, langue abstraite* (1936), który scharakteryzował język francuski jako abstrakcyjny, z przewagą leksyki o szerokim zakresie i ubogiej treści. Tezę tę traktuje się dziś powściągliwie, a zwłaszcza zawartą w niej implikaturę, zgodnie z którą wysoki poziom abstrakcyjności języka jest świadectwem intelektualnej przewagi społeczności, która taki kod wykształciła. W każdym języku znajdziemy jednak przykłady uogólnień, które nie mają odpowiednika w innym.

To kryterium o charakterze semantycznym zastosował później wśród paru innych Stephan Ullmann<sup>8</sup>. Typologię leksykalną Ullmanna poznaliśmy na wykładzie Haliny Kurkowskiej — świadomej, że immanentny opis słownictwa nie gwarantuje właściwego oglądu rzeczy i że także adept filologii ojczystej potrzebuje archimedesowego punktu oparcia z zewnątrz, by móc „poruszyć całą ziemię”. Ullmann przejął postulat rozdzielania leksyki na ogólną i konkretną, przypisując językowi francuskiemu predylekcję do tej pierwszej, niemieckiemu — do słownictwa szczegółowo-konkretnego. Ta czysto semantyczna jakoby skłonność pozostaje jednak w ścisłym związku z kryterium gramatycznym przydatnym w opisie słownictwa, mianowicie stosunkiem wyrazów motywowanych do niemotywowanych. To nie przypadek, że „abstrakcyjny” język francuski skłania się ku typowi leksykalnemu, „konkretny” język

<sup>6</sup> R. Grzegorzczkova, B. Szymanek, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993: 459-474.

<sup>7</sup> Moi studenci: Niemcy, którzy poznają język polski, albo Polacy doskonalący swoją niemiecką dość wcześnie porzucają słowniki dwujęzyczne na korzyść jednojęzycznych słowników objaśniających. Dopiero uwolnienie od nacisku przybliżonego odpowiednika tłumaczeniowego, który zwykle nie obejmuje całego zakresu użycia słowa wyjściowego, pozwala przestawić się konceptualnie z jednego kodu na drugi. Ta opinia przeważa w uniwersyteckiej dydaktyce przekładoznawstwa, co potwierdza nawet Erika Worbs w artykule broniącym skądinąd walorów słowników dwujęzycznych (por. E. Worbs, *Wörterbücher als Hilfsmittel beim Übersetzen*, [w:] *Sprachwandel und Lexikographie*, red. B. Kunzmann-Müller, M. Zielinski, Frankfurt am Main 2002: 36-46.

<sup>8</sup> Por. S. Ullmann, *Semantics. An Introduction to the Science of Meaning*, Oxford, Blackwell, New York 1962.



niemiecki — ku typowi gramatycznemu (z przewagą leksyki motywowanej). Ilustrujący tę różnicę przykład Ullmanna: franc. *célibat* i niem. *Ehelosigkeit* wzbogacała nasza wykładowczyni o pol. *bezzenność*, sytuując polszczyznę raczej bliżej typu gramatycznego.

Zarówno w polskim, jak i w niemieckim funkcjonuje także latynizm *celibat*<sup>9</sup> / *Zölibat*, uzus daje mu nawet pierwszeństwo. Słowo *bezzenność* uchodzi za książkowe (tak je kwalifikuje ISJP) i nie jest synonimiczne względem *celibatu*, który odnosi się do *bezzenności duchownych*. Obecność latynizmu w dyskursie publicznym, w którym co rusz odżywa dyskusja nad zasadą *celibatu*, sprawiła, że wyraz ten wykroczył poza krąg kościelny: ISJP notuje przykłady użycia w nowym znaczeniu 'wstrzemięźliwość płciowa' (por.: *Przeżyłam zawód, upokorzenie, postanowiłam żyć w celibacie*). Witalność słowa mierzy się nie jego rangą systemową (obecność w systemie wywołuje natychmiast dyskusję na temat słownictwa potencjalnego), lecz jego rozpowszechnieniem w rozmaitych typach dyskursu, należy ona do pragmatyki znaku. Pragmatyka wymyka się opisowi słownikowemu, bez niej jednak charakterystyka znaku językowego pozostaje niepełna.

W analizie konfrontatywnej przyglądamy się raczej różnicom niż podobieństwom językowym. Tymczasem w wyniku długotrwałego kontaktu obserwuje się wielorakie skutki procesu konwergencji, który nie zatrzymuje się bynajmniej na powszechnie znanych i opisywanych zjawiskach internacjonalizacji bądź globalizacji, by posłużyć się tym modnym terminem. Sięgające głębiej a trudniej uchwytnie jest kalkowanie struktur i znaczeń<sup>10</sup>. Być może kalką jest przywoływana przed chwilą *bezzenność* od podstawy *bezzenny* (niem. *ehelos*), tak jak przymiotnik *bezowocny* podejrzany jest o wtórność wobec struktury *fruchtlos* (taką hipotezę formuluje Bańkowski SEJP). Istotnie, polskim przymiotnikom opartym na wyrażeniu z przymiotnikiem *bez* odpowiadają dość regularnie niemieckie struktury z sufiksem *-los*, por.: *bezdziety / kinderlos*, *bezwonny / geruchlos*, *bezwstydy / schamlos* itp. Przykłady z innego podwórka: czeskie *maceška* 'bratek' staje się bardziej zrozumiałe na tle niem. *Stiefmütterchen* (dosł. deminutivum od 'macocha', a więc 'macoszka'), nazwa warzywa *květak* tłumaczy się impulsem ze strony niem. *Blumenkohl* (dosł. 'kwietna kapusta', tj. *kalafior* — z kolei nazwa niemiecka jest kalką włoskiego dialektalnego *caulo-fiore* 'kapusta-kwiat' — por. Bańkowski SEJP); motywacja czeskiej *silnice* jako 'drogi szybkiego ruchu' staje się jasna w zestawieniu z niem. *Kraft-*

<sup>9</sup> Jak informuje *Etymologiczny słownik języka polskiego* A. Bańkowskiego, 2000, słowo *celibat* od *caelibātus* poświadczony jest od roku 1551.

<sup>10</sup> Internacjonalizmy bądź *wyrazy międzynarodowe* mogą być rozumiane szeroko, z kalkami strukturalnymi i semantycznymi włącznie — por. J. Maćkiewicz, *Wyrazy międzynarodowe jako świadectwo kontaktów językowych*, [w:] *Słowiańsko-niesłowiańskie kontakty językowe*, red. J. Siatkowski, I. Doliński, Warszawa 1992:171-177.



*strasse* (dosł. 'silna droga'); analogicznie czeski i słowacki derywat *zásuvka* jest indukowany przez niem. *Schublade*, dosł. 'lada do zasuwania', w polskim mamy tu całkowite zapożyczenie *szuflada* itd. — przykłady można by mnożyć. Nawet przywołany przez R. Grzegorzycową i B. Szymanka (1993:460) przykład czeskiej struktury *prádlo* — tak różnej od pol. *bielizna* — należałoby uznać za kalkę niem. *Wäsche*. Brakuje nam jednak niestety systematycznych i wiarygodnych badań. Wielu badaczy ucieka od problemu, zasłaniając się argumentem niezależnych od siebie aktów nominacji. Udokumentowanie obcego wpływu jest istotnie niezwykle żmudne, a czasem wręcz niemożliwe.

Tymczasem mechanizm kalkowania jest ciekawy nie tylko dla leksykografii diachronicznej<sup>11</sup>. Mówi on także wiele na temat procesów kognitywnych utrwalanych w języku, zwłaszcza percepcji i kategoryzacji. Ujawnia się w nim zarazem arystotelesowska różnica stosunku materii do formy. Można się spodziewać, że język, w którym kompozycja przeważa nad derywacją prostą, celować będzie w semantycznej precyzji, sytuując się niżej na Ullmannowskiej skali abstrakcji. Znowu garść przykładów: pol. *żółtko* i niem. *Eigelb* informujące, że chodzi nie o cokolwiek, co jest żółte, lecz o 'żółte w jajku', albo pol. *przytulanka* jako ogólnie 'zabawka do przytulania' i niem. *Kuscheltier*, czyli wężiej '(pluszowe) zwierzątko do przytulania' (fakt, że chodzi o zwierzątko-zabawkę, a nie o żywe zwierzę, nie wynika wprost z formy, jest on wnioskowany na mocy znajomości kultury).

Ogólna, pojemna forma derywatów prostych ma wiele zalet. Polski derywat *spinacz* dopuszcza dzięki ogólności funkcji sufiksu *-acz* także użycie osobowe: nie tylko 'to, czym się spina' (na wzór *odkurzacz*, *zakraplacz*), lecz także 'ten, kto spina', na wzór *badacz*, *spawacz* (por.: „Mówiono — Tadeusz Mazowiecki jest tym liderem, który *spina* różne skrzydła Unii. Czy ma pan poczucie, że jeszcze coś pan *spina*? — Nie można ograniczać się wyłącznie do roli *spinacza*...” — wywiad w „Polityce”, 10.09.1994:5). Niemiecka nazwa *Büroklammer* podobnej osobowej reinterpretacji nie dopuszcza. Z drugiej strony potrzeba precyzji — przy maksymalnej skrótowości — tłumaczy zapewne karierę złożień opartych na obcym modelu strukturalnym z prawostronnym nadrzędnikiem, por. *automijnia*.

Halina Kurkowska wpoila nam nieufność wobec klasyfikacji, które nie przyczyniają się do wyjaśnienia badanych zjawisk. Dlatego z dystansem podchodzą jej uczniowie do taksonomii, przewidujących takie oto możliwe przypadki ekwiwalencji leksykalnej, jak: ekwiwalen-

<sup>11</sup> Pisze o tym przekonująco A. Grybosiowa (1994), która nazywa ostrożnie polskie kalki z niemieckiego *paralelami*. Odwołując się do literatury, autorka zwraca też uwagę na badawcze trudności związane z tym tematem i ubolewa, że poza rozsianymi tu i ówdzie uwagami nikt nie podjął się systematycznej analizy kalk.



cja całkowita, częściowa i zerowa. Da się to przecież z góry przewidzieć! Osobiście mam przy tym dość sceptyczne nastawienie wobec tego pierwszego typu, czyli całkowitej ekwiwalencji. Nawet na liście leksemów angielskich kandydujących do miana prostych atomów myśli ludzkiej u Anny Wierzbickiej znajdujemy sporne jednostki, choćby angielskie *you* z właściwą mu polisemią czy *somebody / something* — opozycja nie mająca, jak wiadomo, odwzorowania w języku litewskim, gdzie istnieje jeden „superzaimek” *kas / kažkas* o nieodróżnicowanym znaczeniu 'kto-co' / 'ktoś-coś'. Tymczasem badaczka ta przywiązuje, jak wiemy, dużą wagę do oczywistości leksykalnej: jej zdaniem to, co najprostsze i co może być przyjęte jako rodzaj semantycznej aksjomatyki, winno mieć odpowiedniki leksykalne we wszystkich językach.

Również inne znane mi taksonomie przypominają bardziej ćwiczenia z logiki niż próbę faktycznego uchwycenia relacji semantyczno-leksykalnych. Mam na myśli autorów tropiących dające się z góry założyć możliwe logiczne relacje zakresów, jak tożsamość, inkluzja, przecinanie się itp. (np. Gudavičius 1985). Takie porównania mówią coś na temat właściwości ludzkiego umysłu, w tym umysłu badacza, mniej natomiast na temat badanej rzeczywistości językowej.

Poszukiwane są cechy typologicznie relewantne. W leksykologii, która w dużej mierze skupia się na semantyce leksykalnej, chodziłoby o coś w rodzaju typologii semantycznej, bazującej na domenach pojęciowych (lub polach semantyczno-wyrazowych), w mniejszym zaś stopniu o parametry leksykalne w rodzaju: przewaga polisemii // homonimii, ogólność // konkretność, derywacja // kompozycja itp. Te ostatnie bowiem mają charakter skalarny, a wydobyte w ten sposób różnice między językami są jedynie kwantytatywnej natury. Inna sprawa, że odwołanie się do bazy pojęciowej nie rokuje dobrze, jeśli chodzi o kompletność badań. Uzyskamy zapewne wiedzę na temat tego, jak rozmaicie języki leksykalizują takie domeny, jak kolory, wymiary, ciało, ruch itp., wątpliwe jednak, czy uda się w ten sposób przeniknąć cały gmach semantyki leksykalnej. W nauce współczesnej do różnych zadań zaprzęga się całe zespoły naukowe. Wydaje się, że zaproponowany opis wymaga podobnych prac zespołowych, w idealnym przypadku wspieranych przez lingwistów co najmniej bilingwalnych, reprezentujących przy tym różne języki jako ojczyste. W takich warunkach rośnie szansa na uzyskanie wiarygodnych wyników w zakresie leksykologii kontrastywnej. Ze swej strony zapraszam chętnych do współpracy nad projektowanym polsko-niemieckim słownikiem kulturomów. Słowniki mają dobrą koniunkturę — mógłby ktoś złośliwie zauważyć. W naszym projekcie chodzi raczej o serię opatrzonych wspólnym tytułem monografii, analizujących kolejno takie wyrazy w ich społeczno-kulturowym otoczeniu, jak *dworek*, *szlachetczyzna*, *cnota*, *cwaniak*, *wyobraźnia*, *zgoda*, *Spießer*, *Stammtisch*, *Halter*, *urgemütlich* itp. słowa, które przysparzają kłopotów uczącym się języków obcych, a nawet wytrawnym tłumaczom. Leksy-



kologia porównawcza prowadzi siłą rzeczy do etnosemantyki i etnopragmatyki — a te rysują się dzisiaj jeszcze dość mgliście.

### Literatura

- A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, tom: A-K, Warszawa 2000.
- V. Brøndal, *Le français, langue abstraite*, Copenhague 1936.
- V.G. Gak, *Sopostavitel'naja leksikologija*, Moskva 1977.
- A. Grybosiowa, *Polsko-niemieckie paralele słowotwórcze i stylistyczne*, „Prace Językoznawcze”, t. 22: *Studia historycznojęzykowe*, Katowice 1994: 29-38.
- R. Grzegorzczkova, *Badania semantyczno-porównawcze w aspekcie diachronicznym (na przykładzie słowiańskich przymiotników przestrzennych)*, [w:] *Semantyka a konfrontacja językowa*, red. V. Koseska-Toszewa, D. Rytel-Kuc, Warszawa 1996: 217-226.
- R. Grzegorzczkova, B. Szymanek, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993: 459-474.
- A. Gudavičius, *Sopostavitel'naja semasiologija litovskogo i ruskogo jazykov*, Vilnius 1985.
- ISJP = *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- J. Maćkiewicz, *Wyrazy międzynarodowe jako świadectwo kontaktów językowych*, [w:] *Słowiańsko-niesłowiańskie kontakty językowe*, red. J. Siatkowski, I. Doliński, Warszawa 1992: 171-177.
- A. Nagórko, *Zwei Sprachen, zwei Welten — Deutsch aus der Sicht eines Polen / einer Polin*, Convivium 1998: 9-33.
- A. Nagórko, *Andere Sprachen, andere Sprachwelten (das sprachliche Weltbild im Kontrast)*, [w:] *Das Deutsche von innen und von außen*, red. A. Kątny, Ch. Schatte, Poznań 1999: 213-223.
- A. Nagórko, *Über die Rolle der Interferenz in der Wortbildungslehre (anhand des polnischen Sprachmaterials)*, „Zeitschrift für Slavistik” 47, 2002, 4: 410-422.
- T. Schippan, *Lexikologie der deutschen Gegenwartssprache*, Tübingen 1992.
- Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, red. R. Grzegorzczkova i Z. Zaron, Warszawa 1997.
- Studia z semantyki porównawczej*, red. R. Grzegorzczkova, K. Waszakowa, Warszawa 2000.
- S. Ullmann, *Semantics. An Introduction to the Science of Meaning*, Oxford, Blackwell, New York 1962.
- A. Wierzbicka, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków 1990: 71-104.
- E. Worbs, *Wörterbücher als Hilfsmittel beim Übersetzen*, [w:] *Sprachwandel und Lexikographie*, red. B. Kunzmann-Müller, M. Zielinski, Frankfurt am Main 2002: 36-46.
- L. Zawadowski, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1965.



***On the (Im)Possibility of Dealing with Comparative Lexicology***

## Summary

The most difficult task in comparative lexicology, which is usually reduced to contrastive semantics, is finding *tertium comparationis*. It cannot be the so-called objective nonlinguistic reality, since it is accessible just through language. What is linguistic categorization is indicated in the article based on the analysis of the Polish word *klawiatura* (*keyboard*), referring to the linguistic notion *klawisz* (*key*). In the nonlinguistic world this category refers to a variety of objects.

Language users tend to consider their own categories discovered in their mother tongue as natural. Only their contact with another onomastic system evokes reflection on the linguistic form.

Cognitive semantics stresses the cognitive effort absorbed within language. Not enough attention is drawn so far to contact linguistics, impulses coming from outside, which reveal in copying foreign structures, which in turn is negatively viewed as far as language culture is concerned, and thus ignored. However, the range of the phenomenon is wide, which leads to desirable convergence of notion-lexical systems.

Their comparison can be based on neither taken from the outside ontological nor logical criteria, but acquired from system reconstruction semantic fields and the way they are lexically applied.



Maciej Grochowski  
(Toruń)

## JEDNOSTKI LEKSYKALNE O POSTACI BA JAKO KOMENTARZ METATEKSTOWY\*

1. Badania nad zależnościami między gramatyką a słownikiem jako systemem jednostek leksykalnych, w tym także badania semantyczne, należą niewątpliwie do centrum lingwistyki. Szczegółowe analizy gramatyczne i semantyczne poszczególnych jednostek i klas jednostek leksykalnych mają istotny wpływ na rozwój językoznawstwa. Dlatego też celowość badania konkretnych jednostek o funkcji wewnętrznosystemowej, ustalania ich indywidualnych właściwości składniowych, podejmowania próby eksplikacji semantycznych, nie wymaga uzasadnienia.

Przyjmuję założenia składnikowej analizy redukcjonistycznej w semantyce w odniesieniu do metajęzyka i metod eksplikacji, a także do struktury znaczeniowej badanych obiektów. Wyrażenia językowe z natury swojej są monosemiczne, ich polisemia wymaga uzasadniania. Mnożenie znaczeń jednostek leksykalnych w większym stopniu grozi wzrostem fałszywych hipotez o tych jednostkach niż redukcja ich znaczeń, wymagająca głębszej analizy pojęciowej.

Przedmiotem tego artykułu jest analiza jednostek o kształcie *ba*, przez nikogo, o ile mi wiadomo, dotychczas nie opisywanych. Jedy- nym źródłem informacji o tych jednostkach są więc słowniki języka polskiego.

Pomysł analizy wyrazu *ba* — jednosylabowego ciągu o funkcji wyłącznie intratekstualnej, wykładnika modalności prawdziwościowej, wyrazu, który sam jest zawsze równocześnie wypowiedzeniem, nie wcho- dzi bowiem w żadne relacje syntaktyczne z żadnym elementem tekstu, nie stanowi również komponentu żadnego związku frazeologicznego (jed- nostki wielosegmentowej) — ma następującą historię. Od dłuższego czasu badam wyrażenia funkcyjne, od paru lat szyk jednostek synsyn- tagmatycznych oraz wewnętrzny porządek linearny wypowiedzeń z tymi

---

\* Wszystkim uczestnikom dyskusji nad pierwotną, mówioną, wersją tego tekstu uprzejmie dziękuję za uwagi krytyczne. Szczególne podziękowania składam Adamowi Dobaczewskiemu, pod którego wpływem zaproponowałem nową wersję formuły eksplikacyjnej.



jednostkami. Problematyka ta jest niewątpliwie spokrewniona ze zjawiskiem parentezy i wykładnikami tego pojęcia. Stanowiło ono kiedyś przedmiot mojej refleksji (Grochowski 1983a). Próba określenia stosunku linearnego leksykalnych wykładników parentezy do wypowiedzi podstawowych (jako tła dla parentetycznych) wymaga charakterystyki zbioru tych wykładników. Jedną z jednostek leksykalnych konstytuujących parentezę jest wyraz *ba*. Dlatego też analiza cech gramatycznych i semantycznych jednostek o kształcie *ba* zostanie poprzedzona wstępnymi rozważaniami na temat parentezy.

2. Przyjmuję tu syntaktyczną interpretację parentezy. Parenteza to ciąg co najmniej jednosegmentowy (a) współwystępujący z podstawowym, (b) oddzielony od niego co najmniej jednostronnie pauzą lub jej ekwiwalentem graficznym, (c) redukowalny bez dewiacji ciągu podstawowego. Definicja parentezy jako ciągu syntaktycznie niezależnego od wypowiedzenia podstawowego nakładałaby zbyt mocny warunek na denotaty tego pojęcia. Ciągi intuicyjnie interpretowalne jako parentetyczne mogą być bowiem syntaktycznie zależne od wypowiedzenia podstawowego. Por. np.:

- (1) *Kupił samochód, w gruncie rzeczy niezły, ale nie najwyższej klasy.*
- (2) *Obejrzał taśmę, na dobrą sprawę tylko jej kawałek, z nagraniem całej uroczystości.*

Zgodnie z zaproponowaną definicją, dopuszczalne są trzy rodzaje szyku parentezy względem ciągu podstawowego: antepozycja, postpozycja i interpozycja. Na interpozycję nałożone są przypuszczalnie najmocniejsze ograniczenia składniowe. Mało prawdopodobne jest np. użycie parentezy bezpośrednio po przyimku (prostym, jednosegmentowym) i partykule *nie*.

Semantycznej cechy parentezy jako komentarza metatekstowego (por. Grochowski 1983a) nie uznaję tu za komponent definicji tego pojęcia. Niewątpliwie liczne przerywniki (np. przekleństwa) spełniają syntaktyczne warunki parentezy, nie mogą być jednak — jako wyrażenia semantycznie puste — interpretowane jako komentarze metatekstowe. Por. np. ciągi *cholera jasna*, *kurwa* w wypowiedzeniach:

- (3) *Dlaczego, cholera jasna, nie powiedziałeś mi prawdy?*
- (4) *Co ty sobie, kurwa, myślisz, że ja, kurwa, będę za tobą, kurwa, łaził jak pies?*

Funkcji komentarza również nie pełnią, użyte parentetycznie, zwroty adresatywne w wokatiwie, np. *mój drogi* w wypowiedzeniu:

- (5) *Ona jest w tobie, mój drogi, naprawdę zakochana.*

Można przyjąć następujący, trójpoziomowy (bardzo ogólny), podział jednostek leksykalnych występujących w parentezie: (a) jednostki samodzielnie konstytuujące parentezę: (a1) syntagmatyczne (reprezentowane przede wszystkim przez partykuły i przysłówki), np. *dajmy na to*, *na szczęście*, *niestety*, *oczywiście*, *ot tak sobie*, *rzecz jasna*; por. (6)



— (9); (a2) asyntagmatyczne: (a2.1.) wykrzykniki, np. *cholera jasna, kurwa*; por. np. (3), (4); (a2.2.) inne (m. in. dopowiedzenia i homonimy dopowiedzeń) — nazywane tu asyntagmatykami parentetycznymi; np. *ba, ot, owszem, nie* (?); por. np. (10) — (15); (b) jednostki nie konstytuujące samodzielnie danej parentezy (ten przeciwczłon opozycji wyróżniony został tylko ze względów porządkowych); np. *na dobrą sprawę, w gruncie rzeczy, skądinąd*; por. (1), (2). Podzbiory (a) i (b) nie wykluczają się. Niektóre jednostki należące do klasy (b) mogą w innych wypowiedzeniach samodzielnie konstytuować parentezę, np. *w gruncie rzeczy*.

(6) *Zostanie u nas, dajmy na to, na kilka dni i wtedy pozalutwia swoje sprawy.*

(7) *Pieniądze odgrywają, niestety, w jego życiu zbyt ważną rolę.*

(8) *Odwiedziłem wczoraj dziadka, ot tak sobie, bez żadnego powodu.*

(9) *Przedszkola i żłobka, rzecz jasna, dobrze nie pamiętał.*

(10) *Nie spodziewałem się po tym kroku niczego nadzwyczajnego, ot, zrobiłem to, żeby nikt nie miał do mnie pretensji.*

(11) *Brwi nie były wyraźnie zarysowane, ot, zaledwie znaczyły się ciemniejszą kreską nad okiem.*

(12) *Nowe mundury, nowe kasyno, nawet dowódca nowy, owszem, ale stosunki wciąż te same.*

(13) *Pan ma przyzwoitą emeryturę, owszem, nie powiem, ja rentę po nieboszczyku mężu też całkiem niezłą.*

(14) *Ani na chwilę się nie obudził? — Owszem, obudził się. Nawet chwilę z nim rozmawiałam.*

(15) *Wróć w niedzielę, nie, w poniedziałek.*

Podzbiór (a2.2.) jest reprezentowany przypuszczalnie tylko przez kilka jednostek. *Ba* i *owszem* tworzą pary homonimów gramatycznych, jednym członem obu par jest leksem dopowiedzeniowy. Asyntagmatyk parentetyczny o postaci *ot*, por. (10), (11), nie ma homonimu gramatycznego. Kwalifikacja autokorygującego *nie*, por. (15), jako parentezy byłaby niezgodna z definicją tego pojęcia, jednostka ta nie jest bowiem redukowalna bez dewiacji ciągu podstawowego. Status gramatyczny wyróżnionego tu *nie* wymaga odrębnych rozważań na tle niepartykułowych użycí tego ciągu, takich jak np. w (16) — (18).

(16) *Lekarstwo nie lekarstwo, stare tabletki powinieneś wyrzucić.*

(17) *Szatan nie dziecko.*

(18) *Anioł nie człowiek.*

3. Artykuły słownikowe wprowadzane przez hasło *ba* nie różnią się w istotnym stopniu — pod względem kompozycji, zakresu przekazywanych informacji i metod opisu — od zawartych w danym słowniku artykułów dotyczących innych jednostek. *Ba* najczęściej jest kwalifikowane jako wykrzyknik (zob. SJPDor., SJPSz., SWJPD, PSWP, SFPW). USJP wyróżnia dwa hasła homonimiczne o postaci *ba* — partykułę i wykrzyknik, SPLP również dwa homonimy — modalizator i przysłówek. W ISJP nie ma hasła *ba*. Uznanie *ba* za wykrzyknik jest zgodne z tradycyjną gramatyką szkolną. SWJPD i SPLP operują zmodyfikowaną klasyfikacją funkcjonalno-syntaktyczną Romana



Laskowskiego (Laskowski 1984, 1998), w świetle której kwalifikatory zastosowane w tych słownikach nie mają uzasadnienia. Omawiana jednostka jest leksemem asyntagmatycznym, powinna by być uznana, zgodnie z tą klasyfikacją, za dopowiedzenie. Polisemia jednostki *ba* nie jest w słownikach, porównawczo, nadmiernie rozbudowana. Wyróżnianie wielu znaczeń lub odcieni znaczeniowych *ba* stanowi konsekwencję opisu szerokich kontekstów tego wyrazu. Jego definicje oparte są na wyliczeniu bliskoznaczników, a także nazw wyrażanych postaw. Z metodologicznego punktu widzenia są więc nieadekwatne. Zasadnicze wątpliwości budzą jednak słownikowe charakterystyki treści przypisywanych wyrazowi *ba*. Nie jest on tak złożony semantycznie, jak to jego opisy sugerują. Reprezentuje klasę wyrażen epistemicznych, a nie oceniających, nie jest leksykalnym wykładnikiem stanów emocjonalnych. Artykuły słownikowe poświęcone *ba* są więc w bardzo małym stopniu przydatne do opisu tej jednostki. Przedstawiona tu analiza wyrazu *ba* jest oparta na materiale pochodzącym przede wszystkim z Korpusu Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN.

4. Wyraz *ba* występuje w dwóch typach kontekstów: (a) jako wypowiedzenie stanowiące reakcję na czyjaś wypowiedź, por. np. (19), (20); (b) jako wypowiedzenie parentetyczne, dwustronnie oddzielone od wypowiedzenia podstawowego, por. np. (21), (22). Wspólną cechą obu sposobów użycia *ba* jest obligatoryjność kontekstu lewostronnego tego wyrazu, zdaje on bowiem zawsze sprawę z tego, że proces mówienia rozpoczął się już wcześniej (przed powiedzeniem *ba*), wyraz ten jest więc wykładnikiem kontynuacji. *Ba* nie może otwierać wypowiedzenia, nie może stanowić reakcji na sytuację inną niż werbalna. Co prawda w przykładach podawanych w słownikach *ba* wprowadza wypowiedzenie, ale wówczas albo kontekst lewostronny tego wyrazu jest pominięty, albo jest on użyty jako cytat, jak np. w (23), (24). Por.:

(19) *Zjadłoby się teraz jaką pizzę, do czerwonego wina. — Ba!* (SWJP)

(20) *W naszej firmie też się zdarzały fikcyjne umowy. — Ba!*

(21) *Mówił o tym zawsze z wielką kulturą, ba, z dużą delikatnością.*

(22) *To była bardzo dziwna, ba, wręcz fantastyczna historia.*

(23)\* *Ba! Wiadomo, że nigdy nie masz czasu.*

(24) *Ba! — westchnęła gorzko matka.*

W kontekstach typu (a) badany wyraz spełnia warunki definicyjne dopowiedzenia (Dobaczewski 1998: 28-38; Laskowski 1984: 30-31, 1998: 58; Grochowski 1997: 16), ponieważ po pierwsze, nie wchodzi w relacje syntaktyczne z innymi elementami tekstu, jest więc jednostką asyntagmatyczną, a po drugie, funkcjonuje jako wypowiedzenie kontekstualnie zależne, to znaczy — w opozycji do wykrzykników — implikuje istnienie tekstu. A zatem jeśli przyjąć układ linearny *p. — r.*, w którym zmienna *r* reprezentuje dopowiedzenie, i na miejsce tej zmiennej podstawić *Ba!*, to spełniona będzie obligatoryjna kookuren-



cja tekstowa, badana jednostka implikuje bowiem wypowiedzenie w swoim kontekście lewostronnym.

W kontekstach typu (b) jednostka *ba* występuje między składnikami wypowiedzenia (lub wypowiedzeniami) jednego nadawcy. W przeciwieństwie do *ba* dopowiedzeniowego implikuje kontekst dwustronny. Spełnia więc z nadwyżką warunki definicyjne parentezy (zob. pkt. 2.). W takich użyciach badany wyraz sam stanowi wypowiedzenie. Nie wchodzi w relacje syntaktyczne również z żadnym komponentem wypowiedzenia podstawowego (wypowiedzeń podstawowych). Jest więc jednostką asyntagmatyczną. Dla odróżnienia jej od wykrzykników i dopowiedzeń, a także od syntagmatycznych wykładników leksykalnych parentezy, *ba* w kontekstach typu (b), spełniające ogólny schemat *p, ba, q*, można nazwać asyntagmatykiem parentetycznym. Nazywanie *ba* partykułą (zob. USJP) czy modalizatorem (SPLP), a tym bardziej przysłówkiem (SPLP), byłoby mylące, ponieważ terminy te są dość powszechnie używane w odniesieniu do jednostek o innych cechach gramatycznych (zob. np. Laskowski 1998, Wróbel 1996, 2001, Grochowski 1986, 1997). Ze względów praktycznych dopowiedzenie o kształcie *ba* będzie oznaczane dalej jako *ba 1*, a asyntagmatyk parentetyczny o postaci *ba* jako *ba 2*.

5. Obiektem odniesienia przedmiotowego jednostki *ba 1* jest jej lewostronny kontekst. Stanowi więc ona, jako jednostka intratekstualna, komentarz metatekstowy mówiącego do tego, co zostało powiedziane. W kontekście lewostronnym *ba 1* mogą występować różne typy wypowiedzeń, a więc konstatacje, pytania (rozstrzygnięcia i o uzupełnienie), życzenia, wypowiedzenia rozkazujące i ekspresywne — por. np.:

(25) *Piotr już śpi. — Ba! Po takiej podróży!*

(26) *Napijesz się grzanego wina? — Ba! Z przyjemnością.*

(27) *Kiedy najlepiej kupić sadzonki, żeby nie przepłacać? — Ba! Kto to może wiedzieć?*

(28) *Oby ci się jakiś dobry chłop trafił na kawałek życia! — Ba! Ale skąd go wziąć?*

(29) *Chodźmy już! — Ba! Nie mogę znaleźć kluczy.*

(30) *Co za wspaniałe faworki! — Ba! I jeszcze pączki...*

Zgromadzony materiał ilustracyjny nie pozwala na postawienie hipotezy o istnieniu ograniczeń (strukturalnych ani prozodycznych) nakładanych przez *ba 1* na kontekst lewostronny jednostki. Bez względu na to, jaki jest status wypowiedzenia komentowanego przez *ba 1*, istota tego komentarza jest taka sama. W porównaniu z bardzo rozbudowanymi i zróżnicowanymi charakterystykami podanymi w słownikach jest on dość „ubogi”. Mówiący uznaje za oczywiste (wiadome) coś z tego, co zostało w kontekście lewostronnym powiedziane lub da się z tego, co zostało powiedziane, wydedukować (zwłaszcza jeśli *p* nie jest konstatacją). Temat językowy, a ściślej sąd, komentowany na podstawie *p* przez *ba 1*, jest wielkością kontekstualnie zmienną i nie należy do struktury treści tej jednostki. *Ba 1*, z reguły silnie akcentowane, stanowi remat tego sądu.



Podstawą komentarza implikowanego przez *ba 1* jest prawdziwość sądu (tematu), o którym mowa. Świadczy o tym dewiacyjność ciągów zawierających *ba* i metapredykat *nieprawda*; por.:

- (31) *Przygarbił się, posiwiął do reszty, stetryczał.* — \* *Ba! Nieprawda.*  
 (32) *To wcale nie jest takie proste.* — \* *Ba! Nieprawda.*

Por. też:

- (33)\* *Chcąc zaprzeczyć temu, co powiedziałeś, powiedziałem „ba”.*

Dewiacyjne są także wszelkie takie połączenia z *ba*, które negują lub osłabiają oczywistość komentowanego sądu; por.:

- (34)\* *Rozmawiałeś już z nim?* — *Ba! Raz rozmawiałem.*  
 (35) *Rozmawiałeś już z nim?* — *Ba! Wielokrotnie.*  
 (36)\* *Co za wspaniałe faworki!* — *Ba! Zupełnie do niczego.*  
 (37) *Co za wspaniałe faworki!* — *Ba! Palce lizać!*

*Ba 1* nie wymaga kontekstu prawostronnego, ale go dopuszcza. Potwierdzają to podane wyżej przykłady (25) — (30). Jeśli badane wypowiedzenie zostanie użyte w kontekście prawostronnym pytania właściwego, stanowi komentarz do tego pytania i nie blokuje repliki. Por. np.:

- (38) *Czy wrócisz jeszcze dzisiaj?* — *Ba! Sam bym chciał wiedzieć.*  
 (39) *Jak załagodzić ten spór?* — *Ba! Poprzez cierpliwy dialog.*

W wypowiedzeniu relacjonującym dialog replika podlega interpolacji na pozycję syntaktyczną otwieraną przez *że*. Interpolacja *ba* jest niedopuszczalna; por. wypowiedzenia poprawne i dewiacyjne:

- (40) *Na pytanie, czy wróci jeszcze dzisiaj, odpowiedział, że sam by chciał wiedzieć.*  
 (41)\* *Na pytanie, czy wróci jeszcze dzisiaj, odpowiedział, że ba.*  
 (42) *Na pytanie, jak załagodzić ten spór, odpowiedział, że poprzez cierpliwy dialog.*  
 (43)\* *Na pytanie, jak załagodzić ten spór, odpowiedział, że ba.*

Fakt ten potwierdza zarówno tezę, że *ba 1* nie występuje w funkcji repliki właściwej, jak i tezę o asyntagmatyczności badanej jednostki.

6. Jednostka *ba 2* stanowi również komentarz metatekstowy mówiącego do tego, co zostało powiedziane w jej kontekście lewostronnym. Treść tego komentarza jest przypuszczalnie taka sama jak treść komentarza wprowadzanego przez *ba 1*, oba komentarze implikują prawdziwość sądu, którego dotyczą. *Ba 2* wymaga jednak nie tylko kontekstu lewostronnego, ale i prawostronnego. Fakt ten skłania do postawienia hipotezy, że w strukturze semantycznej *ba 2* — oprócz komponentu zdającego sprawę z tego, że coś, co zostało powiedziane w kontekście lewostronnym, jest rzeczą oczywistą (wiadomą) — zawarty jest jeszcze jakiś inny składnik. Mówiący za pomocą *ba 2* zapowiada uzupełnienie (rozszerzenie) tego, co wcześniej powiedział, o nowe dictum. Por. np. (21), (22). Nie może być ono sprzeczne z wcześniejszym, a jego prawdziwość jest zagwarantowana przez *ba*. Por.:

- (44)\* *Ta dziewczyna pięknie tańczy, ba, ona nie umie tańczyć.*  
 (45)\* *To są prace wykonane nieudolnie, ba, nieprawda, szmirowate.*



Dość charakterystyczną właściwością bezpośrednich kontekstów *ba 2* jest to, że ciągi występujące w kontekście prawostronnym wyrażają wyższy stopień intensywności cechy niż ciągi występujące w kontekście lewostronnym. Wzajemna substytucja tych ciągów prowadzi do dewiacji. Por. np.:

- (46) *Wszystkie prace wykonywał dokładnie, ba, pedantycznie.*
- (47)\* *Wszystkie prace wykonywał pedantycznie, ba, dokładnie.*
- (48) *Lubiła włóczyć się wieczorami brzegiem plaży, ba, uwielbiała.*
- (49)\* *Uwielbiała włóczyć się wieczorami brzegiem plaży, ba, lubiła.*

Postawioną hipotezę potwierdza obserwacja, że w kontekście prawostronnym *ba 2* często występują partykuły *wręcz* i *nawet* (a jeśli nie występują, to mogą być w nich umieszczone), które służą m.in. eksponowaniu obiektów lub cech odznaczających się wysokim stopniem intensywności i/lub nieoczekiwanych (por. Grochowski 1983b, 1996). Por. np.:

- (50) *Nie zarejestrowałem tego w pamięci, ba, nawet w świadomości.*
- (51) *Nowy romans może się przytrafić każdemu, ba, nawet staruszce.*
- (52) *Wszystkie prace wykonywał dokładnie, ba, wręcz pedantycznie.*
- (53) *Lubiła włóczyć się wieczorami brzegiem plaży, ba, wręcz uwielbiała.*

Por. (52) z (46), (53) z (48).

Z wymienionymi partykułami kontrastują partykuły restryktywne, takie jak np. *tylko*, *zaledwie*. Ich komponenty semantyczne 'inne nie...', 'nie więcej niż...' kontrastują również ze znaczeniem *ba 2*, implikującym, że coś nie zostało jeszcze powiedziane. Dlatego też umieszczenie partykuły restryktywnej w kontekście lewostronnym *ba 2* również prowadzi do dewiacji. Por. np.:

- (54)\* *Mocny uścisk dłoni uznał za objaw tylko ugody, ba, serdeczności.*
- (55)\* *Tempo jazdy było zaledwie szybkie, ba, zawrotne.*

7. Dotychczasowa analiza semantyczna jednostek *ba 1* i *ba 2* i ich bezpośrednich kontekstów pozwala na postawienie hipotezy, że jednostki te są jednoznaczne i równoznaczne. Dwie podstawowe różnice między nimi, mianowicie to, że *ba 1* jest wypowiedzeniem innego nadawcy niż implikowany przez to dopowiedzenie kontekst lewostronny, oraz to, że *ba 1* nie implikuje kontekstu prawostronnego, nie dotyczą komunikowanych przez te jednostki treści. Świadczy o tym fakt, że nie są wykluczone wzajemne transformacje *ba 1* i *ba 2*, jeśli dialog zawierający pierwszą jednostkę zostanie rozszerzony o jej kontekst prawostronny (fakultatywny). Por. np. (57), (58) z (30), (35), a także (59), (60) z (21), (48):

- (57) *Co za wspaniałe faworki, ba, i jeszcze pączki...*
- (58) *Rozmawiałem już z nim, ba, wielokrotnie.*
- (59) *Mówił o tym zawsze z wielką kulturą. — Ba! Z dużą delikatnością.*
- (60) *Lubiła włóczyć się wieczorami brzegiem plaży. — Ba! Uwielbiała.*

Postawiona hipoteza jest zgodna z przyjętym tu credo metodologicznym, mianowicie postulatem redukcjonistycznej analizy seman-



tycznej, który obejmuje również dążenie do redukcji liczby znaczeń jednostki, a tym samym przedkładanie monosemii nad polisemię.

Zasugerowana w opisie *ba 2* — jako hipotetyczny komponent tej jednostki — zapowiedź uzupełnienia tego, co zostało wcześniej powiedziane, nie nadaje się na składnik wspólnej dla *ba 1* i *ba 2*, jednej, eksplikacji semantycznej. Zapowiedź taka nie musi być bowiem urzeczywistniona. Niewątpliwie natomiast jest to, że komentarz mówiącego nie ogranicza się do stwierdzenia oczywistości wcześniejszego dictum, lecz obejmuje jeszcze coś innego, mianowicie to właśnie, że stwierdzenie oczywistości to nie jest wszystko, co można powiedzieć o wcześniejszym dictum.

A oto proponowana formuła eksplikacyjna: *p.* — **Ba!** *q.*: 'O tym, co powiedziałeś, mówiąc *p*, mówię: coś z tego, co powiedziałeś (mówiąc *p*), jest rzeczą wiadomą; ale to nie jest wszystko, co można powiedzieć o tym, co powiedziałeś; dodam coś do tego: powiem *q*.'

Formuła dla jednostki o postaci *p*, *ba*, *q* różniłaby się od powyższej brakiem opozycji wykładników nadawcy i adresata.

Postawione w tym artykule hipotezy na temat właściwości składniowych i semantycznych jednostek o kształcie *ba* wymagają weryfikacji. Można przewidywać, że analiza innych leksykalnych wykładników parentezy, zwłaszcza asyntagmatycznych (*ot*, *owszem*, *bagatela*), dotychczas nie badanych, a także homonimicznych z nimi dopowiedzeń (o *owszem* zob. Dobaczewski 1995, 1998), ułatwi odpowiedź na pytanie, czy hipotezy dotyczące *ba* są adekwatne.

### Literatura cytowana

- A. Dobaczewski, 1995, *Cechy semantyczne leksemów dopowiedzeniowych „tak” i „owszem”*, [w:] *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście*, red. M. Grochowski, Toruń, s. 151-158.
- A. Dobaczewski, 1998, *Cechy składniowe i semantyczne polskich dopowiedzeń potwierdzających*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1983a, *Metatekstowa interpretacja parentezy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 247-258.
- M. Grochowski, 1983b, *Wpływ partykuły „nawet” na strukturę tematyczno-rematyczną zdania*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, seria VI, Warszawa, s. 121-130.
- M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- M. Grochowski, 1996, *O partykułach jako wykładnikach nawiązania. Analiza wyrażenia „wręcz”*, [w:] *Anafora w strukturze tekstu*, red. M. Grochowski, Warszawa, s. 97-104.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.



- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- R. Laskowski, 1984, *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa, s. 9-57.
- R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa, s. 27-86.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań 1994.
- SFPW: I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990.
- SJPDor.: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969.
- SJPSz.: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978-1981.
- SPLP: *Słownik polskich leksemów potocznych*, red. W. Lubaś, Kraków 2001.
- SWJPD: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
- H. Wróbel, 1996, *Nowa propozycja klasyfikacji syntaktycznej polskich leksemów*, [w:] *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich*, red. H. Wróbel, Kraków, s. 53-60.
- H. Wróbel, 2001, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.

### ***Lexical Units of the ba Form as a Metatextual Comment***

#### Summary

The article presents syntactic and semantic analysis of the lexical units of the *ba* form. Against a broader description (referring to syntax) of parenthesis and its lexical representations in Polish, two homonymous *ba* lexical units have been distinguished: *ba 1* — contextual asyntagmatic unit and *ba 2* — parenthetical asyntagmatic unit. Both the units are utterances determining left side context, *ba 2* also right side context. *Ba 1* is a dialogue component. Both the units have intratextual function and as such, they are metatextual comments of the speaker on what has been said. *Ba 1* and *ba 2* imply the truth of the propositional content they refer to. *Ba 1* and *ba 2* are univocal and synonymous; they undergo mutual transformations. In the final part of the article semantic explication of the examined units has been suggested.



Anna Pajdzińska  
(Lublin)

## WIELONURTOWOŚĆ WSPÓŁCZESNYCH BADAŃ FRAZEologiczNYCH

Frazeologia jako odrębny dział lingwistyki ma stosunkowo krótką historię. W zasadzie systematyczne badania ustalonych związków wyrazowych podjęto dopiero w okresie pełnego rozkwitu metodologii strukturalistycznej, wcześniej tego typu jednostki leksykalne stanowiły przedmiot zainteresowania tylko sporadycznie. Charakterystyczne dla strukturalizmu poszukiwanie tego, co w języku systemowe, oraz akcentowanie jego autonomiczności znalazło odbicie również w badaniach frazeologicznych. Ich celem stał się opis formalno-funkcjonalnego zróżnicowania związków, wariantywności jednostek, składni wewnętrznej i zewnętrznej, wreszcie procesów derywacyjnych. Teorie pól znaczeniowych i semantyki składnikowej znalazły zastosowanie w analizach semantycznie ograniczonych zbiorów frazeologizmów. W efekcie coraz lepiej było widać, że zasób frazeologiczny nie jest prostym inwentarzem jednostek, lecz zbiorem skomplikowanych, nieregularnych mikrosystemów.

Badania frazeologiczne dotyczyły jednak nie tylko najwyższego poziomu abstrakcji — systemu, lecz także pozostałych płaszczyzn: normy, uzusu i tekstu. Dążąc do sformułowania normy frazeologicznej, ukazując jej strukturę i swoistość zarówno w stosunku do normy leksykalnej, jak i gramatycznej, szczególnie wiele czerpano z koncepcji normy językowej sformułowanej na polskim gruncie przez Halinę Kurkowską<sup>1</sup>. Również klasyfikacja innowacji frazeologicznych na uzupełniające (stworzenie nowego związku, zapożyczenie wewnętrzne lub zewnętrzne), modyfikujące (przekształcenie normatywnego frazeologizmu) i rozszerzające (zmiana łączliwości leksykalnej frazeologizmu) wyraźnie wyrosła z podziału innowacji językowych tej uczonej. Warto wreszcie

---

<sup>1</sup> Patrz m.in.: *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1971, s. 9-79; hasło *Norma językowa* w *Słowniku poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski i H. Kurkowska, Warszawa 1973; *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Socjolingwistyka 1. Polityka językowa*, red. W. Lubaś, Katowice 1977.



wspomnieć o tym, że wielu frazeologom, zajmującym się kwestiami poprawnościowymi, bliska była i jest postawa Haliny Kurkowskiej wobec procesów innowacyjnych, jej głębokie przekonanie o szkodliwości skrajnego konserwatyzmu, przeświadczenie, iż czystości i piękna języka nie należy utożsamiać ze ślepą wiernością tradycji, gdyż może to prowadzić do hamowania rozwoju polszczyzny. Podkreślanie wagi funkcjonalnego uzasadnienia innowacji zaowocowało dążeniem, by także pod tym kątem, a nie tylko formalnym, rozpatrywać przekraczające normę użycia frazeologizmów w tekstach artystycznych i publicystycznych.

W rozpatrywanym okresie część badaczy zaczęła jednak zadawać sobie pytania, które musiałyby pozostać bez (zadowolającej) odpowiedzi, gdyby chciało się respektować podstawowe założenia strukturalizmu i stosować właściwe mu narzędzia opisu. Analiza motywacji semantycznej frazeologizmów, ich roli w językowym obrazowaniu świata czy poszukiwanie przyczyn zmienności zasobu frazeologicznego w sposób nieuchronny prowadziły do rezygnacji z czystości metodologicznej — we frazeologii pojawiły się, podobnie jak w semantyce leksykalnej, na co zwróciła uwagę Adrienne Lehrer<sup>2</sup>, prace, które z perspektywy czasu jawią się jako prekognitywne.

Przedstawiłam w wielkim skrócie badania frazeologiczne prowadzone w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, by na tym tle lepiej było widać, że to, co dzieje się współcześnie, stanowi wyraźną ich kontynuację i pogłębienie. W krótkim artykule nie mam możliwości nawet pobieżnie scharakteryzować wszystkich dokonań ostatnich kilkunastu lat, muszę poprzestać na zasygnalizowaniu najważniejszych nurtów badawczych. Z braku miejsca muszę też zrezygnować z dokładnych informacji bibliograficznych. Jestem jednak w o tyle dobrej sytuacji, że istnieją dwa tomiki *Materiałów do bibliografii frazeologii polskiej*<sup>3</sup> autorstwa Stanisława Bąby, mogę więc do nich odesłać wszystkich zainteresowanych.

<sup>2</sup> *Prototype theory and its implications for lexical analysis*, [w:] *Meanings and Prototypes. Studies in Linguistic Categorization*, ed. by S.L. Tsohatzidis, London, New York 1990, s. 368-381.

<sup>3</sup> Tom pierwszy (Poznań 1998) obejmuje prace opublikowane w latach 1945-1995, tom drugi (Poznań 2003) — prace z lat 1996-2000 wraz z uzupełnieniami za lata 1983-2000. Oprócz bibliografii alfabetycznej zawierają one indeks rzeczowy, dzięki któremu znacznie łatwiej jest dotrzeć do publikacji z określonego zakresu tematycznego. Warto dodać, gdyż orientuje to w skali podnoszonych problemów, że wyróżnionych zostało kilkanaście grup zagadnień: *Teoria i metodologia badań frazeologicznych; Frazeologia a inne dyscypliny językoznawcze; Frazeologia różnych odmian polszczyzny; Frazeologia historyczna; Frazeologia porównawcza; Idiomatyzmy frazeologiczne języka polskiego; Geneza wybranych frazeologizmów; Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny; Zapożyczenia frazeologiczne; Internacjonalizmy we współczesnej polszczyźnie; Teoria przekładu frazeologizmów; Frazeografia polska; Nauczanie frazeologii; Poprawność frazeologiczna; Derywacja frazeologiczna; Fleksja frazeologizmów; Skrzydlate słowa*, a mimo to potrzebne się okazały *Varia*.



## TIPOLOGIA ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH

Badania sprzed roku 1989 pokazały, że konieczna jest zmiana tradycyjnego myślenia o miejscu frazeologii w strukturze języka. Jednostki frazeologiczne stanowią zbiór dużo większy, niż się pierwotnie sądziło — są uczeni, którzy uważają, iż jest ich znacznie więcej niż leksemów. Na przykład Andrzej Bogusławski twierdzi, że: „idą one jawnie w grube miliony, podczas gdy jednowyrazowce nawet przy rozszczepieniu znaczeniowym tworzą raczej grupę rzędu setek tysięcy”<sup>4</sup>. Jeśli nawet jednak liczebna przewaga frazeologizmów nie jest tak duża<sup>5</sup>, na pewno nie wolno ich traktować jako dodatku do wyrazów — i to dodatku, bez którego można się łatwo obyć, semantycznie i funkcjonalnie dublującego zasób wyrazowy. Wiele sensów można wyrazić w polszczyźnie tylko za pomocą frazeologizmów, a te jednostki, które wzbogacają zasób synonimicznych środków języka, mogą wносить do tekstu jakości odmienne niż wyrazy. Skąd zatem się wzięła taka różnica w ocenie miejsca i roli frazeologizmów? Jej podstawowym źródłem było niewątpliwie uwzględnianie wcześniej jedynie jednostek o charakterze autosemantycznym, na dodatek takich, które moglibyśmy określić, posługując się terminem kognitywistycznym, jako prototypowe<sup>6</sup>. Zaproponowany przez Stanisława Skorupkę podział frazeologizmów na frazy, zwroty i wyrażenia, nawet jeśli terminy te będziemy rozumieć funkcjonalnie, nie zaś — jak ich autor — formalnie<sup>7</sup>, nie obejmuje wszystkich ustalonych połączeń wyrazowych, jakimi się posługujemy, budując teksty. Pozostaje poza nim ogromna klasa związków, które Andrzej Maria Lewicki nazwał wskaźnikami i operatorami frazeologicznymi. Należą do niej jednostki pełnią-

<sup>4</sup> A. Bogusławski, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. III, red. Z. Saloni, Białystok 1989, s. 19.

<sup>5</sup> Stosunek ilościowy frazeologizmów do wyrazów zależy przede wszystkim od tego, jak się rozumie pierwszy z terminów. Na przykład Wojciech Chlebda uznaje za cechy definicyjne frazeologizmu wielowyrazowość i odtwarzalność (w danej sytuacji i dla nazwania danej wiązki sensów). Konsekwencją tego jest włączenie w obręb frazeologii wielu połączeń wyrazowych, które tradycyjnie nie były uwzględniane, choćby wieloczłonowych tytułów czy napisów w rodzaju *Świeżo malowane*.

<sup>6</sup> Według A. Bogusławskiego (*Uwagi...*, op.cit.) jednostki tego typu cechuje: odtwarzalność (stałość), wielowyrazowość graficzna i fonologiczna, nieciągłość, nieglobalna fleksyjność, asumaryczność znaczenia, obrazowość, ekspresywność.

<sup>7</sup> Zmianę tę postulował A.M. Lewicki już w recenzji *Słownika frazeologicznego języka polskiego* S. Skorupki („*Język Polski*” 1969, z. 4, s. 310-315), podkreślając, że frazeologizmy funkcjonują w tekście jako pewne całości, a ich właściwości syntaktyczne nie zawsze są pochodną właściwości syntaktycznych komponentów związku (przykładowo frazeologizm *ni przypiął, ni przyłatał*, choć zawiera w swym składzie aż dwa czasowniki, nie pełni funkcji czasownika, ma ją natomiast połączenie *w nogi*, mimo że w jego skład nie wchodzi człon werbalny). Podejście funkcjonalne zdaje się we współczesnej frazeologii dominować.



ce funkcję wewnątrztekstową (swego rodzaju odpowiedniki przyimków czy spójników) i komentarzy metatekstowych oraz wyrażające emocje nadawcy, jego oceny i stopień pewności co do prawdziwości danego stanu rzeczy, np. *wraz z(e), na gruncie, chyba żeby, podczas gdy, zwłaszcza że, co mówię, jednym słowem, bądź co bądź, też mi, ale zawsze, nie jest tak, żeby, bez wątpienia*. Poznawanie tej części zasobu frazeologicznego zostało dopiero zapoczątkowane, a badania Andrzeja Bogusławskiego czy Macieja Grochowskiego<sup>8</sup> uświadamiają, jak wielu problemów nastrocza ich wnikliwy opis.

Więcej wiemy o tradycyjnie wyróżnianych grupach frazeologizmów — prowadzone analizy ujawniły ich wewnętrzne zróżnicowanie, a także specyfikę. Frazy są połączeniami wyrazów gramatycznie kompletnymi, tzn. takimi, które funkcjonują jako samodzielne wypowiedzenia bądź wypowiedzenia składowe w wypowiedzeniu złożonym, różnią się zatem zdecydowanie zarówno od zwrotów, jak i od wyrażen frazeologicznych, prymarnie stanowiących budulec wypowiedzeń, współtworzących je wraz z innymi jednostkami leksykalnymi. Frazy mogą, ale nie muszą mieć postać zdania, por. *Wyszło szydło z worka, Bomba wybuchła, Nie ma lekko, Na dwoje babka wróżyła, Masz babo placek!, Koniec, kropka, I po balu, panno Lalu, I po sprawie*. Pewne frazy dopuszczają aktualizację temporalną — spośród wymienionych przykładów właściwość tę mają dwa pierwsze i ostatni (por. *Wyjdzie szydło z worka, Bomba wybuchnie, I było po sprawie*). Charakterystyka fraz wymaga opisu sytuacji, w jakiej są używane: określenia celu komunikacyjnego, relacji między nadawcą a odbiorcą itd. Ponieważ są utrwalonymi aktami komunikacji, mogą z nimi współwystępować elementy niejęzykowe (gesty, mimika) i/lub suprasegmentalne (określonego rodzaju intonacja, akcent zdaniowy itp.). Przykładowo: fraza *Mój Boże* 'trudno, trzeba się pogodzić, to nie jest tragedia' wymaga „specjalnej intonacji: niski ton na *mój*, przycisk główny na *mój*, kadencja na *Boże*”<sup>9</sup>; w potocznej frazie *Cholery można dostać*, wyrażającej zniecierpliwienie i oburzenie z powodu wiadomej rzeczy, przycisk główny pada na człon inicjalny.

<sup>8</sup> Dokonana przez niego analiza operatorów relacji intratekstualnych uwzględniała ich cechy swoiste: 1. możliwość identyfikacji kształtu ich składników z formami innych jednowyrazowych jednostek leksykalnych; 2. wewnętrzną strukturę morficzną, zwłaszcza szyk i rozsuwalność składników; 3. zależności między kształtem a znaczeniem jednostek. Pokazana została również wariantywność wybranych jednostek. Patrz: M. Grochowski, *Nieciągłe jednostki języka z segmentem „nie”*. *Wybrane problemy składni zewnętrznej, wewnętrznej i leksykografii*, [w:] *Frazeografia słowiańska*, red. M. Balowski, W. Chlebda, Opole 2001, s. 215-220; tenże, *Wielowyrazowe jednostki funkcyjne. Wprowadzenie do problematyki*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, V, red. A.M. Lewicki, Lublin 2002, s. 43-50.

<sup>9</sup> A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993, s. 62; następny przykład pochodzi również z tej książki, s. 73.



Wśród jednostek niekompletnych gramatycznie szczególne miejsce przypada zwrotom jako związkom konstytuującym zdanie, o nich też — dzięki badaniom A.M. Lewickiego — wiemy najwięcej. Zwrotami są nie tylko różnego typu grupy werbalne, np.: *ktoś ma nosa, ktoś robi z kogoś balona, ktoś bije na alarm, coś idzie na bok, ktoś idzie w Polskę, ktoś kładzie coś między bajki, ktoś leży martwym bykiem, ktoś dopiął swego, ktoś jest kimś, ktoś przelewa z pustego w próżne, ktoś odpłaca komuś pięknym za nadobne*. Zwroty miewają również postać związku głównego, tzn. w ich skład wchodzi oprócz formy osobowej czasownika rzeczownik w mianowniku, np.: *drzwi czyjeś a. czegoś otwierają się przed kimś a. dla kogoś, nad kimś a. nad czymś zbierają się (ciężkie a. czarne) chmury, serce komuś pęka, ciężar czegoś spoczywa na kimś, czyjaś gwiazda wschodzi, komuś ziemia pali się pod nogami*. O zaliczeniu tego typu połączeń do zwrotów, a nie do fraz decyduje konieczność ich uzupełnienia przez elementy kontekstowe, markowane tutaj zaimkami: *ktoś, coś, czyjś*. Frazeologizmy te nie otwierają oczywiście miejsca dla mianownika, gdyż jest ono zablokowane przez komponent związku. Wcale nie tak małą podgrupę zwrotów tworzą związki, które w swym składzie nie zawierają czasownika, np.: *ktoś w nogi, ktoś w śmiech, ktoś w płacz, ktoś ani be, ani me, kogoś a. czegoś ani ani*. Dla porządku warto dodać, że istnieją też zwroty pozbawione członów nominalnych, np. *ktoś dwoi się i troi, ktoś chce i się boi, ktoś chucha i dmucha na kogoś a. na coś, coś kogoś ani grzeje, ani ziębi*. Pewne zwroty nie dopuszczają uzupełnień nominalnych, konotują natomiast zdania podrzędne: *Chodzą słuchy, że..., Sęk w tym, że..., Nie ma tak dobrze, żeby..., Najwyższy czas, by... itp.* Pełny opis zwrotów wymaga nie tylko określenia ich paradygmatów fleksyjnych, ewentualnej wariantywności i możliwości tworzenia par aspektowych<sup>10</sup>, lecz także semantyczno-gramatycznej charakterystyki wymaganych przez nie uzupełnień.

<sup>10</sup> Paradygmat fleksyjny frazeologizmu nie jest prostym odbiciem paradygmatów komponentów związku i paradygmatu grupy składniowej, której schemat ten związek realizuje, chociaż oczywiście w jakiejś mierze od nich zależy. Niekiedy jednak cechuje go nawet znaczna defektywność. Także zakres wariantywności jest w każdym wypadku inny: to, co dopuszczalne w jednym zwrocie, jest niemożliwe w innym. Wybiórczość i nieregularność zauważamy również, analizując tworzenie odpowiedników aspektowych. Niech za ilustrację posłużą nam cztery połączenia. W zwrocie *ktoś prochu nie wymyśli* czasownik (zawsze dokonany!), zazwyczaj poprzedzony partykułą przeczącą, występuje tylko w formach czasu przyszłego, natomiast komponent werbalny zwrotu *ktoś utopiłby kogoś w łyżce wody* — jedynie w formach trybu przypuszczającego (i tutaj norma nakazuje użycie czasownika dokonanego). Połączenia *ktoś wyciąga nogi* i *ktoś wyciągnie nogi* nie wchodzi jedynie w opozycję imperfectivum : perfectivum, choć ich komponenty werbalne tworzą parę aspektową, lecz wyrażają zupełnie różne znaczenia 'ktoś idzie szybko, dużymi krokami' i 'ktoś umrze'. Nieznajomość tych i tym podobnych ograniczeń prowadzi do błędu, defrazeologizacji lub użycia innego frazeologizmu, niż się zamierzało.



W porównaniu ze zwrotami wyrażenia frazeologiczne stanowią mniej skomplikowany przedmiot badań, tworzą jednak grupę głębiej zróżnicowaną funkcjonalnie. Możemy wśród nich wyróżnić jednostki pełniące funkcję rzeczowników oraz jednostki pełniące funkcję określeń adnominalnych, np. *nie w ciemną bity, od siedmiu boleści, z bożej łaski, całą gębą, czystej wody*, określeń adverbialnych, np. *jak z bicia strzelił, na całego, jednym tchem, z drżeniem serca, często gęsto*, lub stosowane w obu tych funkcjach, np. *ni przypiął, ni przyłatał, na jedno kopyto*. Konwencjonalny zapis wyrażen rzeczownikowych w formie mianownikowej zacierza istotną różnicę między nimi: to, że jedne występują tylko jako orzeczniki, np. *bujda na resorach, czarna owca, ostatnia deska ratunku, dopust boży, zasłona dymna, chłopiec do bicia*, inne zaś prymarnie bywają używane w funkcji podmiotu lub dopełnienia, np. *biała plama, wilczy bilet, egipskie ciemności, lwia część, babie lato*. Charakterystyka wyrażen powinna uwzględniać oprócz właściwości semantycznych i pragmatycznych ograniczenia łączliwości.

### BADANIA ZASOBU FRAZEOLÓGICZNEGO

Typologiczny, formalno-funkcjonalny opis związków jest tylko jednym z celów, jakie stawiają sobie frazeolodzy. Równie ważne jest lepsze poznanie tych części zasobu frazeologicznego, których analiza była wcześniej utrudniona z powodów politycznych (tu dobrym przykładem mogą być biblizmy) lub obyczajowych (tutaj z kolei można wskazać frazeologizmy dotyczące sfery seksualności człowieka, wulgaryzmy i przekleństwa).

Frapujące okazało się również śledzenie zmian zachodzących w zasobie frazeologicznym, co w ostatecznym efekcie powinno umożliwić odpowiedź na pytanie, czy — a jeśli tak, to w jaki sposób transformacja ustrojowa wpłynęła na polską frazeologię. Na pełną odpowiedź jest ciągle jeszcze za wcześnie, ale okres kilkunastu lat pozwala już na pewne uogólnienia. Przede wszystkim nie ma wątpliwości, że zmienność, charakteryzująca cały język, a więc i zasób frazeologiczny, w interesującym nas okresie uległa nasileniu. Dynamikę zmian można uznać za pochodną nałożenia się na zmiany cywilizacyjne — nabierające coraz większego przyspieszenia — przeobrażeń polityczno-społeczno-gospodarczych, występujących we wszystkich dziedzinach naszego życia. Zmiany w zasobie frazeologicznym mają charakter zarówno ilościowy, jak i jakościowy. Część związków wychodzi z użycia; dzieje się to zwykle dwuetapowo: początkowo przechodzą z zasobu aktywnego do pasywnego, stają się recesywne, później zaś całkowicie przestają być znane, zwłaszcza przez najmłodsze pokolenie, wyrastające w przestrzeni kultury audiowizualnej. Opisany proces obejmuje głównie tradycyjne jednostki obrazowe, szczególnie te, które są związane ze światem zwierzęcym i roślinnym.



Ubytkom frazeologicznym towarzyszy jednak wchodzenie do użytku nowych jednostek. Są to nie tylko nowo powstałe połączenia wyrazowe, np. *fura*, *skóra i komóra*, *nie chcę, ale muszę*, *ktoś puści kogoś w skarpetkach*, *pieniądze idą za kimś (pacjentem, uczniem)*, *Rzeczpospolita kołesiów*, *wojna na górze*, *falandyzacja prawa*, *gruba kreska*, *pomrocność jasna*, *polityka a. filozofia TKM*, *dwa w jednym*, lecz także związki już funkcjonujące, którym nadaje się nowe znaczenie. Przykładowo: wyrażenie *ściana wschodnia*, oznaczające kiedyś jedynie Domy Towarowe Centrum przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, współcześnie występuje również w znaczeniach 'wschodnie, najsłabsze ekonomicznie regiony Polski' i 'państwa wschodnioeuropejskie, odbiegające rozwojem cywilizacyjnym od zachodnich standardów'; wyrażenie *koncert życzeń* przestało być tylko nazwą audycji radiowej lub telewizyjnej, na którą się składają utwory zamawiane przez kogoś, wraz z życzeniami dla określonej osoby, bywa też odnoszone do sytuacji, w której ludzie formułują żądania, zwłaszcza płacowe, i zgłaszają pretensje pod adresem władz, poza tym tak się określa nierealistyczny program partii, rządu itp., składający się z obietnic bez pokrycia. Na równych prawach z tymi jednostkami funkcjonują zapożyczenia zewnętrzne, głównie z języka angielskiego, których obcości zwykle zresztą nie odczuwamy, gdyż najczęściej są skalkowane, np. *klasa polityczna*, *czwarta władza*, *poprawność polityczna*, *choroba wściekłych krów*, *miękkie / twarde narkotyki*, *ktoś żegluje po Internecie*, niekiedy tylko pozostają jako cytaty, np. *talk show*, *hot dog*, *fast food*. Ważną rolę odgrywają wreszcie zapożyczenia wewnętrzne — współczesna frazeologia szczególnie wiele zawdzięcza językowi sportowemu, np. *ktoś gra w czyjejś drużynie*, *ktoś strzelił gola do własnej bramki*, *ktoś jest na spalonej pozycji*, *pierwsza liga*, *ktoś wyskoczył przed peleton*, *ktoś wygrał rzutem na taśmę*, *ktoś wyszedł z progu*, *jazda obowiązkowa*, *jazda dowolna*, *punkty za wrażenia artystyczne*. Listę dziedzin, z których pochodzą i/lub których dotyczą nowe jednostki frazeologiczne, zestawili Wojciech Chlebda<sup>11</sup>. Znalazły się na niej: integracja i dezintegracja europejska i światowa, polityka wewnętrzna, biznes, wolny rynek, gospodarka, przestępczość, sądownictwo, media, komputery, reklama, kampanie propagandowe, ekologia, medycyna, kościół, religia, film, życie codzienne.

Zmiany jakościowe polegają na przekształceniach formalnych, semantycznych lub sfery funkcjonowania związków. Przede wszystkim zwraca uwagę zmiana nacechowania stylistycznego frazeologizmów biblijnych i mitologicznych. Tradycyjnie uznawane — poza pewnymi wyjątkami — za podniosłe i książkowe, zdobyły sobie współcześnie

<sup>11</sup> *Frazeologia polska okresu „przemiany i przełomu”*, [w:] *Współczesna polska i słoweńska sytuacja językowa. Sodobni jezikovni položaj na Poljskem in v Sloveniji*, red. S. Gajda, A. Vidovič Muha, Opole 2003, s. 171-173.



prawo obywatelstwa w tekstach zgoła odmiennych: ekonomicznych, technicznych, politycznych itd. Właśnie wśród tych jednostek znajdziemy też wiele przykładów zmian strukturalnych, np. *koń trojański czyjś* a. *czegoś*, a. *gdzieś*, a. *w czymś*, *między Scyllą czegoś* i *Charybdą czegoś*, *ucho igielne*.

Duża liczba nowych frazeologizmów stanowi reakcję na wciąż pojawiające się potrzeby nazywania nowych rzeczy i zjawisk w życiu publicznym i prywatnym. Funkcja nominatywna często się łączy z ekspresywno-impresywną — nawet już przywołane przykłady pokazują, jak ważne dla użytkowników języka jest przekazywanie ocen i emocjonalnego stosunku do opisywanej rzeczywistości oraz oddziaływanie za pomocą tak wyrazistych związków na odbiorców. Jest to tym ważniejsze, że zmiany społeczno-polityczne wpłynęły na funkcjonowanie języka. Stał się on środkiem wyrażania różnorodnych poglądów, idei, opinii. Dyskurs społeczny zaczął być wielogłosowy, a role nadawcze i odbiorcze przemienne. Ujawniają się różne punkty widzenia i — co za tym idzie — różne postrzeganie świata, różna interpretacja zjawisk czy ich wartościowanie. Można zauważyć dwie przeciwstawne tendencje: z jednej strony za sprawą dziennikarzy, zwłaszcza mediów elektronicznych, postępuje unifikacja języka, także w zakresie frazeologii; z drugiej strony pogłębia się wewnętrzne zróżnicowanie polszczyzny, powstają i rozwijają się języki różnych wspólnot — politycznych, religijnych, środowiskowo-zawodowych itd., a jak wiadomo, środki leksykalne, w tym frazeologizmy, są szczególnie wyrazistym sygnałem przynależności do określonej grupy. Trudno orzec, jak wiele związków z tych, które w ostatnim okresie powstały, by zaspokoić różnorodne potrzeby społeczne, przetrwa próbę czasu. Zapewne część z nich, np. *desant gdański*, *mrówczy przemyt*, *handel walizkowy*, *piosenka chodnikowa*, to efemerydy, przemijające wraz z odpowiadającymi im zjawiskami. Nawet jednak one budują — jak to określili Barbara Magierowa i Antoni Kroh — naszą zbiorową autobiografię<sup>12</sup>.

## FRAZEOLOGIA W LITERATURZE, PUBLICYSTYCE I REKLAMIE

Badania (m.in. Stanisława Bąby, Jarosława Liberka, Anety Licy czy piszącej te słowa) objęły również literaturę, zwłaszcza zaś poezję współczesną, którą (i to nie tylko tzw. nurt lingwistyczny) cechuje wielość i różnorodność użycia frazeologizmów. Złożyło się na to wiele przyczyn, m.in.: nasilająca się potoczność języka poetyckiego, charakterystyczne dla dużej części twórców ograniczenie emocjonalności na rzecz refleksji intelektualnej, ich zainteresowanie różnymi — nie wykorzysta-

<sup>12</sup> *Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny*, zeszyt zerowy A-Z, Nowy Sącz 1995, s. 4.



nymi w codziennej komunikacji — możliwościami, jakie stwarza materiał językowy, wreszcie wcale nie tak rzadka postawa podejrzliwości wobec języka jako systemu lub wobec pewnych praktyk językowych. Poetyckie użycia frazeologizmów mają charakter kanoniczny (tzn. forma, znaczenie i łączliwość związku, określone przez normę polszczyzny ogólnej, pozostają bez zmian) albo innowacyjny. To ostatnie określenie obejmuje bogactwo operacji, można je jednak sprowadzić do dwóch podstawowych typów działań: nie naruszających postaci formalnej związku albo ją zmieniających. W pierwszym wypadku efekt artystyczny powstaje dzięki wprowadzeniu frazeologizmu w otoczenie leksykalno-syntaktyczne, które „wyzwała” potencjalną wieloznaczność połączenia wyrazowego lub zmusza do jego reinterpretacji semantycznej.

Jeszcze wyraźniej swoistość strukturalno-znaczeniową frazeologizmów wykorzystują innowacje formalne. Przekształcenia fleksyjne i składniowe, modyfikacje składu leksykalnego (dodania, ujęcia lub wymiany członów) nie byłyby możliwe, gdyby nie określony kształt morfologiczno-syntaktyczny i wielokomponentowość jednostek, a efekty działań poetyckich nie tak interesujące, gdyby nie semantyczna nieregularność połączeń i genetyczna metaforyczność wielu związków. Wielokomponentowość frazeologizmów ułatwia też operacje kontaminacyjne i użycia aluzyjne. Z kolei systemowa zdolność frazeologizmów do zmiany funkcji składniowej oraz motywowania nowych jednostek leksykalnych (jedno- i wielowyrazowych) jest twórczo wyzyskiwana w operacjach derywacyjnych.

Każde z użyć frazeologizmów w tekstach poetyckich, czy szerzej — artystycznych, jest swego rodzaju zadaniem dla odbiorcy. Przede wszystkim musi on rozpoznać związek. Jest to łatwe (oczywiście pod warunkiem, że czytelnik zna polski zasób frazeologiczny) w wypadku użycia kanonicznych i jednostek odświeżonych poprzez wprowadzenie w specjalny kontekst, a także wtedy, gdy zmiany formalne nie są zbyt duże. Im głębsze zmiany zostały dokonane, tym identyfikacja jednostki jest trudniejsza, tym bardziej spostrzegawczy i dociekliwy musi być odbiorca. Jego dalsze działania nie są już jednak tak bezpośrednio zależne od rodzaju operacji na frazeologizmach: z jednej strony przekształcenia różnego typu mogą stwarzać trudności tego samego rodzaju, z drugiej — interpretacja przekształceń tego samego typu może się istotnie różnić stopniem trudności.

Każdy innowacyjnie potraktowany frazeologizm pełni w dziele literackim sobie tylko właściwą funkcję, ale zawsze komplikuje strukturę semantyczną tekstu, służy organizacji sfery znaczeń. Wiele poetyckich operacji na frazeologizmach w ostatecznym efekcie jest podporządkowanych postawieniu problemu relacji między językiem a rzeczywistością. Złożone jednostki leksykalne są jakby stworzone do tego, by pokazać odbiorcy arbitralność i konwencjonalność znaku językowego, uświadomić mu niewspółmierność między światem a językiem, zmusić



go do zastanowienia się nad rolą języka w poznawaniu świata. Natomiast frazeologizmy traktowane jako czytelne wykładniki sytuacji społeczno-politycznych okazują się przydatne, by ukazać zagrożenia układu komunikacji społecznej: kłamstwo, manipulację, pozorowanie przekazu i wymiany informacji, uniemożliwianie swobodnej ekspresji podmiotowości itp. Semantyczna czy epistemiczno-aksjologiczna atrakcyjność frazeologizmów nie powinna jednak przesłaniać ich walorów artystycznych. Jednostki te bywają przecież źródłem i motywacją metafor, współtworzą komiczną, groteskową lub surrealistyczną wizję świata, budują językowe żarty, kontrasty i paradoksy, dzięki swemu indeksalnemu nacechowaniu stają się wyrazistym środkiem stylizacji itd., itd.

Właśnie to bogactwo funkcji stanowi o jakościowej różnicy między użyciami frazeologizmów w tekstach artystycznych a ich użyciami w tekstach publicystycznych czy reklamowych. Choć bowiem dziennikarze i twórcy reklam wykorzystują złożone jednostki leksykalne w ten sam sposób co literaci, tzn. zgodnie z normą lub innowacyjnie (zob. np. prace Grażyny Majkowskiej, Haliny Satkiewicz, Gabrieli Dziamskiej, Jerzego Bralczyka, Andrzeja Marii Lewickiego, Wojciecha Chlebdy, Bożeny Rejakowej), chodzi im w gruncie rzeczy o jedno — o ich nośność perswazyjną. Oczywiście ważna jest również możliwość zwięźlejszego i dobitniejszego przekazania pewnych sensów, wyrażenia emocji i oceny, uczynienia tekstu barwnym, żywym i plastycznym, atrakcyjnym dla odbiorcy itd., wszystko to jest jednak podporządkowane nakłonieniu odbiorcy do przyjęcia określonych poglądów, do zaakceptowania postulowanego przez nadawcę świata wartości, wreszcie — do działań zgodnych z intencją nadawcy. Kanoniczne użycia określonego typu frazeologizmów, np. potocznych, służą stworzeniu więzi między nadawcą a odbiorcą, kreowaniu obrazu dziennikarza jako „swojego człowieka” — wspólny język jest wyzyskiwany do budowy wspólnego świata. We frazeologii (polszczyzny ogólnej albo jakiejś jej odmiany) jest utrwalone określone widzenie świata, do którego nadawca może się odwoływać lub z którym może polemizować, jeśli jest to dla niego korzystniejsze, gdyż przyniesie lepszy efekt perswazyjny. Walor perswazyjny mają też różnego rodzaju modyfikacje frazeologizmów, ponieważ dzięki nim odbiorca staje się aktywnym współuczestnikiem gry językowej, zaproponowanej mu przez nadawcę, czuje się doceniony intelektualnie. Aby zyskał satysfakcję z odczytania zaszyfrowanej informacji, wyznaczone mu zadanie nie może być zbyt trudne. Z kolei żeby odczytanie było zgodne z intencją nadawcy, innowacja nie powinna stwarzać zbyt wielu możliwości interpretacyjnych.

Zwiększoną frekwencję frazeologizmów da się zaobserwować w miejscach szczególnie ważnych dla tekstów: w nagłówkach, śródtytułach, lidach, występują również w tzw. ramce, pointują artykuły, są tworzywem sloganów reklamowych i żartów w radiu, rzadziej — w telewizji. Coraz częściej się zdarza, że pojawiają się w wyniku bardzo powierz-



chownych skojarzeń (np. modny był kolor szary, więc dziennikarze sięgali po wyrażenie *szara eminencja*), na zasadzie „żeby było śmieszniej lub bardziej zaskakująco”. Jest to zgodne z wszechobecnym duchem zabawy, pełniące — oprócz funkcji ludycznej — funkcję terapeutyczną (dzięki śmiechowi zostaje rozładowane napięcie intelektualno-emocjonalne) i integrującą (śmiech łączy ludzi, buduje wspólnotę). Nietrudno jednak zauważyć, że nie wszyscy dziennikarze, którzy przyjmują rolę dostarczycieli rozrywek i podniet, posługują się frazeologizmami, w wielu wytworach mediów masowych nie spotkamy ani jednej złożonej jednostki leksykalnej. To postępujące ubożenie języka mediów z jednej strony, a z drugiej — przeświadczenie dziennikarzy, iż wszystko jest dozwolone<sup>13</sup>, już zdaje się wpływać na polszczyznę młodego pokolenia, w przyszłości zaś może być brzemienne w skutki.

### POPRAZ ANALIZĘ FRAZEOLOGIZMÓW DO JĘZYKOWEGO OBRAZU ŚWIATA

Na zakończenie trzeba choć krótko wspomnieć o tym, że frazeologizmy stanowią — dzięki czytelnej strukturze wewnętrznej oraz metaforycznej lub metonimicznej motywacji znaczenia wielu związków — bardzo atrakcyjny materiał dla lingwistów o orientacji antropologicznej (nie zawsze zresztą są to frazeolodzy), badających język jako część działalności człowieka, w powiązaniu z innymi zjawiskami, przede wszystkim psychicznymi i kulturowymi. Choć bowiem w całym języku odzwierciedlają się sposoby konceptualizacji elementów świata i ogólniejsze prawidłowości organizujące jego obraz (np. antropocentryzm, opozycja swój — obcy), frazeologia jest poziomem, na którym pewne aspekty językowego obrazu świata ujawniają się ze szczególną wyrazistością. Przykładowo: o wspomnianym antropocentryzmie świadczy ogromna liczba frazeologizmów, których komponentem jest nazwa części ciała lub wyraz odsyłający do ludzkich czynności i zachowań. Tylko pewne z nich charakteryzują człowieka: jego wiek, cechy fizyczne i psychiczne, stany, działania itd., np. *ktoś ma mleko pod nosem*, *ktoś ma nogi na beczcze prostowane*, *ktoś zadziera nosa*, *komuś serce pęka z żalu*, *ktoś wypruwa sobie żyły*. Jednostki tego rodzaju służą nam również do mówienia o przestrzeni (*pod bokiem*, *pod ręką*, *pod*

<sup>13</sup> Sprzeciw wobec języka poprzedniej epoki i zmiany w kodzie kulturowym spowodowały przesunięcie granicy między tym, co prywatne, a tym, co oficjalne, tym, co wypada, a tym, co nie wypada, bez oporów naruszane jest tabu obyczajowe. Prowadzi to do rozszerzania się zasięgu ekspresywnej frazeologii potocznej czy wręcz substandardowej. Poczucie wolności i pogoń za atrakcyjnością językową przejawiają się także jako nasilenie zabiegów modyfikacyjnych, dla których trudno znaleźć głębszą motywację. Bez wątpienia przyczynia się to do destabilizacji normy frazeologicznej.



*nosem, na karku, prosto jak strzelił*), o czasie (*w oczach, od ręki, jak ręką odjął*), o ilości, wielkości i mierze (*na palec, jak pięść, tyle, co brudu za paznokciem*), o intensywności cechy (*cienki jak włos, czysty jak lza, sam jak palec*), pozwalają ocenić stan rzeczy (*coś ma ręce i nogi, coś stoi na głowie, do góry nogami*). Innym przejawem przeświadczenia, że człowiek stanowi najważniejszy i najlepszy składnik świata, jest wielość związków odnoszących się bezpośrednio do ludzi, jeszcze innym — diametralnie różne wartościowania wyrażane przez dwa szeregi jednostek: *ktoś jest człowiekiem, ktoś wyszedł na człowieka a. na ludzi, z kogoś będą ludzie, mów, zachowuj się, postępuj jak człowiek a. po ludzku, ktoś żyje jak ludzie, ludzkie warunki — ktoś zachowuje się jak zwierzę, z kogoś wyszło zwierzę, ktoś mieszka jak zwierzę, zwierzę nie człowiek*, czy funkcjonowanie s frazeologizowanych metafor i porównań, przypisujących człowiekowi cechy zwierząt lub rzeczy, zazwyczaj jako wykładników ocen negatywnych.

Frazeologizmy są powszechnie uznawane za jednostki charakterystyczne dla danego języka, decydujące o jego swoistości, odrębności — również z tego powodu przypada im ważne miejsce wśród faktów wykorzystywanych do rekonstrukcji językowego obrazu świata. Ich analiza, oczywiście wnikliwa, niezatomizowana, pogłębia lub weryfikuje naszą wiedzę o kategoryzacjach i wartościowaniach utrwalonych w języku, wiedzę uzyskaną w wyniku badań innego materiału. Ten nurt dociekań frazeologicznych najpełniej realizuje postulat Haliny Kurkowskiej, by lingwistyka była nauką o człowieku, o jego poznaniu, myśleniu, a pośrednio także o działaniu.

### ***The Multidirectionality of Contemporary Phraseological Research***

#### Summary

The article presents major trends in phraseological research after 1989:

- typological, formal-functional descriptions of phraseological units;
- inquiries into the changeability of the phraseological resources of language;
- analyses of in the ways and aims with which phraseological units are used in literature, journalism and advertizing;
- analyses of phraseological units as elements preserving the worldview typical of a given community (categorization, valuation, general tendencies in the organization of the worldview).

Clearly, the research is both a continuation and an advancement of the studies from the 1970s and 1980s. As far as the question of the linguistic norm and innovative usage is concerned, it owes very much to the ideas of Professor Halina Kurkowska.



Andrzej Markowski  
(Warszawa)

## O POJĘCIU I TYPACH INTERNACJONALIZMÓW SEMANTYCZNYCH

1. Powszechnie wiadomo, że w ostatnich latach wiele wyrazów polskich, zwłaszcza charakterystycznych dla tekstów pisanych o tematyce politycznej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej czy naukowej, uzyskało nowe znaczenia. Ponieważ znaczenia te są na ogół tożsame ze znaczeniami analogicznych wyrazów w językach obcych, zwłaszcza zaś w języku angielskim, należy przypuszczać, iż nie powstały one jako wynik spontanicznego (samodzielnego, rodzimego) rozwoju semantycznego, lecz zostały przejęte (zapożyczone). Mamy więc do czynienia ze sporą grupą anglicyzmów semantycznych<sup>1</sup>. Takimi typowymi zapożyczonymi neosemantyzmami są np.:

**(wy)artykułować** 'formułować, wyrażać, werbalizować myśli' (ang. *articulate*), np. *Premier jasno wyartykułował swoje stanowisko w tej kwestii*; tradycyjnie: 'wypowiadać głoski, wyrazy';

**dieta** 'sposób odżywiania się, jadłospis' (ang. *diet*), np. *Dla nikogo nie jest tajemnicą, że dieta żywieniowa [sic!] Polaków jest uboga w ryby*; tradycyjnie: 'sposób żywienia zalecany przez lekarza w określonych chorobach';

**filozofia** 'zasada leżąca u podstaw czegoś, sposób robienia czegoś, metoda, koncepcja' (ang. *philosophy*), np. *Filozofia rządzenia, filozofia władzy*; tradycyjnie: 'gałąź wiedzy';

**generować** 'wytwarzać, produkować, stwarzać' (ang. *generate*), np. *Generować nowe miejsca pracy*; tradycyjnie: fiz. 'wytwarzać, zwykle pewną postać energii';

**globalny** 'ogólnoświatowy, obejmujący całą kulę ziemską' (ang. *global*), np. *Rakiety o zasięgu globalnym*; tradycyjnie: 'ogólny, całościowy';

**kondycja** 'stan, położenie' (ang. *condition*), np. *Kondycja polskiej gospodarki, polskich banków, polskiej inteligencji*; tradycyjnie: 'stan sprawności fizycznej';

**nostalgia** 'tęsknota' (ang. *nostalgia*), np. *Nostalgia za komunizmem*; tradycyjnie: 'tęsknota (zwłaszcza emigranta) za ojczyzną';

**prezydent** 'prezes, przewodniczący' (ang. *president*), np. *Prezydent spółki akcyjnej, prezydent klubu piłkarskiego*; tradycyjnie: 'głowa państwa lub miasta';

**sentymentalny** 'uczuciowy, wywołujący wspomnienia' (ang. *sentimental*), np. *Jego wizyta ma prywatny i sentymentalny charakter*; tradycyjnie: 'przesadnie uczuciowy, kliwy, czułościowy';

<sup>1</sup> Tematykę tę poruszałem już w artykule: *Najnowsze zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie, [w:] Internacjonalizácia v súčasných slovanských jazykoch: za a proti*, ed. J. Bosák, Bratislava 1999, s. 28-38.



**wyzwanie** 'pilny i ważny problem do rozwiązania, przeciwność, z którą należy się zmierzyć' (ang. *challenge*), np. *Jestem pewien, że wasz kraj będzie potrafił [sic!] sprostac temu wyzwaniu. Historia dała nam niepowtarzalną szansę, ale postawiła też ogrom wyzwań. Największym wyzwaniem dla każdego krawca jest uszycie fraka; tradycyjnie: 'to, że się kogoś pozywa, wyzywa do współzawodnictwa, do walki, na pojedynek itp.'*

2. Proces, o którym tu mowa, powoduje internacjonalizację znaczeń wyrazów polskich, m.in. — powstawanie nowych internacjonalizmów semantycznych. O tej kategorii internacjonalizmów w języku wspomina Jolanta Maćkiewicz<sup>2</sup>, nazywając je „międzynarodowymi analogami semantycznymi”, a także Ryszard Lipczuk, przytaczając jedną z propozycji rozumienia internacjonalizmów<sup>3</sup>.

Przez internacjonalizm semantyczny („intersemantyzm”) rozumiem takie wspólne znaczenie *l e k s e m u w i e l o z n a c z n e g o*, które występuje w różnych językach co najmniej dwóch rodzin językowych, przy czym inne znaczenia tego leksemu, występujące w różnych językach, nie pokrywają się, nie można więc mówić o internacjonalizmie na poziomie całego wyrazu, czyli o internacjonalizmie leksykalnym. Przykładem takiego stosunkowo dawnego intersemantyzmu jest jedno ze znaczeń wyrazu, który w polszczyźnie ma postać *prezydent*. Rzeczownik ten znaczył w polszczyźnie drugiej połowy XX w. 1. 'głowa państwa' 2. 'burmistrz większego miasta'. Znaczenie 1. powtarza się w innych językach, w znaczeniach wyrazów *president* (ang.), *président* (fr.), *Präsident* (niem.), *presidente* (wł.), *prezident* (cz.) itd. Znaczenie 2. nie jest tak powtarzane, za to w wielu językach występują znaczenia: 3a. 'przewodniczący, prezes jakiejś organizacji, związku' i 3b. 'przewodniczący zebrania, zgromadzenia', których to znaczeń nie było do lat osiemdziesiątych w polszczyźnie. Ponadto np. w jęz. niemieckim wyraz *Präsident* ma znaczenie 4. 'przełożony uniwersytetu'. Internacjonalizmem był więc tylko *de facto prezydent/président/Präsident/presidente/prezident...* w znaczeniu 1. = 'głowa państwa'. To właśnie jest internacjonalizm semantyczny.

Należy zaznaczyć, że zazwyczaj nie wyróżniało się intersemantyzmów, uznając, że wyrazy takie jak *prezydent* są internacjonalizmami

<sup>2</sup> Por. jej artykuł: *Wyrazy międzynarodowe a kształtowanie się europejskiej ligi słownikowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 7, Wrocław 1992, s. 145-155.

<sup>3</sup> Por.: „Niektórzy badacze (K. Gotlieb, V.V. Keltujala, T. Emericzy) za internacjonalizmy chcą uważać jedynie wspólne dla kilku języków znaczenia danej formy polisemicznej czy homonimicznej. Dany formatyw wykazuje więc znaczenie (sememy) międzynarodowe i specyficzne. Sądzę, że i takie rozwiązanie należy potraktować poważnie, choć słuszniejsze wydaje się uwzględnienie całej zawartości semantycznej danych form”. R. Lipczuk, *Internacjonalizmy a „fałszywi przyjaciele tłumacza”*, [w:] *Język a kultura*, t. 7, s.138. Ze względu na tematykę swojego artykułu autor ten nie komentuje szerzej powyższego spostrzeżenia.



leksykalnymi, powstałymi przez zapożyczenie leksemu z jednego języka do innych<sup>4</sup>.

Jeśli chodzi o kwestię internacjonalizacji w obrębie leksyki, to możliwe są następujące wypadki:

a) wyraz ma jedno znaczenie i powtarza się ono w różnych językach: mamy więc do czynienia z *monosemicznym internacjonalizmem leksykalnym* (który w tym wypadku jest tożsamy z internacjonalizmem semantycznym, por. ang. *computer* i jego odpowiedniki np. w polskim, duńskim, norweskim, rosyjskim, bułgarskim, węgierskim);

b) wyraz ma kilka znaczeń i wszystkie one powtarzają się co najmniej w trzech językach; jest to więc (polisemiczny) *pełny internacjonalizm leksykalny*;

c) wyraz ma kilka znaczeń, ale tylko niektóre z nich powtarzają się w kilku językach; można wówczas mówić, że znaczenia powtarzające się to intersemantyzmy w tym leksemie, a całość to *niepełny internacjonalizm leksykalny*;

d) wyraz ma kilka znaczeń, ale tylko jedno z nich powtarza się w kilku językach; jest to *internacjonalizm semantyczny*.

3. Rezultatem nabywania nowych znaczeń o charakterze internacjonalnym przez jednostki leksykalne danego języka może być powstanie nowego, pełnego internacjonalizmu leksykalnego albo wytworzenie się nowego intersemantyzmu w obrębie leksemu polisemicznego.

Zilustrujmy to przykładami z języka polskiego (z innymi językami w tle)<sup>5</sup>.

3.1.1. Czasownik *artykułować* miał do lat siedemdziesiątych XX w. w polszczyźnie znaczenie 'wymawiać głoski'. Jest to w polszczyźnie zapożyczenie z języka francuskiego (*articuler*), obecne w wielu językach, zresztą nie zawsze jako pożyczka francuska (rdzeń jest łaciński *articulare*, w znaczeniu 'wyraźnie wymawiać', a to z ogólniejszego 'rozczłonkować'), por. czeskie *artikulovati*, niem. *artikulieren*, ang. *articulate*. Od lat siedemdziesiątych zaczęło się w polszczyźnie rozpowszechniać znaczenie 'wyrażać jakieś treści, formułować, werbalizować myśli, poglądy', zapewne pod wpływem głównego dziś znaczenia wyrazu angielskiego *to articulate* (w tym znaczeniu odnotowane już w roku 1839<sup>6</sup>: *to interpret and articulate the dumb deep want of the people*). W połowie lat siedemdziesiątych Halina Kurkowska pisała, że jest to neose-

<sup>4</sup> Inaczej jest w słowniku *A Dictionary of European Anglicisms*, Oxford 2001, zawierającym wyrazy zapożyczone z angielskiego, a używane w 16 językach europejskich, a więc *de facto* internacjonalizmy. W słowniku tym wyróżnia się znaczenia wyrazów angielskich i stara się przyporządkować im odpowiedniki w różnych językach europejskich.

<sup>5</sup> Przykłady niemieckie zawdzięczam prof. Erice Worbs, której składam serdeczne podziękowania.

<sup>6</sup> Informacja za: *The Oxford English Dictionary*, London 1989, s. 665, dalej w tekście skrót: OED.



mantyzm „sporadyczny” i „wąsko środowiskowy” (ze środowiska psychologów), w latach dziewięćdziesiątych stał się on już powszechny w języku publicystycznym i jest odnotowywany w słownikach ogólnych języka polskiego. Podobny proces zaszedł w języku niemieckim: W 1984 r. *Handwörterbuch der deutschen Sprache* podaje nowe znaczenie: „seine Gedanken, Gefühle in Worte fassen, zum Ausdruck bringen”. *Das große Wörterbuch der deutschen Sprache*, Duden 2000, powtarza tę definicję i przytacza połączenia *seinen Willen artikulieren*, *seine Sorgen und Nöte artikulieren*. To samo zjawisko obserwujemy w języku czeskim: w opracowaniu *Nová slova v češtině*<sup>7</sup> mamy przykłady *artikulovat názory*, *artikulovat problémy* itp. oraz uwagę: *ve vyjadřování politiků a v publicistice*. Można więc powiedzieć, że nowy intersemantyzm *artykułować/artikulieren/artikulovat*, powstały pod wpływem angielskim w języku polskim, niemieckim, czeskim (a zapewne także w innych), spowodował, że forma *artykułować/artikulieren/artikulovat* itd. ma obecnie dwa znaczenia internacjonalne, stała się więc pełnym internacjonalizmem leksykalnym.

3.1.2. Rzeczownik *nostalgia* miał w polszczyźnie znaczenie ‘tęsknota (zwłaszcza emigranta) za ojczyzną’ (por. *Ogarnęła mnie niespodziewanie taka nostalgia ziemi rodzinnej, taka ciekawość rzeczy i spraw polskich, że całkowicie mnie wykoleiła*<sup>8</sup>), podobnie było w języku czeskim (por. *Slovník spisovného jazyka českého*<sup>9</sup>: *stesk po domově*, *teskná touha*; *podlehnout v cizině nostalgii*). W języku angielskim wyraz ten miał oprócz tego od dawna także znaczenie szersze: ‘żał lub pełna smutku tęsknota za przeszłością’. To znaczenie odnotowano już w roku 1920 (*nostalgia of the heathen past*, wg OED; w roku 1957 zostało ono w innym cytacie określone jako modne), a w słowniku *Collins Cobuild English Language Dictionary* z roku 1987 jest nawet podane jako jedyne („a slightly sad and very affectionate feeling you have for the past, especially for a particularly happy time”<sup>10</sup>). Znaczenie rozszerzone było też od dawna obecne w języku włoskim (jest np. w *Dizionario Garzanti della lingua italiana* z roku 1968, w którym nie rozgranicza się obu sensów, por.: ‘desiderio vivissimo della patria, di persone e di cose lontane’<sup>11</sup>), występowało także w języku niemieckim. Ta sytuacja zmieniła się w polszczyźnie z chwilą, gdy zaczęto u nas używać słowa *nostalgia* również w znaczeniu szerszym. W dzisiejszych tekstach to właśnie znaczenie dominuje: *Zarówno polskiej jak i japońskiej jesieni towarzyszy pewna nostalgia, a świadomość przemijania wydaje się dziwnie*

<sup>7</sup> *Nová slova v češtině. Slovník neologizmů*, red. O. Martincová, Praha 1998, s. 32.

<sup>8</sup> Cytat ze *Słownika języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t.V, Warszawa 1963, s. 364.

<sup>9</sup> T. III, Praha 1989, s. 380.

<sup>10</sup> S. 979, dalej w tekście ten słownik oznaczony jest skrótem: CCELD.

<sup>11</sup> S. 531.



wyraźna właśnie o tej porze roku. Nastrój tamtych spektakli, emocje krytyków i emocje nasze — widzów, z nostalgią wspominających wielki teatr Swinarskiego [...] Odczuwał dotkliwą nostalgię za bezpiecznymi czasami przedwojennymi. Daje się jeszcze zaobserwować nostalgię za dawnym, przestarzałym modelem stosunków społeczno-gospodarczych. Chodzi o romantyczną nostalgię za dawnymi (dobrymi) czasami<sup>12</sup>, por. też częste: *nostalgia za komunizmem*. W języku niemieckim w wypadku rzeczownika *Nostalgie* obserwuje się podobny proces<sup>13</sup>. Należy więc uznać, że współcześnie rzeczownik *nostalgia* stał się *i n t e r n a c j o n a l i z m e m l e k s y k a l n y m*, być może nawet monosemantycznym, gdyż znaczenie 'tęsknota za ojczyzną' zdaje się mieścić w znaczeniu ogólniejszym<sup>14</sup>.

3.2. Przymiotnik *sentymentalny* miał w tradycyjnej polszczyźnie dwa znaczenia: 1. 'ckliwy, czułościowy, przesadnie uczuciowy' (*Pomyślałam, że jestem nieznośnie sentymentalna i zawróciłam do domu, żeby nikomu nie przeszkadzać. Na rauszu siadała do pianina i śpiewała sentymentalne piosenki. Jestem Polakiem. To też sentymentalny naród, ale ja zostałam skutecznie wyleczony*); 2. 'związany z sentymentalizmem — nurtem artystycznym' (*Msza polska „Boże Stwórczo” wprowadzając nastrój sentymentalnej pieśni miłosnej, dumki czy romansu [...]*). Takie znaczenie, jak pierwsze polskie, ma czeski przymiotnik *sentimentální* i niemiecki *sentimental*.

Angielskie *sentimental* występowało (i występuje), oprócz tego, w jeszcze innym znaczeniu: 'uczuciowy, motywowany emocjonalnie, odwołujący się do miłych wspomnień' (por. definicję w CCELD: „*sentimental is used to relate to something that affects or concerns a person's emotions*”). To znaczenie jest właściwe również włoskiemu *sentimentale* („*che concerne i sentimenti: vita sentimentale*”<sup>15</sup>). Mieliśmy więc do czynienia z internacjonalizmem semantycznym w obrębie polisemicznego przymiotnika, a jednocześnie z występowaniem w kilku językach znaczeń innych, nieinternacjonalnych. W ostatnich latach w polszczyźnie nastąpiło zapożyczenie semantyczne i *sentymentalny* nabral trzeciego znaczenia, tożsamego z angielskim: *Nawet najwięksi eksperci wypowiadają się na temat życia rodzinnego i sentymentalnego „drogiego przywódcy” niezwykle ostrożnie. Mój mąż przyjechał tu ze względów sentymentalnych, bo jego dziadkowie mieszkali nieopodal, przy ul. Dietla. [...] Uładzić i zagłaskać przeszłość, zamykając ją równo-*

<sup>12</sup> Wszystkie cytaty zdaniowe — jeśli nie zaznaczono inaczej — pochodzą z Korpusu Języka Polskiego PWN.

<sup>13</sup> Powstał nawet na tej podstawie neologizm *Ostalgie* (z połączenia *Nostalgie* i *Osten*) 'tęsknota za Wschodem, czyli za dawną NRD'.

<sup>14</sup> Kompendium *Nová slova* nie notuje rozszerzonego znaczenia rzeczownika *nostalgie* w czeszczyźnie, jeśli tak jest faktycznie, to wyraz ten pozostałby w języku czeskim internacjonalizmem semantycznym.

<sup>15</sup> *Dizionario Garzanti della lingua italiana*, s. 759.



*częście w kasetce z sentymentalnymi pamiątkami.* Można więc powiedzieć, że współcześnie w polszczyźnie przymiotnik ten — wskutek dodatkowej internacjonalizacji jednego ze znaczeń — przekształcił się z internacjonalizmu semantycznego (międzynarodowe było jedno znaczenie) w niepełny internacjonalizm leksykalny: teraz międzynarodowe są dwa z trzech znaczeń.

3.3. Niepełny internacjonalizm leksykalny można też nazywać *poli-semicznym internacjonalizmem semantycznym*, gdyż zachodzi taka sytuacja, że internacjonalne są na przykład dwa z trzech możliwych znaczeń leksemu (albo trzy z czterech, trzy z pięciu itp.). Jest to, jak się wydaje, przypadek dość częsty. Jeden przykład podaliśmy powyżej, oto następne. Polski rzeczownik *prezydent* (po nabyciu nowego sensu) jest współcześnie internacjonalizmem w znaczeniach 1. 'głowa państwa', 2. 'prezes, przewodniczący', ale nie jest internacjonalizmem w znaczeniu 'burmistrz wielkiego miasta', niewystępującym w języku angielskim, francuskim, włoskim ani czeskim. Niemieckie *genau* jest internacjonalizmem w znaczeniu 1. 'dokładnie', 2. 'właśnie tak', ale nie jest w znaczeniu 'oszczędnie' ani w znaczeniu 'dobrze, szczerze', gdyż tych znaczeń nie mają np. angielskie słowo *exactly* czy polskie *dokładnie*.

4. Dotąd była mowa o internacjonalizmach mających zbliżoną formę językową. Na ogół przyjmuje się, że właśnie tylko takie wyrazy wchodzi w grę przy rozpatrywaniu zjawiska internacjonalizacji leksyki<sup>16</sup>. Tymczasem dostrzeżenie istnienia internacjonalizmów semantycznych pozwala brać pod uwagę także taki bardzo ciekawy przypadek, gdy intersemantyzmy są „narodowe w formie, a internacjonalne w treści”. Wspomniana już Jolanta Maćkiewicz pisze, że mogły się one rozwinąć niezależnie od siebie, jako wynik jednakowego rozumowania i tych samych procesów poznawczych, i cytuje przykład *głowa, Kopf, head, tete, huvud* (szw.) 'część ciała' i 'umysł, rozum'<sup>17</sup>. Nas jednak będzie interesował taki wypadek, kiedy nowe znaczenie leksemu „o formie narodowej” jest wynikiem zapożyczenia znaczenia z języka obcego, przez analogię do znaczenia wyrazu o tym samym prymarnie sensie. Klasycznym przykładem jest nowe znaczenie polskiego *dokładnie*, niemieckiego *genau* i czeskiego *přesně*, powstałe jako kalka angielskiego *exactly*. We wszystkich wymienionych językach jest to wyraz

<sup>16</sup> Por. np. definicję internacjonalizmu w monografii: *Internationalismen. Studien zur internationalen Lexikologie und Lexikographie*, Tübingen 1990, s. 46 jako „interlinguale Einheit von jeweils unterschiedlicher Komplexität, die durch einander entsprechende, d.h. (formal) kongruente und (inhaltlich) äquivalente monolinguale Einheiten gebildet wird”. Por. także stwierdzenie w artykule R. Lipczuka, *Internacjonalizmy...*, op.cit., s.143: „Wykazują one [internacjonalizmy] podobne (rzadziej identyczne) formy i znaczenia ułatwiające komunikację między ludźmi posługującymi się różnymi językami”.

<sup>17</sup> J. Maćkiewicz, *Wyrazy międzynarodowe...*, op.cit., s. 147.



stosowany początkowo do określania wysokiego stopnia precyzyjności czegoś, np. *Wypełniła dokładnie wszystkie warunki; Jest dokładnie szósta rano. Do nowej jednostki miałem się stawić dokładnie 29 czerwca. Okazało się, że oni dokładnie nie wiedzą, czy ta droga jest ich tak naprawdę.* Współcześnie jest on także — pod wpływem anglo-amerykańskiego *exactly* — partykułą potwierdzenia, zgody na coś itd., np.: *Przemieściliście się po prostu. Dokładnie. Ale nie żałujemy tego wyboru; A co to jest? Taka dziureczka minimalna. No. Dokładnie. Ee tam. Malusieńka; ... — Od wątroby? — ...przejadłeś się... — ...Tak? — Dokładnie. — Aha, aż tak działa szybko? — No, promieniuje...* Analogiczne jest też nowe znaczenie niemieckiego *genau*, przytoczone w dziesięciotomowym słowniku Dudena 'als Ausdruck bestätigender Zustimmung': *genau!* (So ist es!).

Podobnie nowe „międzynarodowe” znaczenie uzyskały w polszczyźnie pod wpływem anglosaskim rodzime wyrazy *wyzwanie*, *otwarty na coś*.

*Wyzwanie* znaczyło dawniej 'to, że się kogoś pozywa, wyzywa do współzawodnictwa, do walki, na pojedynki itp.' (por. *Brygada ciesielska rzuciła wyzwanie cieślom z sąsiedniego bloku. Rozgorzało współzawodnictwo między obu brygadami*<sup>18</sup>), dziś jest używane niemal wyłącznie w znaczeniu, które wymieniliśmy na wstępie artykułu, czyli: 'pilny i ważny problem do rozwiązania, przeciwność, z którą należy się zmierzyć', np. *Czas historycznej szansy dla kraju i — tym bardziej — czas wielkiego wyzwania dla Kościoła domagał się konkretnego zaangażowania [...]; W okresie transformacji państwo stanęło wobec nowego wyzwania socjalnego i finansowego, związanego z pojawieniem się bezrobocia; Są to poradniki dla osób podejmujących wyzwania współczesnego świata; Dlatego my, uczniowie Chrystusa, traktujemy AIDS jako wyzwanie wymagające od nas naśladowania Jego postawy; [...] dla Anny Dymnej ten nowy gatunek stał się wyzwaniem, a zawodowa kariera nabrała przyspieszenia.* Podobny nowy sens ma włoski rzeczownik *sfida* (a także czasownik *sfidare*), francuski *défi*<sup>19</sup> i niemiecki *Herausforderung* — 'Aufgabe die einen fordert': *eine künstlerische, kulturelle, berufliche Herausforderung. Krebskrankheiten sind heute eine große Herausforderung für den Chirurgen*<sup>20</sup>.

Sformułowanie (ktoś, coś) *otwarty na coś* w znaczeniu 'gotowy do dyskusji, rozmów, elastyczny, gotowy przyjąć, zaakceptować coś' jest prawdopodobnie kalką semantyczną francuskiego *ouvert sur...* lub angielskiego *to be open to advice, new ideas, suggestions*, np.: *Formuła Papieża, [...] Jest otwarta na kulturę uniwersalną, ale i na różnorodność kultur narodowych; Nauczyła ją zawsze uśmiechnięta, otwarta na*

<sup>18</sup> Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. X, s. 341.

<sup>19</sup> Por. „[...] «c'est la que je nage» — m'indique-t-il, comme par défi à son infirmité”. Ch. de Gaulle, *Mémoires de guerre*, 1956.

<sup>20</sup> Słownik Dudena z roku 2000.



ludzi, choć już niemłoda Jaroszevska; Akademia poznańska jest szkołą otwartą na nowe tendencje w sztuce, otwartą na ludzi — zatrudnia profesorów z całej Polski. Podobnie jest w języku niemieckim: słownik Duden 2000 notuje połączenie *offen sein für/gegenüber etwas/jemandem*, podając definicję: „aufgeschlossen, zugänglich für/gegenüber etwas/jemandem sein”: *offen für Probleme von Minderheiten sein*.

W wyniku takich, jak wymienione powyżej, kalk językowych powstają „czyste” internacjonalizmy semantyczne; „czyste”, gdyż uwolnione od balastu podobieństwa formy, zupełnie przecież innej w każdym języku.

6. Intersemantyzmy przytoczone i omówione powyżej pochodziły prawie wyłącznie z języka ogólnego. Należy wspomnieć o tym, że występują także intersemantyzmy ograniczone do pewnej odmiany języka. Zilustrujmy to przykładami z terminologii sportowej. Od kilku lat w polszczyźnie używa się dość nietypowo rzeczowników *konferencja* i *dywizja*. Oba wyrazy są bowiem stosowane dla określenia grup rozgrywek, lig sportowych, np.: *Wyniki NHL I runda play-off (do 4 zwycięstw). Konferencja Wschodnia: — Philadelphia Flyers — Buffalo Sabres 3:1, stan rywalizacji 2-3. Konferencja Zachodnia: [...]; Piątek był dniem przerwy w turnieju. I Dywizja — grupa A. Ostatni mecz 3. kolejki: — Francja — Węgry 1:3 (0:1, 1:1, 0:1). Tabela 1. Polska 3 6 12-3 2. Dania; Aktualnie elitę grup zawodowych stanowi pierwsza dywizja licząca 22 drużyny; [...] zważywszy, że ściga się on teraz w grupie pierwszej dywizji, z najlepszymi na świecie.*

Te neosemantyzmy są szczególnie interesujące, gdyż bardzo odbiegają od tradycyjnych znaczeń obu rzeczowników w polszczyźnie. Na gruncie angielskim neosemantyzm *conference* jest dość dawny (notuje go *Webster's Third New International Dictionary* z roku 1966: „a league or association of athletic teams esp. representing educational institutions”), wieloznaczność angielskiego *division* potwierdzają angielskie słowniki współczesne, notujące również znaczenie sportowe: ‘liga (głównie w piłce nożnej)’<sup>21</sup>. O internacjonalizacji tego drugiego znaczenia świadczy występowanie go także w języku włoskim (*divisione* [...] 5. raggruppamento di squadre dell campionato di calcio<sup>22</sup>) i niemieckim — w tym ostatnim co prawda na razie tylko przy określaniu realiów sportowych Francji i Wielkiej Brytanii (por. Duden 2000: (Fußball) (besonders in Frankreich, Großbritannien) ‘Spielklasse’: in der ersten Division spielen)<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Por. np. *Collins Cobuild*, op.cit., s. 414: „*division* [...] 2.6. one of the groups of teams which make up a football league or other sports league”.

<sup>22</sup> *Dizionario Garzanti della lingua italiana*, 1982, s. 270.

<sup>23</sup> Słownik *Nová slova v češtině* odnotowuje dość ogólne nowe znaczenie rzeczownika *divize* ‘oddělení, skupina, úsek určité organizace, podniku’, jednakże wśród kilkunastu kolokacji nie wymienia połączenia odnoszącego się do sportu.



7. Na zakończenie powiedzmy, kiedy zapożyczenie semantyczne ma największe szanse, by stać się internacjonalizmem semantycznym akceptowanym w danym języku.

Po pierwsze, następuje to wówczas, gdy nowe znaczenie wyraźnie nawiązuje do istniejących już znaczeń internacjonalnych, stanowiąc na przykład ich generalizację. Tak dzieje się w wypadku neointersemantyzmu polskiego *nostalgia*, omówionego powyżej, a także czasownika *definiować*, który oprócz szczegółowego, dawnego sensu 'określać znaczenie wyrazu lub pojęcia', ma dziś nowe internacjonalne znaczenie 'określać coś, ustalać, wyznaczać' (np. *Jeśli będą uwzględniane rosyjskie interesy narodowe. Pytanie, jak Rosja definiować będzie owe interesy?*; *Projekt, w którym człowiek nie był definiowany przez to, co w nim niskie, instynktowne i zwierzęce, ale [...]*; *Historia życia organizmu jest definiowana jako czasowy wzorzec wzrostu i reprodukcji [Ryc. 2.32]*), powstałe pod wpływem fr. *definir* albo ang. *define*. Podobny proces zaszedł w języku niemieckim (por. niem. *Die Farbe des Kleides ist schwer zu definieren*). To nowe znaczenie jest właśnie uogólnieniem dawnego.

Związek dawnego znaczenia internacjonalnego z nowym może też polegać na tym, że następuje rozszerzenie łączliwości wyrazu przy minimalnej zmianie znaczeniowej. Rzeczownik *edycja* był początkowo odnoszony tylko do ogłaszania drukiem jakiegoś dzieła (por. *Książka doczekała się drugiej, nader starannej edycji* — SJPDor.), dzisiaj, pod wpływem anglo-amerykańskiego *edition*, jest określeniem odnoszonym do wydarzeń (np. *W tym roku kolejna edycja tej niezwyklej imprezy kulturalnej trwa do 26 lipca*; *To była czwarta edycja wystawy młodych, trzykrotnie większa od zeszłorocznego przeglądu*; *Do udziału w piątej edycji konkursu „Małe ojczyzny” zgłoszono 157 projektów*; *Była to już jego druga czerwona kartka w tej edycji Ligi Mistrzów, więc UEFA postanowiła wymierzyć surową karę*). *Edycja* to w dalszym ciągu 'wydanie czegoś', ale obiekt „wydawany” nie ma już charakteru ściśle materialnego.

Podobne rozszerzenie łączliwości nastąpiło w nowych w polszczyźnie znaczeniach rzeczowników *festiwal* i *gala*, widocznych w określeniach: *festiwal pierogów*; *Grupa zapaleńców chciała zwrócić uwagę na Kołobrzeg, organizując tam Festiwal Zupy Pomidorowej z Maciejem Kuroniem w jury*; *Gala piosenki biesiadnej*, *Gala boksu zawodowego*. O ile wolno sądzić, takie rozszerzenie łączliwości jest stosunkowo niedawne także w angielszczyźnie, a w niemieckim dotyczy chyba przede wszystkim wyrazu *Gala*: *Bonsai-Gala*, *Hypnose-Gala*, *Volleyball-Gala*, *Schwimm-Gala*, przykłady rozszerzonej łączliwości *Festival* występują raczej sporadycznie: *Harley-Davidson-Festival*, *Bodypainting-Festival*, *Fehlpass-Festival*. Także w takim wypadku nowe intersemantyzmy są stosunkowo łatwo akceptowane w języku.



Równie łatwo internacjonalizują się nowe znaczenia oparte na metaforze. Przymiotnik *inteligentny* jest w reklamach odnoszony powszechnie do wyrobów przemysłowych, do artefaktów, a połączenia takie, jak: *inteligentny samochód*, *inteligentny proszek do prania*, *inteligentny lek przeciwbólowy* (por. też: *Pierwsza inteligentna podkoszulka Sensateksu o nazwie Smartshirt*; *Instalacje inteligentnego domu służą nie tylko wygodzie mieszkańców*), były pierwotnie połączeniami metaforycznymi, antropomorfizującymi. To samo zaszło w języku czeskim, słownik *Nová slova v češtině* notuje połączenia *inteligentní pero*, *inteligentní pilulka*, a w języku niemieckim istnieją m.in. *intelligente Fernseher*, *Telefone*, *Kühlschränke*, *Steckdosen*, *Kleidung* itp.

Jeżeli jednak antropomorfizacji towarzyszy duża zmiana nacechowania ekspresywnego, to nowy intersemantyzm nie jest już tak łatwo „wchłaniany” i odbierany jako dopuszczalny. Przymiotnik *agresywny* miał w polszczyźnie, podobnie jak jego odpowiednik formalno-semantyczny w wielu innych językach, nacechowanie zdecydowanie ujemne (por. *agresywne zachowanie*, *agresywna postawa*, *agresywna polityka*); współcześnie, pod wpływem dość dawnego użycia angielskiego (OED daje cytaty z 1930 r.: *Aggressive clothing salesman with ambition to manage a large store*) jest on używany z nacechowaniem pozytywnym, ‘bardzo intensywny, gorliwy, pełen entuzjazmu’, np.: *Agresywny pracownik marketingu*. Dzięki *agresywnej interwencji lekarza stan pacjenta dramatycznie się poprawił* (por. też: *Absolwenci są coraz bardziej ambitni i agresywni*. *Agresywni w sensie coraz bardziej aktywnego poszukiwania pracy*), a nawet: ‘rzucający się w oczy, o dobrych parametrach technicznych’: *Peugeot 306 — teraz bardziej agresywny*. *Auto zwraca uwagę agresywną, wydłużoną jak cygaretkę linią karoserii i dużym jak paszcza rekina wlotem powietrza do chłodnicy*. *Agresywną stylistyką małe sportowe samochody audi nawiązują do wyglądu [...]*. Taka zmiana nacechowania, a także znaczenia budzi jednak zastrzeżenia i jest ograniczona do języka branżowego.

Podobnie do języka środowiskowego (slangu, argot) są ograniczone takie neointersemantyzmy, jak przytoczone powyżej sportowe określenia *dywizja* i *konferencja*<sup>24</sup>.

<sup>24</sup> W pewnych wypadkach nowe zapożyczone znaczenie nie opiera się na znaczeniu tradycyjnym, ale tylko do niego w pewien sposób nawiązuje, pozostaje z nim w dość luźnym związku semantycznym. Może to sprzyjać jego przyjęciu się w danym języku, nie myli się bowiem ze znaczeniem tradycyjnym. Z formalnego punktu widzenia rozpatrując tę kwestię, należy się jednak zastanowić nad tym, czy mamy tu do czynienia z neosemantyzacją czy z homonimizacją. Rzeczownik *promocja* znaczył w polszczyźnie połowy XX w.: 1. ‘przyznanie uczniowi prawa do uczenia się w następnej klasie’ i 2. ‘nadanie stopnia naukowego (zwykle doktorskiego) lub oficerskiego’. Dziś słowo to ma przede wszystkim znaczenia: 1. ‘przedstawienie klientom nowego towaru, połączone z informacją o nim i jego reklamą, często mające uroczysty charakter; także



\*

Przedstawione tu wywody są, jak się wydaje, dostateczną ilustracją tezy, że internacjonalizacja bardzo często dokonuje się nie na poziomie całych wieloznacznych leksemów, lecz na poziomie ich poszczególnych znaczeń. Co więcej, należy sądzić, że to właśnie internacjonalizmy semantyczne są podstawową kategorią językową, konieczną do wykorzystania przy analizie i opisie internacjonalnych elementów leksyki.

### ***On the Notion and Types of Semantic Internationalisms***

#### Summary

There is a thesis in the article saying that the latest semantic borrowings of English origin in Polish (e.g. *kondycja* [condition] 'state, situation', *prezydent* [president] 'president, chairman', *wyzwanie* [challenge] 'urgent and important problem to solve') have given way to new semantic internationalisms. A semantic internationalism is a common meaning of a polysemous lexeme occurring in different languages, while its other meanings are not the same in different languages. Acquisition of new international meanings by lexical units of a given language may result in appearance of a complete lexical internationalism (compare contemporary meanings of polysemous lexemes *artykułować* / *artikulovat* / *artikulieren* [articulate]; *nostalgia* / *nostalgie* / *Nostalgie*) or in a new intersemantism formation in the area of a polysemous lexeme (e.g. *sentyment-*

*lansowanie*, *popieranie kogoś*, *zwykle artyści, rzadziej polityka*' i 2. 'sprzedawanie nowych towarów albo oferowanie usług po cenach specjalnie obniżonych po to, by zachęcić i zdobyć klientów'. Trudno znaleźć na tyle wyrazisty związek znaczeniowy między tymi znaczeniami, by mówić o ich polisemiczności. Zapewne więc nowa *promocja* to pełny internacjonalizm leksykalny. Podobnie jest to traktowane w języku niemieckim, o czym świadczy ujęcie starej i nowej *Promotion* jako osobnych hasel w słowniku Dudena oraz obowiązująca wymowa angielska nowej *Promotion*.

Niekiedy jednak sytuacja nie jest tak klarowna: w wypadku wyrazu *nominacja* zmiana polega na przesunięciu centrum znaczeniowego z 'ostatecznego wyznaczenia' (*nominacja na stanowisko dyrektora*) na 'typowanie, wysuwanie propozycji' (*nominacja do nagrody „Oscara”*), jednak pewna część znaczenia ('wyznaczanie') pozostaje i nie wiadomo, czy mamy do czynienia z polisemicznym internacjonalizmem czy z internacjonalnymi homonimami. Podobnie jest z nowym znaczeniem wyrazu *molestować* (nowym także w angielskim: notują je dopiero słowniki z drugiej połowy lat osiemdziesiątych: 1987): 'próbować, często z użyciem siły lub nacisku psychicznego, wykorzystać seksualnie, zwłaszcza dzieci lub młode dziewczęta; napastować seksualnie'. Jest ono przez element 'nagabywać' związane ze znaczeniem tradycyjnym: 'natrętnie o coś prosić, nudzić ciągłymi prośbami; naprzykrzać się', czy jednak na tyle silnie, by widzieć tu rozwój polisemiczny, czy raczej rozpad homonimiczny? Dodajmy, że takie neohomonimy i wyrazy na pograniczu neopolisemii dobrze i szybko się internacjonalizują.



*talny/ sentimentalni/ sentimental*). Semantic internationalisms can appear through the borrowing of meaning from a foreign language in the area of a native lexeme (compare the new meaning of the Polish *dokładnie*, German *genau* and Czech *přesně* created as a copy of the English *exactly*). There are examples of intersemantisms reduced to a certain variation of language (e.g. sports — *dywizja/ divize/ division*). When does a semantic borrowing have the best chance to become a semantic internationalism, accepted in a given language — is indicated in the final part of the article.



Krystyna Kleszczowa  
(Katowice)

## PRZYPADEK I PRAWIDŁOWOŚĆ W PRZEMIANACH SYSTEMU SŁOWOTWÓRCZEGO

„Przeszłość języka interesuje nas nie dlatego, żebyśmy mieli, zwracając się ku niej, odwracać od terażniejszości, ale dlatego, że poznając przeszłość, rozszerzamy granice współczesności, wszechstronnie ją różnicujemy, lepiej rozumiemy działające w niej siły [...]”<sup>1</sup> — tak pisał przed laty Witold Doroszewski. Wydaje się, iż nadszedł czas zrozumienia istoty i wagi przytoczonych słów. Słowotwórstwo początku XXI w. znalazło się w sytuacji szczególnej. Jego wersja „synchroniczna” skutecznie odcięła się od czasowego rozumienia procesu tworzenia słów. Tak skutecznie, że policzenie osób parających się w Polsce tzw. słowotwórstwem historycznym nie jest zadaniem skomplikowanym<sup>2</sup>. Wydaje się jednak, że opisywanie relacji między jednostkami słowotwórczymi zaczyna już nużyć lingwistów. Coraz częściej śledzą przemiany, motywując swoje postawy szerokim rozumieniem płaszczyzny synchronicznej, eksploatując pojęcie produktywności. Od produktywności łatwo przejść do tendencji rozwojowych. I tu już stoimy na znanym gruncie. Badacze słowiańszczyzny chętnie mówią o tendencjach rozwojowych, czemu sprzyja nie tylko przełom wieków, ale też sytuacja społeczno-polityczna, w jakiej znalazła się Europa Wschodnia. Rzecz jednak znamienita. Mówiąc o tendencjach językowych, woła patrzeć w przyszłość, jakby czas dla języka liczył się tylko od terażniejszości.

Jest jeszcze jeden powód wysłuchania głosu historyka języka w ocenie stanu słowotwórstwa przełomu XX/XXI w. Obserwuje się kulturowanie prób aplikacji metod słowotwórstwa synchronicznego do badań diachronicznych. Są to próby z pewnością interesujące, choć, jak wynika z moich doświadczeń, nie zawsze spełniają nasze oczeki-

---

<sup>1</sup> W. Doroszewski, *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*, Warszawa 1982, s. 41.

<sup>2</sup> M. Kucala, *Jak się zmieniają badania historycznojęzykowe*, „Prace Komisji Słowianoznawstwa” 51, 1999, s. 39-46.



wania. Większe nadzieje wiąże z wykorzystywaniem studiów diachronicznych dla słowotwórstwa synchronicznego. Tak właśnie zamierzam sprofilować swój tekst.

## I. DEKLARACJE METODOLOGICZNE

Zdarza się, że podjęcie tematu bądź jego sformułowanie pociąga za sobą konieczność opowiedzenia się w kwestiach natury zasadniczej. Takich kwestii jest sporo już w nagłówku mojego artykułu.

Przede wszystkim pragnę wyjaśnić, że tytułowy „system” rozumiany jest tu jako „układ”, „poziom”, „obszar”, w każdym razie nie „struktura” w sensie zbioru oponujących ze sobą elementów. Pamiętając o niesystemowym charakterze obiektu rozważań, pozostawiam termin „system” ze względów stylistycznych<sup>3</sup>.

W tytule pojawiły się „przemiany” systemu słowotwórczego, co należy dwójako rozumieć. Mam na uwadze przemiany w polszczyźnie przelomu XX/XXI w., taki typ analiz traktuje się jako „synchroniczny”. Pragnę także mówić o przemianach w całym obrazie polszczyzny, nawet z sięganiem do okresu prasłowiańskiego. Zamierzam zatem podejść do słowotwórstwa jako historyk języka, którego celem jest interpretacja aktualnie dziejących się zjawisk, a nawet — próba prognozy. Pragnę pokazać wzajemne uwarunkowania przeszłości, teraźniejszości i przyszłości poprzez zanurzenie języka w czasie, głównie w czasie minionym. Zasadność takiej procedury w efektywny sposób obrazuje cytat autorstwa Barbary Skargi (z książki poświęconej myśli Henryka Bergsona): „Stawanie się jest melodią, która rozwija się w czasie, przejściem jedności w wielość, toteż świadomość owej ciągłości powstaje jedynie dzięki pamięci, przez pamięć trwa. Oto dlaczego każdy byt, każda rzecz są syntezami teraźniejszości i przeszłości, która nie ginie i która wgryza się w przyszłość”<sup>4</sup>.

W tytule artykułu pojawiły się: „prawidłowość” i „przypadek”. Dla większości historyków, niekoniecznie, a może głównie nielingwistów, przypadek to zjawisko normalne, nie wymagające szczególnej argumentacji. Gorzej z „prawidłowością”, bo tu już jesteśmy bliscy prawu historycznemu, stawiając się tym samym na bardzo grząskim gruncie. Wiadomo, że spór o charakter historii jako nauki, jej idiograficzną bądź nomotetyczną naturę jest od wieków aktualny. Wydaje się nawet, że w ostatnich czasach krąg wyznawców idiograficznej natury

<sup>3</sup> Wyrażenia *układ słowotwórczy*, *obszar słowotwórczy* wydają się nieakceptowalne, z kolei *poziom słowotwórczy*, choć połączenie akceptowalne, nie jest w gronie lingwistów używane.

<sup>4</sup> B. Skarga, *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*, Warszawa 1982, s. 39.



historii jako nauki wzmocnił się, co dobitnie wyraża tytuł dzieła Karla Poppera: *Nędza historyzmu (The Poverty of Historicism)*<sup>5</sup>.

Łatwo zauważyć, że w nagłówku artykułu między „prawidłowością” a „przypadkiem” znajduje się spójnik koniunkcji, a nie alternatywy. Zabieg to celowy, bo w rozwoju systemu leksykalnego występują oba zjawiska, przy czym dominuje przypadkowość, zwłaszcza jeśli chodzi o konkretne jednostki derywacyjne. Mimo to pragnę poszukiwać prawidłowości, chcę widzieć porządek, dążę do uchwycenia linii rozwojowych. Chciałabym, aby historia języka w proponowanym przeze mnie ujęciu miała wymiar szerszy — powiedzieć można — historiozoficzny, a nie historiograficzny<sup>6</sup>. Czy występuję tym samym przeciwko historiografom, którzy negują ewolucyjność przemian życia społecznego? Nie całkiem. Moje stanowisko można by traktować jako umiarkowaną wersję historyzmu faktograficznego: „historyzm umiarkowanie faktograficzny dopatruje się swoistości badań historycznych poza sferą praw lub ich systemów, ale nie wyłącza tych ostatnich ze zbioru ewentualnych wyników owych badań”<sup>7</sup>.

Historyk języka nie może stawiać się na równi z badaczem historii społeczno-politycznej. Natura przedmiotu obserwacji jest zdecydowanie odmienna, a to sprawia, że wczytywanie się w teoretyczne rozważania historiozofii, choć interesujące, niewiele przydaje się w zrozumieniu natury języka. Niezbędne jest zatem opowiedzenie się za koncepcją języka jako przedmiotu badań historycznych.

Mimo iż należę do uczennic Ireny Bajerowej, nie widzę możliwości pełnej aplikacji Jej modelu do słowotwórstwa<sup>8</sup>. Przede wszystkim dlatego, że Bajerowa proponuje strukturalną interpretację historii języka, a ja, pisałam o tym wcześniej, nie traktuję słowotwórstwa jako

<sup>5</sup> Warszawa 1999 (oryginał: K.R. Popper, *The Poverty of Historicism*, London – New York 1992, wyd. 1.: 1957). Zdaniem Poppera, jeśli nawet stwierdzi się jakąś tendencję rozwojową, jest to jedynie stwierdzenie faktu. Nie uprawnia to do wnioskowania, że o ile znowu zaistnieją określone warunki, fakt powtórzy się. Podobnie: I. Berlin, *Historical Inevitability*, London 1953, s. 13: „Wszelkie filozofie historii o podłożu deterministycznym są nie do pogodzenia z ideą wolnej woli; jeśli zaś jednostka podlega prawom rządzącym «całościami», nie może ponosić odpowiedzialności za swoje czyny” — cyt. za: J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 154-155.

<sup>6</sup> Historiozofia rozumiana jest tu jako dążenie do syntetycznego uchwycenia przemian, historiografia — jako dążenie do skrupulatnego odtwarzania przeszłości. Por. C. Gryko, *Historiozofia na uwięzi historiografii. Casus: teoria systemów Pitirima A. Sorokina*, [w:] *Myśl systematyczna i historyczna w badaniach filozoficznych. Katowice – Wisła 7-11 maja 1995 roku*, red. J. Bańka, Katowice 1995, s. 127-138. O dychotomii historiozofii i historiografii mowa także w innych artykułach pomieszczonych w tomie.

<sup>7</sup> J. Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980, s. 12-21 (cyt. s. 15).

<sup>8</sup> I. Bajerowa, *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski” XLIX, 1969, s. 81-103.



struktury. Powyższe warto dopełnić różnicami między fonetyką i fleksją, z tych bowiem poziomów czerpała Bajerowa argumenty dla swojej teorii, a słowotwórstwem:

— poziom słowotwórczy jest czulszy na uwarunkowania płynące spoza niego (nacisk czynników zewnętrznojęzykowych jest silniejszy niż w fonetyce i fleksji);

— wykładniki słowotwórcze mają wyższy stopień komplikacji semantycznej niż morfemy fleksyjne;

— słowotwórstwo jest mocniej zespolone z innymi poziomami, zwłaszcza z poziomem leksykalnym<sup>9</sup>;

— poziom słowotwórczy ma wyższy stopień redundancji.

Nie zamierzam proponować innej monistycznej teorii ewolucji języka. Słowotwórstwo to obszar rozległy, zróżnicowany, wszelkie oglądy jednostronne, próby podporządkowania całości jednej zasadzie będą chybione. Dlatego też w pewnym zakresie widzę możliwość wykorzystania koncepcji Bajerowej, zwłaszcza gdy chodzi o słowotwórcze typy kategoriałne. Przykładem może być „organizowanie się” języka według właściwych mu zasad, np. gdy pożyczamy nazwę czynności, w krótkim czasie powstaje na jej bazie czasownik, np. *leasingować*, *consultingować*, *mailować*<sup>10</sup>; utworzenie od takich czasowników form z przyrostkiem *-nie* to tylko sprawa czasu. Powyższe można interpretować jako uzupełnianie i kompletowanie elementów systemu.

Przydatniejsze jednak dla prowadzonych w artykule rozważań okazało się stanowisko Kellera, który adaptuje na potrzeby lingwistyki ekonomiczną ideę podwójności, spontanicznego porządku oraz teorii niewidzialnej ręki<sup>11</sup>. Keller odrzuca celowościowe koncepcje ewolucji języka, zarówno organiczną (traktującą język jako zjawisko naturalne), jak i mechanistyczną (traktującą język jako artefakt — rezultat ludzkiego działania i zarazem cel ludzkich intencji). Przyjmuje, że choć język jest efektem ludzkiego działania, nie jest on celem ludzkich intencji; jest to zjawisko „trzeciego rodzaju”. W tej koncepcji zmiana językowa nie jest procesem ani całkowicie przypadkowym, ani całkowicie celowym. Jest wypadkową obu procesów. Ewolucja języka nie ma zatem założonych celów, choć da się wskazać, więc także przewidywać, tendencje w niektórych dziedzinach.

<sup>9</sup> Zob. *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem — interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношении к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.9.-2.10.1999*, hrsg. von I. Ohnheiser, Innsbruck 2000.

<sup>10</sup> M. Pastuchowa, *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*, Katowice 2000 (tam rozdz. V pt. *Derywacja czy adaptacja? Czasowniki tworzone od podstaw obcych*, s. 102-115).

<sup>11</sup> R. Keller, *On Language Change. The invisible hand in language*, London - New York 1994.



## II. PRZYPADEK

Poszukiwanie prawidłowości w sposób nieodparty kieruje naszą uwagę na przypadkowość: „nie żądano by wytłumaczenia czegoś, co by nie było uważane za przygodne”<sup>12</sup>. Przygodne są zapowiedziane prawidłowości, bo jeśli chodzi o zbiór mieszczących się w „systemie” słowotwórczym jednostek, mamy do czynienia z faktami dokonanymi wskutek tak wielu uwarunkowań, że wskazywanie tych najważniejszych, zwanych przez niektórych przyczynami, jest zadaniem niewykonalnym, a nawet — bezcelowym. Z okresu staropolskiego dziedziczymy zaledwie 25% derywatów. Jeśli wziąć pod uwagę rozrost słownictwa, jest to nikiły ułamek w zbiorze formacji słowotwórczych. Nowym aktem nominacji towarzyszą nieustanne zaniki. Przemiany można nawet traktować jako jedno z praw, jakim podlega poziom słowotwórczy.

Zmienność tłumaczy się zazwyczaj impulsami płynącymi z obszarów pozajęzykowych, z nieustannie zmieniającego się świata, co rodzi potrzeby nazewnicze. Jest to oczywistość, której nie zamierzam przeczyć. Pragnę jedynie zaakcentować fakt, iż sama natura przedmiotu naszych rozważań jest taka, że gdyby odciąć go od pozajęzykowych uwarunkowań, przemiany systemu słowotwórczego nadal byłyby jego immanentną właściwością. Dzieje się tak z każdym układem złożonym z *h e t e r o g e n i c z n y c h* elementów. Pokazanie różnorodności (niejednorodności) formacji słowotwórczych nie jest zadaniem trudnym.

1. Przede wszystkim, poszczególne elementy różnicuje czas ich powstania. O życiu formacji słowotwórczej w małym stopniu decyduje produktywność modelu słowotwórczego. Zdarza się, że ciągłą tradycję mają formacje reprezentujące słabszy człon rywalizujących ze sobą modeli słowotwórczych. Przykładem niech będą odrzeczownikowe derywaty na *-ny* i *-owy*; zachowały się derywaty *aksamitny, celny, drzewny, grzeszny, kościelny, mężny, mosiężny, śnieżny, użyteczny*, choć rywalizowały z silniejszym formantem *-owy*: *aksamitowy, cłowy, drzewowy, grzechowy* itd. Jakie to ma znaczenie dla systemu słowotwórczego? Takie, że produktywny wzorzec rodzi neologizmy ścierające się z modelami starymi (por. rzeczowniki: *choroba, prośba, służba, wróżba* wobec kategoriałnie utworzonych: *chorowanie, proszenie, służenie, wróżenie* czy nazwy kolorów: *biel, czern, zieleń, żółć* wobec seryjnych nazw jakości: *białość, czarność, zieloność, żółtość*). Zdarza się też, że nowsze modele w ogóle nie konkurują z archaicznymi, por. serię przymiotników na *-ki*: *bliski, cierpki, ciężki, gładki, gorzki, krótki, krzepki, słodki* itd.

2. Derywaty różnią się zasadnością i celowością nominacji. Są takie, których powstanie łatwo umotywować potrzebami komunikacyjnymi, np. *komputeryzować, fundamentalista, eurosceptyk*, także eks-

<sup>12</sup> H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, przeł. F. Znaniecki, Warszawa 1957, s. 206.



presywnymi, np. *butolog* 'żartobliwie o znawcy butów', *discomuł* 'pogardliwie o zwolenniku disco'. Jak jednak wytłumaczyć odnotowane w latach 1985-1992 neologizmy np. *doniczkowy*, *napaleniec*, *przytakiwacz*, *pechowaty*, *zachudzony*<sup>13</sup>, skoro funkcjonowały wcześniej identyczne: *doniczkowy*, *potakiwacz*, *pechowy*, *wychudzony*, *zapaleniec*? Przyrodzona ludzkiej naturze kreatywność przejawia się między innymi w nieustannie odnawianych nominacjach.

Językoznawcy synonimiczność słowotwórczą bardzo chętnie wyjaśniają odmienną funkcją (tak we wcześniejszych, funkcjonalnych opracowaniach), odmiennym profilowaniem (aktualne podejście kognitywne). Jeśli jednak wziąć pod uwagę nieostrość znaczeń leksemów<sup>14</sup>, co jest przecież gwarantem sprawnej komunikacji, „produkowanie” synonimów bądź bliskoznaczników nie wydaje się racjonalnie uzasadnione. O dubletach słowotwórczych chętnie mówi się w studiach historycznych, pokazując potem w efektywny sposób „samooczyszczanie się” języka ze zbędnych elementów. Mniej uwagi poświęcamy wariacji słowotwórczej w polszczyźnie współczesnej. Najczęściej dublety słowotwórcze redukują się samoistnie, rzadziej nakazem normy, a nawet nakazem administracyjnym (mam na myśli nomenklaturę specjalistyczną). Ale zdarza się i tak, że modele współfunkcjonują, nie rywalizując ze sobą, por. formanty: *-acja* wobec *-nie*, *-enie*, *-cie*, np. *adiustacja* i *adiustowanie*; *agitacja* i *agitowanie*; *aktywizacja* — *aktywizowanie*; *alienacja* — *alienowanie*.

3. Mówiąc o słowotwórstwie, myślimy zazwyczaj o tworzeniu się słów bądź o fundacji, albo też szerzej rozumianej motywacji. Rzadziej mówi się o doborze jednostki słowotwórczej, a właśnie w tym zakresie mieści się bardzo istotny czynnik generujący przemiany słowotwórcze. Warto pamiętać, że słowotwórstwo to tylko jedna z technik nominacji. Mówiąc o heterogenicznym charakterze derywacji, musimy mieć na uwadze heterogeniczny charakter całego słownictwa, łącznie z techniką zapożyczenia, przesunięciami sensu (mam na myśli neosemantyzmy) oraz połączeniami leksemów, o różnym stopniu zespolenia (mam tu na myśli związki frazeologiczne i luźne grupy syntaktyczne). Faktu tego nie można pominąć, gdy mówi się o słowotwórstwie, bo gdy spojrzymy na słowotwórstwo z uwzględnieniem innych technik nominacji<sup>15</sup>, zmienność jawi się jako coś oczywiste-

<sup>13</sup> Przykłady z: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*. Cz. I-II, red. T. Smółkowa, Kraków 1998-1999.

<sup>14</sup> O koncepcji stabilności języka zob.: M. Heller, *Dyskusji z Tischnerem ciąg dalszy*, [w:] *Pytając o człowieka — myśl filozoficzna Józefa Tischnera*, Kraków 2001, s. 67-76.

<sup>15</sup> Przykładem na powyższe niech będą językowe środki wyrażania intensywności cechy. Obok stojących na pograniczu słowotwórstwa i fleksji morfologicznych środków, mam na myśli stopniowanie, można wykorzystać leksykalne sposoby (*bardzo*, *ogromnie*, *mocno*, *strasznie*, *piekielnie*, *diabelnie*



go. Mamy do dyspozycji zbiór elementów o wysokim stopniu redundancji, ciągle zasilany nowymi jednostkami, ale też nieustannie redukowany.

4. Różnorodna jest też natura jednostek motywowanych. Część z nich bliska jest gramatyce, są w pełni przewidywalne, niejako tworzone „na żywo” za pomocą reguł — mam na myśli nazwy czynności na *-nie*, *-enie*, *-cie*, nazwy jakości na *-ość*, podobnie jest z deminutiwami, rzeczownikowymi i przymiotnikowymi. Na drugim krańcu stoją leksemy wprawdzie przejrzyste strukturalnie, ale tak mocno przesiąknięte sensami pozakategorialnymi, że bliskie są leksemom niemotywowanym. Między tymi krańcami rozciąga się szeroki pas derywatów skłaniających się raz w jedną, innym razem w drugą stronę, bo, pamiętajmy, derywat, jak każdy inny leksem, w konkretnym tekście modyfikuje swój sens. Jednoznaczność to stan wręcz nieosiągalny, bo za każdym razem wyraz pojawia się w innym kontekście — wśród innych wyrazów, w odmiennej sytuacji, w innym kontekście psychicznym, w innym czasie, u innego nadawcy<sup>16</sup>.

Poruszone zagadnienie zmienności jako immanentnej cechy systemu słowotwórczego można by kontynuować, temat to szeroki, wszak można by jeszcze mówić o zróżnicowaniu socjalnym, geograficznym, stylistycznym, można by także podnieść problem niejednakowego obciążenia frekwencyjnego jednostek słowotwórczych. Czas jednak przejść do innych problemów zapowiedzianych w tytule.

### III. PRAWIDŁOWOŚĆ

O tym, jak intensywny jest proces narastania nowego słownictwa, najlepiej świadczą wydane w 1998 r. dwa grube tomy (w sumie ponad 700 stron!) pod redakcją Teresy Smólkowej, mieszczące neologizmy odnotowane w prasie w latach 1985-1992, przy czym we wstępie redaktorka wyjaśnia, że to tylko część zgromadzonego materiału<sup>17</sup>. Dla większości tych słów szanse na stabilizację są niewielkie. Badania wykazały, że po dwudziestu latach użytkownicy języka zapominają ok. 75% z dzie-

---

*NUDNY*), można posłużyć się środkami frazeologicznymi (*nudny jak flaki z olejem*), a nawet prozodycznymi (sygnałem intensywności może być także wydłużenie samogłoski, np. *nuudny*), można zresztą posłużyć się reduplikacją (*Oj, nudny, nudny*), przy czym, warto to podkreślić, środki intensyfikowania cechy nakładają się na siebie, por. *Strasznie, przeokropnie nuudny wykład, nudniejszy niż flaki z olejem!*

<sup>16</sup> „[...] w użycie [...] znaku wchodzi taki zespół elementów znaczących, że nie sposób tego znaku jako identycznego w identycznych kontekstach użyć po raz drugi” (M.A. Krapiec, *Język i świat realny*, Lublin 1985, s. 45-46).

<sup>17</sup> *Nowe słownictwo polskie...*, op.cit., s. 5-7.



sięcioletniej „produkcji” neologizmów<sup>18</sup>. W natłoku faktów łatwo się pogubić, łatwo też popełnić błąd nadinterpretacji, bo wielość znaków językowych daje szansę na udokumentowanie nawet dziwacznej hipotezy. Lingwiści starają się zobiektywizować sądy, wykorzystując liczby. Trudno w tym miejscu nie wymienić książki Hanny Jadackiej *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*<sup>19</sup>. Jadacka szuka tendencji rozwojowych, zestawiając olbrzymie zbiory neologizmów dwóch płaszczyzn czasowych: 1945-1964 oraz 1989-2000.

Procedura zestawiania płaszczyzn czasowych stosowana jest także w słowotwórczych badaniach diachronicznych ośrodka katowickiego. Zespół pod moim kierunkiem opracował już słowotwórstwo języka doby staropolskiej wszystkich części mowy<sup>20</sup>, co umożliwia zestawienie płaszczyzny staropolskiej ze współczesną polszczyzną, przy czym brana jest pod uwagę polszczyzna nie tyle najnowsza, ile najlepiej opracowana. Mam na myśli słowotwórstwo drugiej połowy XX w., którego synteza mieści się w tzw. gramatyce akademickiej<sup>21</sup>. Procedurę porównywania najstarszej płaszczyzny ze stanem współczesnym nazywam ewolucją perspektywiczną — chodzi o wyznaczenie kierunków rozwojowych postrzeganych z perspektywy współczesnego języka. Kierunki te w moim przekonaniu mają również walor prognostyczny. Zakładam, że szeroki horyzont czyni przeszłość zrozumiałą w takim stopniu, iż na jej podstawie można dostrzec kształt przyszłości, choć kształt to dość mglisty. Zapowiedzianą w tytule mojego wystąpienia „prawidłowość” rozumiem jako zgodność z zaobserwowaną w studiach diachronicznych linią rozwojową.

Opisane kierunki rozwojowe w dziejach polskiej derywacji mają różny stopień ogólności, różne też są ich uwarunkowania i przebieg. Nie czas omawiać tu zagadnień, które są przedmiotem dwóch książek<sup>22</sup>, ograniczam się zatem do przykładów. Jeśli chodzi o rzeczowniki, można zauważyć wzmocnienie klasy odrzeczownikowych derywatów mutacyjnych, co daje w efekcie osłabienie roli znaczenia strukturalnego (tym

<sup>18</sup> Korzystam tu z ustaleń zawartych w pracach magisterskich prowadzonych pod moim kierunkiem: M. Ferugi, *Niestabilność leksyki (na przykładzie rzeczowników odnotowanych w książce pt. „Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981” pod red. D. Tekiel oraz A. Surmickiej, Niestabilne neologizmy (na przykładzie przymiotników i czasowników zebranych z prasy lat 1972-1981)*.

<sup>19</sup> Warszawa 2001.

<sup>20</sup> W ramach dwóch projektów badawczych finansowanych przez Komitet Badań Naukowych: 1 P104 05003 oraz 1 HO1D 009 17. Oba projekty miały tytuł *Słowotwórstwo historyczne*.

<sup>21</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Laskowski, R. Grzegorzczak, H. Wróbel, Warszawa 1998.

<sup>22</sup> K. Kleszczowa, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice 1998; K. Kleszczowa, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice 2003.



samym zbliżenie do klasy rzeczowników niemotywowanych<sup>23</sup>). Na przestrzeni wieków nastąpiło wyspecjalizowanie się formantów w kategorii nazw narzędzi oraz kategorii nazw miejsc, z drugiej jednak strony — doszło do osłabienia opozycji między nazwami wykonawców czynności i nazwami narzędzi. Gdy chodzi o przymiotniki, widać wyraźnie wzmocnienie klasy derywatów odprzymiotnikowych, czemu towarzyszy osłabienie derywacji odrzeczownikowej, także odczasownikowej.

Prowadzone badania diachroniczne odsłaniają nie tylko skutki, ale także mechanizmy obserwowanych od dawna przemian. Na przykład rywalizacja dwóch przymiotnikowych formantów, *-ny* i *-owy*, przebiega poprzez wkraczanie *-owy* na tereny, które pierwotnie obsługiwane były przez przyrostek *-ny* (adaptacja pożyczek, derywacja od rzeczowników abstrakcyjnych). Jeśli bowiem chodzi o dublety słowotwórcze, tyleż samo znajdziemy „zwycięstw” przyrostka *-owy* z *-ny*, co *-ny* z *-owy*. Generalnie powiedzieć można, że produktywność modelu słowotwórczego nie gra istotnej roli w procesie stabilizowania się leksemu. Ważniejsze wydają się inne czynniki, np.: osadzenie w gnieździe słowotwórczym, frekwencja tekstowa, charakter pola semantycznego, jakie neologizm reprezentuje (chodzi o wrażliwość na przemiany cywilizacyjne), także wysoki stopień polisemiczności i szeroki (rozmyty) zakres znaczeniowy.

Prowadzone badania potwierdzają i interpretują wcześniejsze obserwacje. W swej książce o słowotwórstwie przymiotników Halina Kurkowska zauważa, iż: „Uderzającą rzeczą jest to, że w materiale XX w. nowe przymiotniki odczasownikowe, poza nazwami potencjalnych wykonawców i nazwami potencjalnych podmiotów biernych, są reprezentowane bardzo nielicznie”<sup>24</sup>. Następnie przytacza cytaty z tekstów XVI-XVIII w., mieszczące dewerbalne przymiotniki, które dziś zastąpiłyby się imiesłowami. Szerszy kontekst badawczy ujawnia olbrzymie „zawieranie” w polskiej derywacji wskutek rodzącego się w końcowej fazie prasłowiańszczyzny aspektu. Można mówić o spiralnym rozwoju w klasie przymiotników odczasownikowych. Praindoeuropejskie wykładniki imiesłowów miały status przymiotnikowy, potem na przejściu od prasłowiańszczyzny do polszczyzny dochodzi do „rozsypania się” zwartego systemu imiesłowów. Przejawem tego są masowe adiektywizacje, włącznie z przemieszaniem strony, nie mówiąc już o czasie. Ustabilizowanie się aspektu po okresie staropolskim prowadzi do ponownego organizowania się form odczasownikowych, wchłaniania ich przez system koniugacyjny, czego efektem jest do dziś dyskutowany status form typu *zeszły*, *upadły*, *posiwały* — przymiotniki to czy imiesłowy przeszłe? Widzimy zatem, że stan imiesłowów skorelowany

<sup>23</sup> M. Honowska, *O pojemności znaczeniowej derywatów*, „Język Polski” 1964, s. 193-200.

<sup>24</sup> H. Kurkowska, *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław 1954, s. 65.



jest ze stanem w klasie przymiotników odczasownikowych. Ale przemiany aspektowe nie zmodyfikowały nazw wykonawców czynności, te okazały się „sztywne” — historyczny proces spowodował jedynie częściową ich leksykalizację (por. *obrońca*, *nauczyciel*, *uzdrowiciel* — semantycznie motywowane czasownikiem niedokonanym, formalnie — dokonanym).

Jakie korzyści mogą płynąć z wyznaczania linii rozwojowych w szerokiej płaszczyźnie czasowej? Oto kilka propozycji.

1. Obserwowane w historii języka linie rozwojowe pozwalają odzielić to, co we współczesnym języku ma naturę przejściową, od tego, co wpisuje się w tendencję rozumianą jako kierunek, w którym zmierza ewolucja języka, w tym wypadku — ewolucja systemu słowotwórczego. Posłużmy się przykładem.

Jedną z tendencji odnotowanych przez Hannę Jadacką jest wyraźny wzrost liczby złożzeń. Taką konstatację podyktowały liczby i, jeśli chodzi o neologizmy, jest to spostrzeżenie nie do podważenia. Jeśli jednak zwrócimy się do przeszłości, okaże się, że kompozycje to klasa niezwykle „ruchliwa”, niestabilna, ciągle zasilana nowymi tworam, ale też szybko redukowana. Weźmy dla przykładu kompozycje, których jednym w członów był leksem *wino*. Linde odnotował aż 38 takich derywatów: *winobójca* ‘wybijacz wina’, *winobraniec* ‘zbieracz wina’, *winocedziciel*, *winoczerpacz*, *winochrońca* ‘stróż winny’, *winochwalstwo*, *winogard* i *winomiot* ‘co wina nie pije’, *winograd*, *winogród* ‘winnica’, *winogrodnictwo* ‘chodzenie koło winogrodów’, *winogrodniczy* i *winogrodnik* ‘koło winnicy chodzący’, od nich przymiotniki: *winogrodny* i *winogrodski*; *winogron* i *winogran* ‘grono winne’ (przymiotnik: *winogronny*), *winokształtny* ‘podobny do wina’, *winolej* ‘nalewacz wina’, *winolistny* ‘pełen listów winnych’, *winomierca* ‘co wino mierzy’, *winomiód* ‘wino z miodem’, *winomnożca* ‘rozmnożyciel wina’, *winonośny* ‘noszący wino’, *winopijca*, *winopilca*, *winopijas*, *winopój* ‘pijący rad’, *winoprzedawca*, *winorodny*, *winorzygacz* i *winotok* ‘lewar winny’, *winotyczny* ‘od tyk winnych’. Z tej wielkiej klasy do dnia dzisiejszego zachowały się jedynie 3 przykłady: *winobranie*, *winogronowy*, *winorośl*. Podobnie jest obecnie; np. w zbiorze nowego słownictwa Teresy Smólkowej<sup>25</sup> odnotowane są: *portfelotwórczy*, *prawonaturalny*, *psychoedukacja*, *samotożsamość*, *scenopisanie*, *wideokabel*, *wielodenny* ‘wieloznaczny’, *witaminomania*; nie używamy takich formacji, chyba że w kręgach ograniczonych środowiskowo bądź geograficznie. Odnotowana zatem różnica między zestawianymi przez Jadacką okresami nie wpisuje się w ciągłą linię rozwojową, ma charakter przejściowy, co należy wiązać ze zmianami stylistyki języka prasowego — nie działa już cenzura, język jest mniej oficjalny, często nastawiony na „kokietowanie” czytelnika, stąd duża liczba kompozycji, będących często przejawem gry słownej. Ponadto — pokazuje

<sup>25</sup> *Nowe słownictwo polskie...*, op.cit.



to monografia Teresy Smółkowej<sup>26</sup> — w latach dziewięćdziesiątych polszczyzna zasilana jest falą pożyczek, anglicyzmów, a to „wyręcza” słowotwórczy sposób nominacji — tym można tłumaczyć osłabienie aktywności derywacji sufiksальной, a tym samym — proporcjonalnie większy udział złożzeń.

2. Wpisanie zjawiska językowego w ogólną tendencję może być przydatne w słowotwórstwie normatywnym. Nowo powstały wyraz ma tym większą szansę na przetrwanie, im mocniej usadowiony jest w tradycji językowej. Zdarzyć się nawet może, że norma czegoś nie akceptuje, mimo iż nowość odzwierciedla zjawisko o ciągłej linii rozwojowej. Przykładem może być opisane przez Marię Honowską restytuowanie opozycji apofonicznej o:a w rdzeniach werbalnych derywatów nominalnych (chodzi o typ: *pogorszyć* — *pogarszać*, *okolić* — *okalać*, *spóźnić* — *spóźniać*, *wyłączyć* — *\*wyłanczać*, *ubogacać* — *\*ubagacać*)<sup>27</sup>. Warto zatem pomyśleć o uzupełnieniu proponowanej przez Halinę Kurkowską listy kryteriów oceny innowacji językowej o „kryterium zgodności z linią rozwojową” (byłoby to oczywiście kryterium natury wewnątrzjęzykowej)<sup>28</sup>.

3. Historia uczy nas dystansu — nie wszystko, co się wydaje właściwe naszym czasom, jest czymś nowym. I choć warto opisywać takie zjawiska, jak internacjonalizacja słownictwa, przenikanie jednostek leksykalnych z jednej odmiany języka do drugiej<sup>29</sup>, co w efekcie prowadzi do unifikacji, przeciwstawna temu tendencja do wykształcania się cech charakterystycznych dla różnych grup społecznych<sup>30</sup>, w ocenach trzeba studzić emocje, szukając analogii w horyzoncie dziejowym. Fakty to na tyle oczywiste, że rezygnuję z przytaczania przykładów.

4. Aktualny stan słownictwa to splot bardzo różnorodnych uwarunkowań. Problem komplikuje zrównanie statusu obserwatora (czyli języ-

<sup>26</sup> T. Smółkowa, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków 2001.

<sup>27</sup> M. Honowska, *Kłopoty z „rozwojem”*, [w:] *Studia historycznojęzykowe III. Rozwój polskiego systemu językowego*, red. K. Rymut i W.R. Rzepka, Kraków 2000, s. 15-19.

<sup>28</sup> H. Kurkowska, *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1971, s. 11-79.

<sup>29</sup> W mowie potocznej spotkać można wyrazy charakterystyczne przedtem dla stylu naukowego, z drugiej strony zapanowała swoista moda na potoczność. Leksemy potoczne, czasami nawet wulgarne, można teraz usłyszeć w radiu, telewizji, a nawet — przeczytać je w polskiej prasie.

<sup>30</sup> Np. już teraz można mówić o odmiennym stylu komputerowym; jego specyfika tkwi głównie w warstwie słownikowej. Por. K. Ożóg, *Polshczyzna przełomu XX i XXI wieku*, Rzeszów 2001, s. 36-38. Na temat tendencji w słownictwie języków słowiańskich przełomu XX/XXI w. zob. *Słowotwórstwo/Nominacja*, red. I. Ohnheiser, Opole 2003 — jest to kolejny etap wielkiego międzynarodowego programu: *Współczesne przemiany języków słowiańskich*, koordynowany przez Stanisława Gajdę. Warto dodać, że z polskich lingwistów w przedsięwzięciu brały udział: Alicja Nagórko oraz Krystyna Waszakowa.



koznawcy) z użytkownikiem języka, co dodatkowo utrudnia ocenę wagi faktów. Rozwinięcie w czasie może naświetlić zjawiska, których istota wydaje się niewytłumaczalna. Czasami mylimy skutek z przyczyną, także — przyczynę z warunkiem. Martwa reguła słowotwórcza może być skutkiem zrealizowania jednostek, których dotyczy. Przykładem niech będzie wygasanie produktywności formantu *-(i)ciel* w klasie nazw wykonawców czynności. Są to twory od czasowników rodzimych, te zaś mają już zaktualizowane derywaty odpowiadające roli agensa. Nasz system werbalny zasilany jest czasownikami budowanymi od obcych pożyczek za pomocą morfemu *-owa-*, a od takich czasowników nie tworzy się formacji na *-(i)ciel*. Warunkiem produktywności reguły jest określony typ podstaw słowotwórczych — semantyczny i formalny bądź semantyczno-formalny. Niespełnienie warunku daje pozory wygasania reguły słowotwórczej. Któż jednak wie, co by się stało, gdyby nagle w polszczyźnie pojawiły się nowe czasowniki z przyrostkiem tematycznym *-i-*?

#### IV. IMPLIKACYJNE REGUŁY PROGNOSTYCZNE

Dotąd mówiliśmy o ocenie obserwowanych we współczesnym języku zjawisk z uwzględnieniem szerokiej perspektywy historycznej. Daje to pewien wgląd w wizerunek przyszłości, ale obraz ten dotyczy reguł, a nie konkretnych derywatów. Czy można w jakimś zakresie prognozować powstawanie derywatu?

Historyczny ogląd ujawnia potencje tkwiące w modelach i jednostkowych derywatach. Cenne w interpretacjach diachronicznych okazały się regularne wieloznaczności typu: 'nazwa czynności — obiekt czynności' (por. *jedzenie, ozdoba*), 'nazwa czynności — rezultat czynności' (por. *wygięcie, splot*), 'nazwa jakości — nosiciel cechy' (por. *smakowitość, piękno*), 'nazwa jakości — zbiór o danej cesze' (por. *draństwo, barbarzyństwo*) itd.<sup>31</sup> Wskazane przykładowo regularne polisemie to problem semantyki. Dla słowotwórstwa ważne jest, że bardzo często to, co we współczesnym języku stanowi relację, w oglądzie historycznym ma postać procesu, zatem 'nazwa czynności → obiekt czynności' (*zdjęcie* 'fotografia', *ujęcie* — np. *wody*), 'nazwa czynności → rezultat czynności' (*rzeźba, wytwór*), 'nazwa jakości → nosiciel cechy' (*doskonałość, świętość*), 'nazwa jakości → zbiór o danej cesze' (*ciemnota, społeczność*) itd. W językach słowiańskich nazwy czynności i nazwy jakości naznaczone są bardzo wyrazistymi formantami. Fakt, że nazwa czynności w sposób regularny może się przekształcić w nazwę obiektu czy rezultatu czynności, tłumaczy, dlaczego kategorie te mają

<sup>31</sup> Jedną z prób usystematyzowania wieloznaczności jest propozycja J.D. Apresjana (J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław 1980, s. 212-276).



jednakowe wykładniki formalne<sup>32</sup>. A historia polszczyzny pokazuje, że omawiane zjawisko jest przyczyną pojawienia się nowych formantów dla nazw obiektowych — przyrostków przynależnych pierwotnie nazwom czynności (np. *-unek* w *rachunek*, *-acja* w *dedykacja*, *ekranizacja*, *produkcja*, *publikacja*). Historia pokazuje też, że pojawiły się nowe formanty dla nazw zbiorów, np. *-acja* w *delegacja*, *dyplomacja* 'delegaci, dyplomaci'; proces ten poprzedziły pożyczki o znaczeniu nazw cech. Jakie to ma znaczenie dla prognozowania? Otóż proces zapożyczania trwa nadal, tyle że językiem-dawcą jest teraz język angielski. Jeżeli zatem pojawiają się w języku nowe nazwy czynności na *-ing* (*monitoring*, *marketing*, *leasing*), należy się spodziewać, że po jakimś czasie pojawią się nowe nazwy przedmiotowe z formantem *-ing*.

Wspominałam wcześniej o restytuowaniu opozycji apofonicznej *o:a*. I tu można pokusić się o skonstruowanie reguły implikacyjnej: 'jeżeli pojawi się nowy czasownik z *o* w części rdzennej, można się spodziewać, że powstanie derywat z alternacją *a*, wnoszącą wartość krotności'. Z innych reguł implikacyjnych podać można: 'jeżeli pojawi się pożyczka o znaczeniu nazwy czynności, należy się spodziewać, że w krótkim czasie powstanie czasownik i nastąpi odwrócenie stosunków fundacyjnych'.

Widać, że zaproponowane reguły zawierają dwa warunki — po pierwsze: 'jeżeli element *x* pojawi się', po drugie: 'należy się spodziewać'. Prognostyk lingwista nie może przewidzieć losów wyrazu. Może tylko wyrokować, że w klasie *o* cesze *A* możliwe jest przekształcenie się wyrazu *x* w *y*. Użytkownik języka dysponuje całą gamą środków językowych do osiągnięcia celu komunikatywnego — który z tych środków będzie wybrany, tego nikt nie jest w stanie przewidzieć.

## ZAKOŃCZENIE

Decydując się na ostateczne sformułowanie tytułu zaprezentowanego tekstu, wahałam się, czy nie posłużyć się lub w jakiś sposób nawiązać do książki Marca Blocha *Pochwała historii*. Francuski historyk, Żyd z pochodzenia, ukrywał się w czasie drugiej wojny światowej na wsi i tam, odcięty od warsztatu naukowego, napisał książkę pełną entuzjazmu dla historii, swej życiowej pasji, ale też pełną wyważonych, głębokich refleksji. Przywołajmy jedną z takich myśli: „Nauka rozkłada rzeczywistość na składniki po to, by móc ją lepiej obserwować, oświetlając z różnych stron reflektorami, których promienie łączą się i przenikają wzajemnie. Niebezpieczeństwo rozpoczyna się dopiero

<sup>32</sup> Mechanizmy przekształceń interpretuję w artykule: K. Kleszczowa, *Влияние синтаксиса на форму и категории дериватов*, [w:] *Wortbildung interaktivi im Sprachsystem...*, op.cit., s. 175-184.



w chwili, gdy każdy reflektor przypisuje sobie zdolność widzenia całości, gdy każdy powiat nauki uważa się za całą ojczyznę<sup>33</sup>. Nie oczekuję, że mój tekst skłoni rzesze lingwistów do studiów nad słowotwórstwem historycznym. Mam jedynie nadzieję, że zaprezentowany tekst ukazał historię języka jako teren wiedzy, którą można uzupełnić, dopełnić, wzbogacić analizy słowotwórcze współczesnego języka, którą można na nowo oświetlić stary problem. Mam też nadzieję, że przynajmniej dla niektórych czytelników tekst będzie źródłem inspiracji.

### Literatura

- J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław 1980.
- I. Bajerowa, *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski” XLIX, 1969, s. 81-103.
- H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, przeł. F. Znaniecki, Warszawa 1957 (oryginał: *Evolution créatrice*, 1907).
- I. Berlin, *Historical Inevitability*, London 1953.
- M. Bloch, *Pochwała historii*, przeł. W. Jedlicka, przejrzał i wstępem opatrzył W. Kula, Warszawa 1960 (oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*, Paris 1959).
- W. Doroszewski, *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*, Warszawa 1982.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Laskowski, R. Grzegorzczak, H. Wróbel, Warszawa 1998.
- C. Gryko, *Historiozofia na uwięzi historiografii. Casus: teoria systemów Pitirima A. Sorokina*, [w:] *Myśl systematyczna i historyczna w badaniach filozoficznych. Katowice – Wisła 7-11 maja 1995 roku*, red. J. Bańka, Katowice 1995, s. 127-138.
- M. Heller, *Dyskusji z Tischnerem ciąg dalszy*, [w:] *Pytając o człowieka — myśl filozoficzna Józefa Tischnera*, Kraków 2001, s. 67-76.
- M. Honowska, *Kłopoty z „rozwojem”*, [w:] *Studia historycznojęzykowe III. Rozwój polskiego systemu językowego*, red. K. Rymut i W.R. Rzepka, Kraków 2000, s. 15-19.
- M. Honowska, *O pojemności znaczeniowej derywatów*, „Język Polski” 1964, s. 193-200.
- H. Jadacka, *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*, Warszawa 2001.
- R. Keller, *On Language Change. The invisible hand in language*, London – New York 1994.
- K. Kleszczowa, *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, Katowice 2003.

<sup>33</sup> M. Bloch, *Pochwała historii*, przeł. W. Jedlicka, przejrzał i wstępem opatrzył W. Kula, Warszawa 1960, s. 176 (oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*, Paris 1959).



- K. Kleszczowa, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja*, Rzeszów, Katowice 1998.
- K. Kleszczowa, *Влияние синтаксиса на формы и категории дериватов*, [w:] *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem...*, s. 175-184.
- J. Kmita, *Z problemów epistemologii historycznej*, Warszawa 1980, s. 12-21.
- M.A. Krapiec, *Język i świat realny*, Lublin 1985.
- M. Kucala, *Jak się zmieniają badania historycznojęzykowe*, „Prace Komisji Słowianoznawstwa” 51, 1999, s. 39-46.
- H. Kurkowska, *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław 1954.
- H. Kurkowska, *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1971, s. 11-79.
- Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992. Cz. I-II*, red. T. Smółkowa, Kraków 1998-1999.
- K. Ożóg, *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku*, Rzeszów 2001.
- M. Pastuchowa, *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*, Katowice 2000.
- K. Popper, *Nędza historyzmu*, Warszawa 1999 (oryginał: K.R. Popper, *The Poverty of Historicism*, London – New York 1992, wyd. 1.: 1957).
- B. Skarga, *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*, Warszawa 1982.
- Słowotwórstwo/Nominacja*, red. I. Ohnheiser, Opole 2003.
- T. Smółkowa, *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*, Kraków 2001.
- J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984.
- Wortbildung interaktiv im Sprachsystem — interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.9.-2.10.1999*, hrsg. von I. Ohnheiser, Innsbruck 2000.

### ***Indeterminacy and Regularity in Word Formation System Transformations***

#### Summary

The author's task has been to show a history of language as a territory of knowledge which can enrich and complete the analysis of contemporary language word formation.

The adequate profiling of word formation studies gives us such a chance and allows us to observe the dynamics of language phenomena in wider perspective. The aim of the study makes it necessary to take a clear standing in such fundamental questions as indeterminacy and regularity in the course of language transformation. Adopting the moderate version of historiography, the author shows, on the one hand, the indeterminacy of word-formation changes and on the other — the areas where their regularity allows us to go along the evolutionary lines, thus enabling us to make prognoses about the future. The evolution of the language does not have fixed aims, it does not



have the teleological character although it is possible to show the areas of language self-regulation and such implication rules as: 'if an element *x* appears in a language, it should be expected that, in a short time, an element *y* will arise'. Linguists cannot predict the fate of words. No one can predict which of the various means used for achieving communication will be chosen by the native speaker.



Krystyna Waszakowa  
(Warszawa)

## SŁOWOTWÓRSTWO A NIEKTÓRE ZAŁOŻENIA KOGNITYWIZMU

Mimo różnic w szczegółach, interpretacje zjawisk językowych w nurtach dynamicznie rozwijającej się w ostatnim dwudziestoleciu semantyki kognitywnej wydają się zgodne w następujących kwestiach:

- podstawową jednostką semantyczną jest szeroko rozumiane *pojęcie // koncept* (ang. *mental concept*)<sup>1</sup>;
- pojęcia mogą być rozumiane (charakteryzowane) tylko w odniesieniu do domeny kognitywnej, w której są zanurzone<sup>2</sup>;
- struktury konceptualne przedstawiają (wyobrazają) ujęcie jakiegoś doświadczenia jako operacji mentalnej;
- kategorie pojęciowe składają się z elementów prototypowych i peryferyjnych, odzwierciedlających właściwe im relacje taksonomiczne.

Założenia semantyki kognitywnej R. Langackera opierają się na przekonaniu, że procesy językowe zasadzają się na tych samych mechanizmach, które są podstawowe dla procesów poznawczych człowieka, takich jak: ujmowanie rzeczywistości w przeciwstawieniu „figura i tło”<sup>3</sup>,

---

<sup>1</sup> *Pojęcie // koncept* (ang. *concept*) jest jednym z podstawowych pojęć teorii kognitywnej. W rosyjskim słowniku terminów kognitywnych podana jest następująca definicja *konceptu*: „termin służący objaśnieniu mentalnych lub psychicznych możliwości naszej świadomości i tej struktury informacyjnej, która odzwierciedla wiedzę i doświadczenie człowieka” (*Kratkij* 1996, s. 90). Por. też sposób rozumienia *pojęcia* (*konceptu*) w ujęciu R. Jackendoffa nie jako *signifié* znaku, ale jako pewnego rodzaju struktury odnoszącej się do treści mentalnych (Jackendoff 1992).

<sup>2</sup> Termin *domena kognitywna* (ang. *cognitive domain*) według jego twórcy, R. Langackera, „najbliżej odpowiada temu, co inni nazywają *ramą interpretacyjną* (Fillmore 1985) lub *idealizacyjnym modelem kognitywnym* (Lakoff 1987)”. *Domena* jest „rodzajem doświadczenia, prostym pojęciem, pojęciowym złożeniem, całym złożonym systemem wiedzy, czasem doświadczeniem zmysłowym. Każde wyrażenie językowe przywołuje jedną lub więcej domen kognitywnych. [...] Domeny tworzą tło, z którego wyodrębnia się pojęcie (koncept)” (Langacker 1995, s. 18-19, 29-30, 164).

<sup>3</sup> Zaczepnięte z psychologicznej teorii kształtów przeciwstawienie *figura i tło* (ang. *figure and ground*) odnosi się do ludzkich zdolności kognitywnych. Jak wiadomo, człowiek postrzega i dzieli rzeczywistość w sposób, można rzec,



porównanie (polegające na ustalaniu odpowiedniości między elementami różnych zjawisk), a także procesy związane z uwagą, wyrażające się m.in. w ujmowaniu danej sytuacji na różne sposoby, co znajduje wyraz w języku (Langacker 1987, s. 99-146; Talmy 2000, s. 311-343).

W interpretacjach kognitywnych znaczenie pojęcia utożsamiane jest z jego konceptualizacją — „jednym z ważniejszych procesów poznawczej działalności człowieka polegającej na uświadomieniu sobie przez niego odbieranej informacji i prowadzącej do utworzenia konceptów, konceptualnych struktur i całego systemu konceptualnego w mózgu (psychice) człowieka” (Kratkij 1996, s. 93).

Jak słusznie zauważa E.S. Kubrjakova, w językoznawstwie podejście badawcze określane jako *kognitywne* oznacza przede wszystkim rozszerzone rozumienie *kognicji* (tj. procesu poznania i jego rezultatów), obejmuje ono bowiem nie tylko cechę 'odnoszący się do poznania', ale też wcale nierzadko sytuuje się w relacji synonimii wobec terminu *konceptualny*, a często i wobec terminów *myślowy*, *mentalny* (Kubrjakova 1997, s. 23).

Jak wiadomo, słowotwórstwo jest jednym z dobrze opisanych podsystemów języka, zwłaszcza w metodologii strukturalistycznej, niemniej jednak podejście kognitywne w ujmowaniu zjawisk językowych odsłania perspektywy również przed tym działem nauki o języku.

W niniejszej pracy skoncentruję się na dwu wybranych kwestiach, podstawowych dla semantyki kognitywnej: procesach konceptualizacji oraz procesach kategoryzacji, aby pokazać, z jakich względów kognitywizm może mieć zastosowanie w słowotwórstwie.

## 1. SŁOWOTWÓRSTWO A PROCESY KONCEPTUALIZACJI

W semantyce kognitywnej opis znaczenia danego znaku językowego (struktury językowej, wyrażenia) pokazuje sposób, w jaki człowiek patrzy na świat, poznaje go i jak go mentalnie interpretuje. Procesy poznawcze, takie jak podstawowa zdolność kognitywna oglądu rzeczywistości w organizacji „figura i tło” oraz porównanie, mają bowiem swoje bezpośrednie przełożenie na mechanizmy i struktury kognitywne oraz

---

nierównomierny: jakaś informacja przedstawia mu się jako bazowa, podstawowa, zaś inna — jako nowa, najbardziej istotna w danym momencie. W odniesieniu do języka przeciwstawienie to jest związane ze spojrzeniem mówiącego na sytuację, która w danym momencie jest przedmiotem jego uwagi (Langacker 1987). W obrazowaniu danej sytuacji wyróżnia on element pierwszoplanowy — na nim ogniskuje się jego uwaga. Np. „mówiąc brat, wysuwam na pierwszy plan desygnat tego wyrażenia; istotny dla zrozumienia jego znaczenia wycinek struktury pojęciowej pozostaje na drugim planie. Natomiast struktura pełnej sieci powiązań rodzinnych sytuuje się na planie jeszcze dalszym [...] Wszystko, co nie jest figurą, a znajduje się w polu obserwacji, jest postrzegane jak tło” (Tabakowska 1995, s. 65).



struktury semantyczne. Te z kolei odzwierciedlają się w strukturach językowych, w tym także w strukturach słowotwórczych.

Chociaż słowotwórstwo jako odrębny dział gramatyki w kognitywnej teorii języka nie ma racji bytu, nie oznacza to wcale, że badania struktur słowotwórczych są niemożliwe lub bezzasadne. Przeciwnie, jednym z ważniejszych zadań, jakie stoją przed badaczami, chcącymi stworzyć pełny opis gramatyki kognitywnej, a w jej obrębie morfologii, jest ukazanie kognitywnych podstaw aktów konstruowania pojęć i w konsekwencji — tworzenia wyrażen językowych, w tym derywatów słowotwórczych<sup>4</sup>.

Oglądane w perspektywie kognitywnej rezultaty aktów nominacji, tj. tworzenia nazwy jakiegoś zjawiska, nazwania czegoś, mogą przynieść odpowiedź na pytanie: jakie zestawy konceptów werbalizuje się w danym języku, a także jaka forma językowa im przysługuje. W typowej sytuacji komunikacji międzyludzkiej jest bowiem tak, że „wybierając daną jednostkę gramatyczną lub konstrukcję w mowie (tekście), wybieramy jednocześnie sposób opisu danej sytuacji, jej obraz” (Langacker 1991, s. 12).

Jak wiadomo, procesy tworzenia nazw (inaczej: akty nominacji) *ex definitione* należą do słowotwórstwa<sup>5</sup>. Słowotwórstwu jako „kopalni nazw” w interpretacjach kognitywnych przypada zatem rola niebagatelna. Odtwarzanie „derywacyjnej historii” derywatów (jednostek języ-

---

<sup>4</sup> Przypomnijmy, że zgodnie z głoszona przez kognitywistów tzw. globalną teorią języka, zakładającą jego nieautonomiczność, składnia, morfologia i fonologia tworzą kontinuum jednostek językowych — w konsekwencji zjawiska językowe widziane są w całej złożoności jako wzajemnie przenikające się, co faktycznie znosi podziały na działy gramatyki (Langacker 1987).

<sup>5</sup> Procesy tworzenia nazw stanowiły zasadniczy przedmiot badań tzw. *słowotwórstwa onomazjologicznego*, zajmującego się ustanawianiem głównych cech modelowania słowotwórczego. Badania te były uprawiane w krajach słowiańskich od lat siedemdziesiątych. Podstawowe dla tego nurtu pojęcie *akt nominacji* E. Kubrjakova definiuje jako „proces językowo-mentalny, nakierowany albo na wybór istniejącej w języku gotowej nazwy dla nazywanego zjawiska i myśli o tym zjawisku, albo na utworzenie odpowiedniej dla niego nazwy” (Kubrjakova 1986, s. 42). Dalsze wywody autorki na temat aktu nominacji można uznać za kognitywne: obejmuje on swoim zakresem również zamiar mówiącego (wynikający z jego intencji), a także dokonywaną analizę sytuacji, jej rozczłonkowanie i detalizację. Dodajmy, że w podobnym „duchu” patrzy dziś na nominację S.M. Tolstaja. Omawiając różne typy motywacji semantycznej oraz jej związek z pojęciem *językowego obrazu świata*, wyodrębnia ona znaczenie *motywacji* jako przyczyny wyboru tej lub innej cechy w procesie nominacji [podkr.— K.W.] jako cechy podstawowej, na której skupia się uwaga tworzącego daną nazwę, czego wyrazem jest wybór jednostki leksykalnej jako bazy derywacyjnej nominacji (lub podstawy motywacyjnej w sensie słowotwórczym). Przyczynę tę autorka lokalizuje poza płaszczyzną języka, w sferze wyobrażeń mentalnych — przyczyna ta ma bezpośrednio odniesienie do tego, co nazywa się *obrazem świata* (Tolstaja 2002, s. 120).



kowych o szczególnym statusie, bo powiązanych żywymi relacjami formalnymi i semantycznymi z innymi wyrażeniami językowymi, które je motywują) jest rodzajem rekonstrukcji aktów słowotwórczych, przybliżeniem sposobów konstruowania nazw mających status derywatu, takich jak np. *biegacz*, *sportowiec*, *udoskonalić*, *przerobić*, *pracowity*, *przecudny* itp.

### 1.1. Derywaty jako „pojemniki” konceptów

Stała aktualność więzi semantycznej i formalnej wyrazu motywowanego z wyrazem motywującym (wyrazami motywującymi), typu *robić* : *robota* : *robotnik* : *robot*, *robić* : *przerobić*, *robić* : *narobić* itp., świadczy o dynamizmie właściwym danej relacji słowotwórczej w tym sensie, że jest ona w świadomości mówiących żywa, o czym świadczy choćby to, że bywa aktualizowana w tekstach<sup>6</sup>.

Istniejące „napięcie motywacyjne” między derywatem a jego bazą słowotwórczą rozpatrywane w perspektywie kognitywnej, a więc na płaszczyźnie pojęć, ujawnia, jakie elementy konceptualne (wybrane z ogólnej pojęciowej wiedzy o świecie) użytkownicy języka łączą ze sobą. Na przykład derywaty typu *biegacz*, *pracownik* zawierają co najmniej dwa pojęcia ‘czynności’ i jej ‘wykonawcy’, a nazwa choroby *żółtaczka* pojęcie ‘stanu’ i przypisywanej mu ‘cechy’. W przeważającej części aktualizacje te są zgodne z rzeczywistymi, tj. z tymi, które zaszły w akcie nominacji (tj. w momencie utworzenia danej struktury)<sup>7</sup>.

Na o wiele mniej oczywistych niż w poprzednich przykładach więziach semantyczno-słowotwórczych opierają się np. relacje między derywatami i wyrazami motywującymi w parach typu *maślak* : *masło* czy *bielinek* : *biały*. U ich podstaw leżą skojarzenia doświadczeniowe, w tym wypadku zmysłowe, ale nie indywidualne, tylko zakodowane w systemie pojęciowym naszej kultury. I tak nazwa *maślak* ‘grzyb, którego kapelusz jest pokryty brązową lub żółtą, śliską, lepką skórką’, nawiązuje do wrażeń wzrokowych (żółtej barwy masła) lub też do doświadczeń dotykowych (właściwej masłu śliskości). Z kolei *bielinek* to ‘motyl, który ma białe skrzydła’ — tu podstawą nazwy są odbierane zmysłowo cechy jego wyglądu.

<sup>6</sup> W słowotwórstwie strukturalistycznym, z założenia ukazującym relacje statyczne, w opisach struktury derywatów nacisk położony jest na relację: wyraz motywujący i wyraz motywowany, zwykle ujmowaną statycznie, przy czym produktywność modeli słowotwórczych jest ujmowana również w kategoriach dynamicznych (Grzegorzczkowska, Puzynina 1979).

<sup>7</sup> Wśród stosunkowo nielicznych jednostek słowotwórczych, w których można mówić o asymetrii pochodności genetycznej i synchronicznej, znajdują się struktury określane jako przykłady tzw. etymologii ludowej, w rodzaju *oportunista* ‘ten, który stawia opór’, czy *modystka* ‘kobieta nadmiernie ulegająca modzie’.



Jak już wspominałam, w kognitywizmie ludzkie doświadczenia cielesne (zmysłowe) wraz z doświadczeniami psychicznymi i kulturowymi są uznawane za prymarne; na nich opiera się poznanie językowe. Konsekwencją tego założenia jest niemożność rozdzielenia tego, co językowe, od tego, co pozajęzykowe. Oznacza to, że wiedza o świecie wchodzi w zakres kognitywnych badań semantycznych.

Wykorzystanie wspólnej wiedzy użytkowników języka, ujmowanej przez badaczy w postaci uporządkowanych, abstrakcyjnych modeli pojęciowych, określanych jako *wyidealizowane modele kognitywne* (Lakoff 1987), *ramy pojęciowe* (Fillmore 1985) bądź przywołane wcześniej *domeny pojęciowe*<sup>8</sup>, wydaje się bardzo przydatne w badaniach zjawisk językowych, w tym także struktur słowotwórczych.

Idzie tu nie tylko o tzw. derywaty onomazjologiczne w rodzaju wspomnianych wcześniej struktur *maślak* czy *bielinek* — w ich interpretacji przyjęcie wiedzy o świecie narzuca się w sposób oczywisty, ale także o wiedzę na temat typowych zachowań ludzkich w danych sytuacjach, typowych dla danego kręgu kulturowego rodzajów doświadczenia, przekonań i wyobrażeń o „świecie”, sposobu wartościowania zjawisk, perspektywy, z jakiej dokonuje się oceny, a także o wiedzę na temat określonych zjawisk, postaci, faktów itp. Tak rozumiana wiedza o świecie wchodzi do językowego ujęcia pewnej sytuacji obok jej uczestników, miejsca, tła<sup>9</sup>.

Dotarcie do elementów pojęciowych składających się na tę wiedzę jest szczególnie istotne przy interpretacji derywatów o złożonej strukturze semantycznej, daleko wykraczającej poza treści niesione przez ich podstawę słowotwórczą i formant, w rodzaju następujących:

— *fundamentalizm* 'traktowanie podstaw, zasad jakiejś religii lub doktryny politycznej jako dogmatów, stanowiących uniwersalną normę, połączone zwykle z konserwatyzmem, nietolerancją i tendencjami integrystycznymi (w fundamentalizmie religijnym, np. islamskim); ortodoksyjność, doktrynerstwo, dogmatyzm', por.

(1) Fundamentalizm oznacza powrót do fundamentów wiary, do budowy państwa islamskiego według wzorców danych przez Mahometa i jego bezpośrednich następców (GW 1991/22);

(2) Rzeczywiście sędzę, że dzisiaj chyba najpoważniejszym niebezpieczeństwem jest to, iż po upadku komunizmu mogą dojść do głosu religijne czy nacjonalistyczne fundamentalizmy (GW 1991/279)<sup>10</sup>;

<sup>8</sup> Por. przypis 2.

<sup>9</sup> J. Taylor podkreśla, że „wiedza zamknięta w ramach to wiedza, którą podziela, lub rzekomo podziela, przynajmniej część społeczności językowej. Rama może objąć każdą — nawet najbardziej dziwaczną — informację, pod warunkiem, że związek między tą informacją a ramą dostrzeże wystarczająca liczba osób” (Taylor 2001, s. 130).

<sup>10</sup> Parafrazy i konteksty obu formacji zaczerpnęłam z książki *Nowe słownictwo polskie* — por. NSP 1998/1999.



— *styropianowiec* 'o kimś, kto brał udział w strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r., w czasie którego spał na styropianie (płytkach styropianowych) wraz z innymi strajkującymi; ogólniej: o kimś, kto w latach osiemdziesiątych należał do opozycji antykomunistycznej', a także „o zwolenniku układu politycznego współtworzonego w 1989 r. przez NSZZ „Solidarność” (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993).

W badaniach słowotwórczych przywołanie tak rozumianej wiedzy o świecie (w tym wiedzy kulturowej) wraz z różnymi konotacjami przypisywanymi klasom obiektów, do jakich odnosi się dany derywat słowotwórczy, bywa pomocne, a czasem niezbędne, do właściwego rozumienia zwłaszcza takich leksemów, które oznaczają obraz pewnego zjawiska, ujmowanego z określonej perspektywy, czego wyrazem może być zawarta w nich ocena. Odnosi się to przede wszystkim do różnego typu struktur o dużym stopniu zagęszczenia przestrzeni semantycznej, w których:

a) podstawa słowotwórcza wskazuje na najważniejsze, można by rzec — najistotniejsze cechy desygnatu; jej też dotyczą cechy konotacyjne;

b) podstawa słowotwórcza wskazuje jedynie na jakąś cechę spośród wielu innych, tworzących całościowy obraz semantyczny danego desygnatu.

Jako wyrazisty przykład formacji pierwszego typu podam wykreowany w latach osiemdziesiątych minionego stulecia wyraz *neotargowica*, używany na równi z połączeniem *nowa targowica*, w którym podstawa słowotwórcza *targowica* jest słowem-idiomem, nie spotykanym w żadnym innym języku. Oznacza ono 'zdradę narodu i państwa na rzecz jednego wroga — Rosji carskiej lub Rosji sowieckiej', z nim też łączone są wszystkie negatywne konotacje oraz ujemne wartościowanie, ujawniające perspektywę nadawcy. Człon *neo-* wnosi tylko znaczenie 'nowy, ponowny'. Por.

(3) W swym oświadczeniu przed sejmową Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej przewodniczący WRON stwierdził: *W 1981 r. miała miejsce insurekcja, powstanie narodowe. Ale czy jakiegokolwiek powstanie mieści się w granicach prawa? W ten sposób generał Jaruzelski, być może podświadomie, ale osobiście zaliczył siebie do neotargowicy. Targowiczanie też powoływali się na prawo, bowiem Konstytucja 3 Maja była sprzeczna z prawem, insurekcja kościuszkowska także, natomiast konfederacja targowicka była jak najbardziej legalna i oparta na obowiązującym wówczas prawie. [...] Komunistyczną targowicą było 45 lat rządów właścicieli PRL, łącznie z ostatnią dekadą lat 80. Były to rządy sprawowane w imperialnym interesie Kremla, a stan wojenny był tych rządów zbrodniczą kulminacją („Nasza Polska” 2001/50).*

Warto zauważyć, że ostatnio w związku z prounijnymi dążeniami Polski nazwa *targowica* bywa używana (głównie przez eurosceptyków) również w znaczeniu ogólniejszym: 'zdrada narodu, państwa', por.

(4) Niepodległość to własne prawodawstwo, którego zniesienie będzie zwieńczeniem procesów rozbiorowych. Do tego wprost prowadzi narzucany nam obecnie



kształt Traktatu Europejskiego, wprowadzający m.in. nadrzędność konstytucji europejskiej nad naszym prawem wewnętrznym. [...] Czy w kontekście powyższego [odrzućenia referendum] partie narodowe i niepodległościowe powinny brać udział w wyborach do parlamentu Europejskiego, który nie ma żadnego wpływu na politykę UE, zapewnia jedynie suto opłacane synekury? Nie, jedynym rozwiązaniem jest bojkot tych wyborów. Każda inna decyzja będzie przyłożeniem ręki do uczynienia z nas priwisłańskiego landu. Czy o to chodzi tym politykom pravicowym, którzy już zdecydowali o starcie ich formacji w wyścigu do Brukseli? A zresztą, jeśli chcą, niech startują — rachunek wystawi tak im, jak i „neotargowicy” liberalnej Naród, który niepodległość utrzyma. Tak jak wiele razy w przeszłości („Nasza Polska” 2003/39).

Drugi typ struktur możemy zilustrować na przykładzie wyrazu *szalikowiec* 'kibic piłkarski, który zwykle zachowuje się agresywnie, wszczyna burdy, bójkę itp.; jako znak identyfikacyjny nosi szalik w barwach drużyny, której kibicuje', por.

(5) Pozostałych należy poinformować, że sektor trybuny pod tym znakiem znajduje się na wprost linii środkowej i zajmowany jest niezmiennie przez tych samych kilkunastoletnich i nieco starszych chłopców, zwanych potocznie „szalikowcami”. Jest to zawsze najgorętszy punkt stadionu. To oni najgłośniejsz dopingują legionistów, oni najbardziej ubliżają gościom i sędziom, palą flagi innych klubów, to oni jeżdżą po całej Polsce, przyczyniając się czynnie do najgorszych opinii, jakie mają kibice Legii („Życie Warszawy” 1992/269 [NSP 1998/1999]).

Wyraz motywujący *szalik* wskazuje na jedną z cech składających się na znaczenie owego derywatu, która z jakichś względów stała się podstawą zawartej w nim konceptualizacji.

Uogólniając, derywaty słowotwórcze poprzez swoje żywe związki motywacyjne z wyrazami podstawowymi ujawniają swoją wewnętrzną formę, która została zakodowana w nich w akcie nominacji. Zadanie, jakie stoi przed słowotwórstwem o nachyleniu kognitywnym, to przede wszystkim odkrycie i interpretacja sposobów kodowania w danym języku przez jednostki słowotwórcze określonych pojęć (konceptów) — mówiąc językiem R. Langackera — podstruktur profilowanych<sup>11</sup>. Chodzi o odtworzenie struktury świata mentalnego poprzez rekonstrukcję modeli kognitywnych, które leżą u podstaw struktur słowotwórczych, zarówno tych o wyraźnej, czytelnej motywacji, typu *biegacz*, *bieżnia*, *czytelnik*, *czytanka*, *czytnik*, *czytelnia* czy *palacz*, *paliwo*, *palnik*, *palenisko* itp., jak i tych o motywacji mniej wyraźnej, mniej oczywistej, niekiedy trochę „zamazanej”, wymagającej dopowiedzeń, ale jeszcze żywej, bo przywoływanej przez użytkowników języka, jak to ma

<sup>11</sup> Rozpowszechnione dziś w literaturze językoznawczej (niekoniecznie kognitywistycznej) pojęcie *profilowania* w teorii R. Langackera polega na wyróżnieniu, wyakcentowaniu, „podświetleniu” w obrębie danej struktury poznawczej elementów z jakichś względów uznanych za ważniejsze od innych. Te elementy struktury poznawczej, które bezpośrednio są przywołane (wyselekcjonowane z ogromnej domeny konceptualnej) przez dane wyrażenie językowe, tworzą jego bazę, czyli tło, na którym to wyrażenie profiluje desygnowany przez siebie przedmiot (Langacker 1987, s. 183-184; 1995, s. 23-26).



miejsce np. w przypadku derywatów asocjacyjnych typu *maślak* czy *kawalerka*.

Dla słowotwórstwa widzianego całościowo (tzn. nie tylko w aspekcie rejestrowania technik czy modeli derywacyjnych) ważne jest jeszcze wyjaśnienie motywów „ubrania danej treści” w ten, a nie inny „garnitur części mowy”. Zgodnie z założeniami gramatyki kognitywnej różnice w przynależności wyrazów do klas gramatycznych wiążą się zawsze z odrębnością ich znaczeń, która wynika z odmiennego wyprofilowania danej bazy konceptualnej. I tak na przykład: pary typu *ekspłodować* : *eksplozja* nie są traktowane jako ekwiwalentne semantycznie, bowiem wyrażenia te, choć odnoszą się do tej samej sytuacji, w różny sposób konstruują jej wyobrażenie. Czasownik narzuca bowiem widzenie zdarzenia w aspekcie procesualnym, rzeczownik zaś zdarzenie to przedstawia bardziej abstrakcyjnie, atemporalnie, całościowo ujmując poszczególne stany składowe (Langacker 1991, s. 19-23).

W analizie semantycznej derywatu wart uwagi jest także jego ogład w kontekście, jako że może pomóc m.in. we właściwym, tj. zgodnym z intencjami nadawcy, rozpoznaniu treści danej struktury, właściwej jej kategoryzacji. Jest to szczególnie ważne w wypadku struktur nieskonwencjonalizowanych. Por. na przykład nowe użycia wyrazów *ordynariusz* i *donosicielka*, w których dopiero kontekst naprowadza odbiorcę na „trop”, sugerowany przez nadawcę (ich znaczenie nie odpowiada temu, jakie znajdujemy w słowniku). Por.

(6) [tytuł] Ordynariusze

Dziś każdy, kto trochę interesuje się polityką, wie, że jeżeli nawet Ordynacka nie rządzi Polską, to rządzi znaczną częścią gospodarki. [...] Ordynacka (w Warszawie przy ul. Ordynackiej mieściło się ZSP) pojawiła się w większości analiz politycznych jako wpływowa siła polityczna [...] („Polityka” 2003/26).

(7) Co roku w USA ciężowe donosicielki wydają na świat około 1000 dzieci, które oddają potem ich legalnym rodzicom. [...] Donosicielki nie są więc biologicznymi matkami dzieci, które noszą w swym łonie [...] („Polityka” 2001/28).

W perspektywie głoszonej przez kognitywistów globalnej teorii języka derywaty słowotwórcze jako „pojemniki” konceptów mogą też służyć wyrażaniu intencji mówiącego, osiąganiu przez niego celów dyskursywnych, za pomocą określonych strategii. Takie spojrzenie na akty nominacji rozwija dziś E.S. Kubrjakova (a także liczne grono jej uczniów)<sup>12</sup>. Twierdzi ona, że „w akcie nominacji zawsze uwidacznia się jego pragmatyczne ukierunkowanie — potrzeba, aby coś objaśnić swojemu rozmówcy, związać swoje intencje z wiedzą o adresacie i jego cechami, emocjami” (Kubrjakova 1997; 1998). Powyższe pole badawcze czeka na

<sup>12</sup> E.S. Kubrjakova pisze o tym wprost: „Chcemy dziś podkreślić, że w nie mniejszym stopniu [niż wskazanie cechy onomazjologicznej i predykatu jako motywu utworzenia nazwy — uzup. K.W.] akt nominacji zależy również od czynników komunikacyjnych, tj. od tego, w jakiej roli jest ujmowany jego rezultat jako jednostka dyskursu” (Kubrjakova 1997, s. 45).



kompleksową uprawę; interesujący z tego punktu widzenia wydaje się kontekst, w jakim został użyty cytowany wyraz *neotargowica*.

## 2. SŁOWOTWÓRSTWO A PROCESY KATEGORYZACJI

W badaniach kognitywnych procesy kategoryzacji ściśle wiążą się z procesami konceptualizacji. Oba te procesy odnoszą się do czynności polegającej na klasyfikacji, ale różnią się rezultatami i/lub celami swego działania. Proces konceptualizacji nakierowany jest na wyodrębnienie pewnych minimalnych jednostek ludzkiego doświadczenia (konceptów) w postaci wyidealizowanej jako zestawu cech, kategoryzacja zaś polega na łączeniu w większe klasy jednostek, wykazujących w takiej czy innej relacji podobieństwo lub charakteryzowanych jako jednostki tożsame znaczeniowo (*Kratkij* 1996, s. 93). Ogólnie o kategoryzacji mówi się jako o kognitywnej działalności człowieka, polegającej na łączeniu wielości doznań i wyobrażeń mentalnych w grupy, typy, kategorie itp. Na kognitywne uwarunkowania kategorii słowotwórczych, tzn. leżące u ich podstaw fundamentalne, uniwersalne kategorie pojęciowe, znajdujące odzwierciedlenie w strukturach słowotwórczych, już w latach osiemdziesiątych wskazywał B. Szymanek; on też pierwszy zastosował teorię prototypów w opisie kategorii słowotwórczych polszczyzny (Szymanek 1988).

### 2.1. Kategoryzacja struktur słowotwórczych i ich elementów jako zjawisk mniej lub bardziej prototypowych

Z empirycznych badań psychologicznych E. Rosch i jej współpracowników kognitywiści zaczerpnęli dwa zasadnicze pojęcia *prototyp* i *obiekt poziomu podstawowego*, budując na nich koncepcję kategoryzacji przez prototyp (Rosch 1973, 1978). Elementem tworzącym kategorię prototypową przypisywany jest różny status: w zależności od stopnia ich podobieństwa do prototypu są one traktowane jako bardziej lub mniej prototypowe, a tym samym jako znajdujące się w centrum lub w oddaleniu od niego, na peryferiach danej kategorii. Nietrudno zauważyć, że w odniesieniu do słowotwórstwa oznacza to „lepsze” i „gorsze” derywaty słowotwórcze, formanty i tematy słowotwórcze.

Ustalanie kryteriów prototypowości zjawisk nie jest jednoznaczne. Spośród różnych ujęć najbardziej przekonujące wydaje się ujęcie *prototypu* jako pełnego zestawu cech istotnych dla badanego zjawiska, określone też jako: „schematyczne wyobrażenie pojęciowe jądra kategorii” (Taylor 2001, s. 93). Pozostałe elementy kategorii w zależności od ich stopnia podobieństwa do prototypu (wyznaczanego liczbą wspólnych cech) znajdują się bliżej lub dalej owego pojęciowego jądra kategorii (Givón 1986, s. 79). Jednostki prototypowe razem z mniej prototypowymi tworzą radialną siatkę znaczeń.



Odwołując się do koncepcji prototypów, J. Puzynina ustaliła i opisała prototypowy derywat dla języka polskiego jako koniunkcję właściwych mu cech formalnych i semantycznych oraz wskazała obszar derywatów peryferyjnych (Puzynina 1994)<sup>13</sup>.

Za prototypowe autorka uznała derywaty typu *domek, słuchaczka, pracownia, głupiutki, arcyzabawny, kolejowy, przerąbać, pogadać*. Wszystkim im przysługują następujące cechy:

a) formalne: 'podzielność formalna na dwie części: formant i temat', 'powtarzalność formantu w serii wyrazów', 'jednosegmentowość formantu (ale nie ograniczona do morfemu fleksyjnego), dodawanego jako cząstka prefiksalna lub sufiksalna do niepodzielnej na elementy leksykalne części tematycznej', 'brak alternacji morfonologicznych lub alternacje automatyczne';

b) semantyczne: 'znaczenia tematu i formantu należą do cech definicyjnych wyrazu', 'znaczenie derywatu różni się od znaczenia samego tematu', 'wewnętrzna struktura syntaktyczna derywatu jest bardziej skomplikowana od struktury syntaktycznej tematu' (Puzynina 1994, s. 80).

W konsekwencji, jako nieprototypowe zostały potraktowane wszystkie inne typy zjawisk słowotwórczych — bardziej lub mniej podobne do tych prototypowych, np. takie jak derywaty asocjacyjne, wyrazy tylko formalnie podzielne, ale niemotywowane, derywaty transpozycyjne, derywaty paradygmatyczne oraz alternacyjne.

Ujmowanie zjawisk słowotwórczych jako mniej lub bardziej prototypowych pozwala nie tylko wskazać derywaty prototypowe, ale, co nie mniej ważne, pokazać, jak bardzo złożony jest przedmiot badań słowotwórczych. Idzie tu m.in. o zlokalizowanie jako peryferyjnych „kłopotliwych” dla słowotwórstwa strukturalistycznego struktur podzielnych, ale niemotywowanych (typu *malina, amant*), derywatów asocjacyjnych (w rodzaju *maślak, kawalerka*), jak i o możliwość wyjaśnienia „przejściowego” charakteru wielu zjawisk słowotwórczych, np. statusu słowotwórczego cząstek typu *-gate, -mat* w strukturach w rodzaju *rywingate, bankomat*.

Ogląd tego typu struktur w modelu radialnym, wynikającym z organizacji danej kategorii, w której elementy skupione są wokół jej prototypowego centrum, obrazuje i wyjaśnia ich polisemiczność. Zastosowany do zjawisk słowotwórczych, np. derywatów o tym samym formancie, tego typu model obejmie wszystkie funkcje danego formantu o różnym stopniu oddalenia od jego prototypowego centrum, będące wynikiem rozszerzeń/zawężeń jego znaczeń (por. Booij 1986, Ryder 1999).

<sup>13</sup> *Notabene*, są to cechy znane z opisów strukturalistycznych. Warto odnotować, że już w latach osiemdziesiątych do koncepcji prototypów odwołał się w wyjaśnianiu polisemii derywatów słowotwórczych G.E. Booij w pracy *Form and meaning in morphology: the case of Dutch 'agent nouns'* (Booij 1986).



Model radialny — pokazujący prototypowe funkcje danego formantu i te dalsze, mniej prototypowe, może być wykorzystany jako czynnik ułatwiający „analizowalność” nowych (lub nie znanych użytkownikom) struktur o podobnej budowie słowotwórczej, np. okazjonalnych derywatów z sufiksem *-acz* o znaczeniu osobowym (typu *zamieniacz*, *zapewniacz*, *ubawiacz*, *upowszechniacz*, *podglądacz*, *podsluchiwacz*) albo słabo jeszcze utrwalonych tego typu nazw nieosobowych, w rodzaju *schładzacz* (wody), *uszlachetniacz* (metali).

Prototypowe ujęcie kategorii słowotwórczych, derywatów, funkcji formantów w znacznym stopniu pomaga wyjaśnić siłę kreatywności danej kategorii, modelu słowotwórczego czy formantu: zjawiska prototypowe zwykle odznaczają się większym stopniem kreatywności (produktywności).

W kategorii prototypowej układ elementów zależy od stopnia podobieństwa do prototypu, co oznacza, że elementy te nie są sobie równoważne, a granice kategorii mogą być rozmyte. Zastosowanie koncepcji prototypów do słowotwórstwa pozwala rozwiązać niektóre problemy słowotwórstwa strukturalistycznego, takie jak wyznaczenie jego granic (względem fleksji, składni i leksykologii), a także ustalenie typów zjawisk czy zbiorów zjawisk słowotwórczych, np. klas derywatów i złożzeń, hierarchii typów derywacji, granic między kategoriami słowotwórczymi.

Przywołajmy tu choćby znane z ujęć strukturalistycznych (charakteryzujących się wprowadzaniem ścisłych kategoryzacji i tym samym ostrych granic między kategoriami) trudności z opisem derywatów dopuszczających co najmniej dwojaką ich interpretację semantyczno-słowotwórczą<sup>14</sup>. Na ten „pas przejściowy” składają się m.in. formacje, które można ująć jako: nazwę subiekta czynności i nazwę nosicieli cech (por. *gawędziarz*, *naciągacz*, *plażowicz*), nazwę subiekta czynności lub nazwę środka czynności (por. *spychacz*, *ścigacz*, *zasłona*), nazwę wytworu lub miejsca czynności, procesu (por. *urwisko*, *kretowisko*, *szew*). Zjawisko zachodzenia na siebie kategorii, w ujęciach strukturalistycznych interpretowane jako wypadki neutralizacji słowotwórczej, czyli znoszenia opozycji (por. Waszakowa 1984), w świetle gramatyki kognitywnej nie stanowi problemu — w jej podstawowych założeniach tkwi bowiem przekonanie o braku ścisłych granic między kategoriami

<sup>14</sup> Problem niemożności jednoznacznego zaliczenia niektórych derywatów do kategorii nazw wykonawców czynności lub nazw nosicieli cech ostatnio podjął W. Cockiewicz. Odwołując się do metody analizy składnikowej M. Bierwisha, sformułował kryterium odróżniania odczasownikowych nazw osobowych wykonawców czynności od dewerbalnych nazw nosicieli cech. Sam autor przyznaje jednak, że zasada ta nie eliminuje automatycznie wszystkich trudności interpretacyjnych z tego typu derywatami — pozostaje grupa wyrazów, które dopuszczają podwójną interpretację w zależności od ich aktualnego znaczenia kontekstowego (Cockiewicz 2001).



elementów świata przyrodniczego i artefaktów. Zjawiska i kategorie językowe są jedynie odzwierciedleniem tego stanu rzeczy.

\*

Zadanie, jakie postawiłam sobie w niniejszej pracy, polegało na pokazaniu, jak w wybranych aspektach kognitywna teoria języka może wzbogacić opis systemu słowotwórczego dokonany w ramach językoznawstwa strukturalnego. Wprawdzie strukturalizm i kognitywizm są odmiennymi spojrzeniami na język, posługują się odmiennymi metodami i narzędziami badawczymi, nie oznacza to jednak, że obu tych podejść nie można łączyć.

Godzi się tu przypomnieć, że wbrew spotykanym niekiedy opiniom językoznawstwo kognitywne „powstało w opozycji do jednego określonego kierunku we współczesnym językoznawstwie: do amerykańskiego językoznawstwa transformacyjno-generatywnego, które z kolei wyrosło na gruncie amerykańskiego strukturalizmu. Odrzuca ono model transformacyjno-generatywny. Odrzucenie modelu nie oznacza jednak ani odrzucenia tradycji strukturalizmu, ani jego podstawowych założeń, ani — tym bardziej — całości dorobku współczesnego językoznawstwa” (Schutze, Tabakowska 1995, s. 42).

Założenia językoznawstwa kognitywnego — wedle którego język jest symbolicznym sposobem wyrażania ludzkiego widzenia rzeczywistości — pozwalają opisać zjawiska językowe (w tym także słowotwórcze) w sposób bardziej adekwatny do rzeczywistości językowej. Osiągnięciu tego celu sprzyja:

1) wyjście poza postulowaną (choć nie zawsze realizowaną) w badaniach strukturalistycznych synchronię i uwzględnienie w większym zakresie mechanizmów dynamiki języka, leżących u podstaw kreatywności oraz produktywności modeli językowych;

2) zniesienie postulowanego przez strukturalizm podziału na wiedzę językową i wiedzę o świecie na rzecz wspólnej, skonwencjonalizowanej wiedzy doświadczeniowej i kulturowej;

3) spojrzenie na zjawiska językowe jako bardziej lub mniej prototypowe elementy danej kategorii, a nie jako należące do danej kategorii lub sytuujące się poza jej obrębem.

## Literatura

- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- G.E. Booij, 1986, *Form and meaning in morphology: the case of Dutch 'agent nouns'*, „Linguistics” 24, s. 503-517.



- W. Cockiewicz, 2001, *Jak odróżnić działacza od nosiciela cechy?*, [w:] *Studia językoznawcze*, pod red. Z. Cygal-Krupowej, Kraków, s. 53-62.
- J.Ch. Fillmore, 1985, *Frames and the semantics of understanding*, „Quaderni di Semantica”, Vol. VI, 2, s. 222-254.
- T. Givón, 1986, *Prototypes: between Plato and Wittgenstein*, [w:] *Noun Classes and Categorization*, C. Craig ed., Amsterdam, s. 78-102.
- R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- R. Jackendoff, 1992, *What is a concept?*, [w:] *Frames, fields, and contrasts. New essays in semantic and lexical organization*, ed. A. Lehrer, E.F. Kittay, Hillsdale, s. 191-208.
- Kratkij, 1996, *Kratkij slovar' kognitivnych terminov*, pod red. E.S. Kubrjakovej, Moskwa.
- E.S. Kubrjakova, 1986, *Nominativnyj aspekt rečevoj dejatel'nosti*, Moskwa.
- E.S. Kubrjakova, 1997, *Časti reči s kognitivnoj točki zrenija*, Moskwa.
- E.S. Kubrjakova, 1998, *Aktual'nye problemy izučenija slovoobrazovatel'nych sistem slavjanskich jazykov*, [w:] *Naučnye doklady filologičeskogo fakul'teta MGU. Vypusk 3. K XII Meždunarodnomu s'ezdu slavistov v Krakove*, Moskwa, s. 53-70.
- G. Lakoff, 1987, *Women, Fire, and Dangerous Things*, Chicago.
- R. Langacker, 1987, *Foundations of cognitive grammar. Vol. I: Theoretical prerequisites*, Stanford.
- R. Langacker, 1991, *Concept, image, and symbol. The cognitive basis of grammar*, Berlin - New York.
- R. Langacker, 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, pod red. H. Kardeli, Lublin.
- NSP 1998/1999, *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985-1992*, pod red. T. Smólkowej. Cz. I: A-O, Kraków 1998. Cz. II: P-Ż, Kraków 1999.
- J. Puzynina, 1994, *Kategoria derywatów słowotwórczych w świetle lingwistyki kognitywnej*, [w:] *En slavist i humanismens tegn. Festskrift til Kristine Heltberg*, red. P. Jacobsen i in., København, s. 79-85.
- E. Rosch, 1973, *On the internal structure of perceptual and semantic categories*, [w:] *Cognitive development and the acquisition of language*, ed. T.E. Moore, New York - London, s. 111-144.
- E. Rosch, 1978, *Principles of categorization*, [w:] *Cognition and categorization*, eds. E. Rosch, B. Lloyd, Hillsdale, s. 27-48.
- M.E. Ryder, 1999, *Bankers and blue-chippers: an account of -er formations in Present-day English*, „English Language and Linguistics” 3.2, s. 269-297.
- B. Schutze, E. Tabakowska, 1995, *W obronie kontestatorów: Langacker i Gombrowicz*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LI, s. 41-48.
- B. Szymanek, 1988, *Categories and Categorization in Morphology*, Lublin.
- E. Tabakowska, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- L. Talmy, 2000, *Toward a Cognitive Semantics. Vol. I: Concept Structuring Systems*, Cambridge - Massachusetts - London.
- J.R. Taylor, 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, przeł. A. Skucińska, Kraków.



- S.M. Tolstaja, 2002, *Motivacionnye semantičeskie modeli i kartina mira*, „Ruskij jazyk v naučnom osveščeenii” 1 (3), s. 112-127.
- K. Waszakowa, 1984, *O neutralizacji w słowotwórstwie*, [w:] *Język. Teoria — Dydaktyka. Materiały VI Konferencji Młodych Językoznawców Dydaktyków*, Kielce, s.165-177.

### ***Word Formation and Some Presumptions of Cognitivism***

#### Summary

Word formation phenomena from the cognitive semantics point of view refer to the relation of word formation to the processes of conceptualization and categorization — crucial for human cognitive activities.

Categorization of word formation structures and their elements is shown here as the way of scalar description of the phenomena, revealing their more or less prototypical character.

Word formation derivatives (linguistic units of a unique status, as they are in vivid formal and semantic relations with other linguistic expressions which motivate them) are presented as results of conceptualization processes which acts of nomination (i.e. creation of a name for a phenomenon) are based on.



Mirosław Skarżyński  
(Kraków)

## **METODA ANALIZY GNIAZDOWEJ W BADANIACH SŁOWOTWÓRCZYCH — PRZELOTNY EPIZOD CZY SZANSA BADAWCZA?**

Tytuł tego referatu jest być może nieco paradoksalny, jeśli pamięta się, że metoda, o której mowa, istnieje w polskiej nauce o słowotwórstwie od lat ponad dwudziestu. Dlaczego więc nazywać ją „przelotnym epizodem”? Jeśli jednak odejdziemy od konstatacji kalendarzowych i spojrzymy na jej rozpowszechnienie, okaże się, że nie ma prostej zależności między owym czasem a popularnością metody, między wspomnianymi ponad dwoma dziesiątkami lat a osiągniętymi wynikami badawczymi i kompletnością samej teorii gniazdowej. Nie wchodząc w referowanie historii metody gniazdowej, przypomnę tylko kilka danych, które wydają mi się w tej chwili potrzebne.

### **1. PRZESZŁOŚĆ**

W 1977 r. z inicjatywy prof. Jadwigi Puzyniny powstał w Warszawie zespół, którego celem było opracowanie gniazdowego słownika współczesnej polszczyzny, wtedy też powstały zasadnicze zręby jego koncepcji. W 1982 r. także w Warszawie obroniona została pierwsza w Polsce praca doktorska, której autorka — Teresa Vogelgesang przedstawiła analizę gniazd motywowanych przez przymiotniki<sup>1</sup>. W 1989 r. ukazał się w Krakowie pierwszy słownik gniazdowy, opracowany na potrzeby glottodydaktyki, stąd wycinkowy, jeśli chodzi o materiał<sup>2</sup>. W 1991 r. opublikowana została książka Hanny Jadackiej będąca monografią gniazd motywowanych przez rzeczowniki<sup>3</sup>. W 2001 r. wyszły dwa pierw-

---

<sup>1</sup> Praca zreferowana jest w artykule T. Vogelgesang, *Budowa gniazd słowotwórczych przymiotników we współczesnym języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 4.

<sup>2</sup> M. Skarżyński, *Mały słownik słowotwórczy dla cudzoziemców*, Kraków 1989.

<sup>3</sup> H. Jadacka, *Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym)*, Warszawa 1991; wersja zmodyfikowana i poszerzona tej książki: *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna*, Warszawa 1995.



sze tomy *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, zawierające gniazda odprzymiotnikowe (t. I) i odrzeczownikowe (t. II)<sup>4</sup>. W latach 1977-2003 opublikowanych zostało około 40 artykułów referujących różne aspekty badań nad gniazdami słowotwórczymi, także w aspekcie onomastycznym, diachronicznym i konfrontatywnym, oraz kilka publikacji książkowych<sup>5</sup>.

Trzeba zauważyć, że uświadomienie sobie przydatności badań gniazdowych nastąpiło w czasie rozkwitu warszawskiej szkoły słowotwórczej, w której w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku powstawała koncepcja synchronicznego słowotwórstwa, opublikowana w roku 1979 w postaci *Wstępu teoretyczno-metodologicznego do I tomu Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego* autorstwa Renaty Grzegorzczkovej i Jadwigi Puzyniny, w okresie, który można nazwać „złotymi latami” badań nad systemem derywacyjnym. Trudno byłoby coś takiego powiedzieć o czasie obecnym, w którym zainteresowanie słowotwórstwem drastycznie spadło, co widać choćby z nielicznych publikacji z tego zakresu, zupełnie tak, jak gdyby badacze polszczyzny uznali, że w tym zakresie wszystko zostało zrobione i nic więcej zrobić się nie da. Może zresztą słowotwórstwo jako przedmiot badań po prostu przestało być „modne”.

Jednak nawet w okresie intensywnego zainteresowania opisami słowotwórczymi metoda gniazdowa pozostawała niejako ubocznym, żeby nie powiedzieć drugorzędym nurtem metodologicznym wobec nurtu podstawowego — słowotwórstwa „binarnego”, opierającego się na relacjach: wyraz motywowany — wyraz motywujący i zorientowanego na opisy formantów. Ta dysproporcja o tyle może być dziwna, że przecież w języku, w którym mechanizmy derywacyjne nie wygasają na poziomie pary wyrazów, ale derywacja jest gradualna, naturalnym porządkiem rzeczy byłoby skupienie się na takim typie opisu, który pozwala tę właśnie cechę gradualności uchwycić. I tym bardziej jest dziwna, że jeśli deklaruje się, iż przedmiotem opisu słowotwórczego jest modelowanie stosunków motywacyjnych między wyrazami, to konsekwencją tego powinno być opisywanie całych grup wyrazów powiązanych moty-

<sup>4</sup> *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. 1: T. Vogelgesang, *Gniazda odprzymiotnikowe*; t. 2: H. Jadacka oraz M. Bondkowska, I. Burkacka, E. Grabska-Moyle, T. Karpowicz, *Gniazda odrzeczownikowe*, Kraków 2001. Długi czas, jaki minął między zainicjowaniem prac nad SGS a wydaniem pierwszych tomów, to konsekwencja trudności w płynnej kontynuacji prac, spowodowanych warunkami zewnętrznymi, w tym — rzecz jasna — ekonomicznymi.

<sup>5</sup> Poza wymienionymi wyżej są to: I. Burkacka, *Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie*, Warszawa 2001; M. Skarżyński, *Liczebniki w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny (Studium gniazd słowotwórczych)*, Kraków 2000; *Słowotwórstwo gniazdowe. Historia — metoda — zastosowania*, pod red. M. Skarżyńskiego, Kraków 2003.



wacyjnie ze sobą, bo przecież owe „stosunki motywacyjne” użytkownik języka dostrzega właśnie w grupach, a nie tylko w parach, co nie wymaga specjalnego dowodu. Co więcej, twórczość językowa użytkowników języka odwołuje się często nie do uświadamianych prostych relacji binarnych, ale właśnie do relacji w grupach wyrazów powiązanych słowotwórczo — myślę tu np. o znanych od dawna precedensach typu *zachorowalność*, by przywołać tylko ten najbardziej znany chyba przykład derywacji nieregularnej, ale odwołującej się do regularnych przekształceń w rodzaju *rozpuszczać* — *rozpuszcz-alny* — *rozpuszczaln-ość* (na tym tle: *zachorować* — *zachorow-alność*). Tu jest jedno ze źródeł nowych modeli i nowych formantów. Wreszcie nie od rzeczy jest zauważyć, że opis gniazdowy opiera się na dużym materiale obserwacyjnym, liczącym tysiące formacji uporządkowanych w postaci gniazd słowotwórczych. Klasycznym już przykładem jest wspomniana monografia gniazd rzeczownikowych (Jadacka 1991), w której operuje się na zbiorze ponad 12 tys. gniazd zawierających ponad 36 tys. derywatów. Zidentyfikowane tam modele derywacyjne, ich produktywność i charakterystyka, a dalej — wyprowadzone wnioski dotyczące mechanizmów derywacji odrzeczownikowej mają więc silną podstawę materiałową, a co za tym idzie — wysoki stopień wiarygodności.

Oba typy opisu, „odformantowy” i gniazdowy („odtematowy”), są w stosunku do siebie komplementarne. Każdy z nich pokazuje słowotwórstwo w odmiennym aspekcie, ale dopiero oba te aspekty składają się na dość kompletny obraz systemu derywacyjnego.

Zastosowanie metody analizy gniazdowej do badań synchronicznie pojmowanego słowotwórstwa nie jest jedyną możliwością, w perspektywie bowiem znajdują się badania konfrontatywne, czego próbką dają prace polskich rusycystów z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (Jochym-Kuszlikowej i in.), prowadzone co prawda na niewielkim materiale porównawczym, ale pozwalające dojrzeć korzyści zastosowania tej metody. Oczywiście trzeba pamiętać, że rozwinięcie tego nurtu będzie możliwe dopiero wtedy, gdy powstaną słowniki gniazdowe poszczególnych języków słowiańskich, opracowane, jeśli już nie według identycznej metody, co nie wydaje się realne, to przynajmniej według metod na tyle zbliżonych, że porównywanie gniazd będzie możliwe. To ogromnie, jak mi się wydaje, odległa perspektywa, ponieważ jak dotąd istnieje tylko słownik rosyjski Tichonowa, są dwa pierwsze tomy słownika polskiego i ponoć opracowano już słownik ukraiński, a wolno sądzić, iż stopień ich zbliżenia metodologicznego niekoniecznie musi być duży.

Odrębną rzeczą jest zastosowanie metody gniazdowej do badań diachronicznych, o czym pisała kiedyś Olga Wolińska<sup>6</sup>. Sądzi ona, że

<sup>6</sup> O. Wolińska, *Możliwości zastosowania opisu gniazdowego w diachronii*, „Poradnik Językowy” 1994, z. 5/6.



niedostatek bazy materiałowej uniemożliwia skonstruowanie pełnych gniazd dla poszczególnych epok językowych, a to warunkuje przecież porządną opis ewolucji modeli słowotwórczych. Jednocześnie zauważa, że przynajmniej częściowo ową metodę można wykorzystać jako uzupełnienie innych typów badań w słowotwórstwie historycznym, w czym bez wątplenia ma rację.

I wreszcie rzecz ostatnia — opis słownictwa motywowanego w postaci gniazd słowotwórczych dostarcza materiału dla morfotaktyki, a jak dotąd pełnej interpretacji tego typu dla współczesnego języka polskiego jeszcze nam brakuje.

Jeśli więc interesująca nas tu metodologia zapowiada tak różne korzyści, to dlaczego obecnie uprawiających ją badaczy można niemal policzyć na palcach? Brak mody na słowotwórstwo nie tłumaczy rzeczy dostatecznie. Dlaczego gniazdo jako jednostka systemu słowotwórczego, a także związane z nim jednostki niższego rzędu (paradygmat derywacyjny, łańcuch słowotwórczy) z trudem przebijają się do obiegu dydaktycznego? W morfologicznym tomie *GWJP*<sup>7</sup> znajdujemy zaledwie wzmiankę o nich i dopiero Alicja Nagórko wprowadziła dokładniejsze informacje o metodzie gniazdowej w swoim *Zarysie gramatyki polskiej ze słowotwórstwem*<sup>8</sup>. Na razie jest to jedyny podręcznik, w którym podstawy opisu gniazdowego stanowią integralny składnik wykładu o słowotwórstwie.

Można sądzić, że pozostawanie metodologii gniazdowej na marginesie jest spowodowane w dużym stopniu być może nie tyle niewiarą w jej przydatność, ile raczej brakiem kompletnego słownika gniazdowego, który by dostarczał gotowego materiału do badań. Otóż opracowanie gniazd słowotwórczych na potrzeby indywidualne jest samo w sobie trudną pracą, często wymagającą modyfikowania i korygowania utrwalonej już teorii opisu słowotwórczego. Co więcej, metoda gniazdowania, która sprawdza się w odniesieniu do materiału gniazd opartych na przymiotnikach i rzeczownikach, sama wymaga modyfikacji w momencie, kiedy opracowuje się gniazda czasownikowe. Wobec tego potencjalny badacz staje przed decyzją, czy warto tak duży wysiłek wkładać w samo przygotowanie materiału na potrzeby opisu cząstkowego. Drobniejsze publikacje z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zdają na ogół sprawę z niewielkich zakresowo i raczej wyselekcjonowanych problemów badawczych (gniazda toponimów od niektórych rzeczowników, analizy konfrontatywne pojedynczych par lub niewielkich zbiorów gniazd polskich i rosyjskich).

Jeśli więc metodologia gniazdowa miałaby się rozwijać, a nie ma powodów, dla których należałoby taką sytuację wykluczyć, to pierw-

<sup>7</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, t. 2: *Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczakowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, wyd. drugie zmienione, Warszawa 1998.

<sup>8</sup> Warszawa 1998.



szą rzeczą jest ukończenie słownika gniazd słowotwórczych. Jest to najzupełniej realne, ponieważ ku końcowi zmierzają prace nad tomem III tego słownika (gniazda odczasownikowe), kończy się też redakcja tomu IV (gniazda liczebników, zaimków, przysłówków, przyimków, modulantów, onomatopei).

## 2. TERAŹNIEJSZOŚĆ

Opracowywanie czasownikowego tomu SGS rozpoczęło się w 2001 r. i obecnie gotowych jest prawie 3 tys. gniazd, zawierających ponad 27 tys. derywatów, czyli ok. 2/3 całości tego tomu<sup>9</sup>.

Praca nad gniazdami czasownikowymi wymusiła wprowadzenie do przyjętej dla SGS metodologii pewnych modyfikacji, a to ze względu na swoiste cechy czasownika. Należało np. uwzględnić to, że wiele centralnych dla gniazd leksemów ma postaci niespotykane w przypadku gniazd odimiennych — myślę tu o parach aspektowych typu *obrać*, *obrócić*; *mazać*, *maznąć*, w tym także o parach supletywnych, np. *oglądać*, *obejrzeć*; *kłaść*, *położyć*. Tak więc centra gniazd czasownikowych są dwojakiego typu: są to albo leksemy *imperfectiva tantum* i *perfectiva tantum*, albo pary aspektowe, w tym też supletywne. Tam, gdzie centrum jest leksemem mającym dwa warianty aspektowe, wariantywność ta ma swoje konsekwencje dla relacji motywacyjnych wewnątrz gniazda, a jeśli para jest supletywna, także dla postaci formalnych derywatów.

Odrębnym zagadnieniem okazały się czasowniki o związanych tematach słowotwórczych, przy czym chodzi nie tylko o znane od dawna serie oparte np. na segmencie *\*glądać // \*jrzeć* (*oglądać*, *obejrzeć*; *przeglądać*, *przejrzeć*; *wyglądać*, *wyjrzeć*), ale także o pewną liczbę genetycznie prefiksalnych derywatów od czasowników bezprefiksalnych, które na skutek rozwoju semantycznego utraciły związek motywacyjny ze swymi pierwotnymi podstawami, mimo że te ostatnie często nadal są żywe we współczesnym języku polskim. Myślę tu np. o *odwracać*, *odwrócić* 1. 'obrać coś w jakimś kierunku' czy *odwracać*, *odwrócić* 2. 'przewrócić na drugą stronę, obrócić, zawrócić' wobec znaczeń czasownika *WRACAĆ*, *WRÓCIĆ*; *poddzierać*, *podedrzeć* 1. 'podciąć do góry' wobec znaczeń czasownika *DRZEĆ*; *przenikać*, *przeniknąć* 2. 'badając, dojść do poznania czegoś' i *przenikać*, *przeniknąć* 3. *chem.* 'o cieczach, gazach: przejść z jednego środowiska w drugie' wobec znaczeń czasownika *NIKNAĆ*. Tego rodzaju czasowniki tworzą niekiedy całe serie różniące się formalnie pierwotnym prefiksem, natomiast wiążą-

<sup>9</sup> Tom III, zawierający gniazda odczasownikowe, opracowuje zespół pod kierownictwem niżej podpisanego pracujący w ramach grantu KBN 5 H01D 005 21.



ce się wspólnym znaczeniem części poprefiksальной, co powoduje, że formalna granica części „prefiksальной” i „tematycznej” daje się określić, natomiast nie ma żadnych powodów semantycznych, by któryś z tych czasowników uznać za motywujący pozostałe. Stąd też każdy z nich jest centrum odrębnego gniazda, ale gniazda tego rodzaju połączone są w słowniku odsyłaczami, pozwalającymi uchwycić całą grupę danego rodzaju. Jak duży zbiór w klasie czasownika stanowią tego typu przypadki, trudno w tej chwili powiedzieć, ponieważ wymagają one jeszcze dodatkowej weryfikacji w chwili, gdy gotowa będzie całość gniazd tomu czasownikowego.

Prace nad czasownikowym tomem SGS skłaniają też do wniosku, że stosowanie parafrazy słowotwórczej jako narzędzia ustalania zależności motywacyjnych, co jest przecież jednym z zasadniczych postulatów metodologicznych, i odwoływanie się do kontekstów sprawdzających („diagnostycznych”) zmusza wręcz do zrewidowania zasad interpretacji wielu prefiksalnych czasowników, interpretowanych zazwyczaj w innych opracowaniach słowotwórstwa według schematu „czasownik bezprefiksalny (motywujący) — czasownik prefiksalny (motywowany)”, a więc — często wbrew relacjom znaczeniowym. Spójrzmy na przykłady:

w gnieździe LECIEĆ 1.

| przy-leć-(eć) MSJP 2., [przylat-(ywać)] Dun 2. 'przybyć, lecąc samolotem'<sup>10</sup>  
| na-<>lecieć, na-<>latywać MSJP 1. 'przylecieć w dużej liczbie'

w gnieździe KALKULOWAĆ 1.

||s-kalkulować] SJPD  
|[prze-<>kalkulować], [prze-<>kalkulow-(ywać)] Sz 'skalkulować na nowo'

w gnieździe GNIĆ

|z-gnić MSJP  
|[do-<>gnić, do-<>gn-(iwać)] SJPD 'zgnić do końca'  
|[na-<>gnić] SJPD 1. 'zgnić w większej liczbie'  
|[pod-<>gnić, pod-<>gn-(iwać)] SJPD 'trochę zgnić, od spodu'  
|[po-<>gnić] SJPD 'zgnić w dużej liczbie, ilości'  
|prze-<>gnić MSJP, rzad. [prze-<>gn-(iwać)] SJPD 'zgnić zupełnie'  
|[wy-<>gnić, wy-<>gn-(iwać)] SJPD 1. 'zgnić całkowicie', 2. 'zgnić w środku'

W zasadzie nic poza pewną utrwaloną tradycją interpretacyjną, będącą być może refleksem dawno zarzuconej zasady „baza to wyraz krótszy formalnie — derywat to wyraz formalnie dłuższy”, nie stoi na przeszkodzie, by tego rodzaju przypadki oraz podobne interpretować jako formacje będące efektem derywacji wymiennej, w której jednakże wymiana obejmuje nie sufiksy, ale prefiksy. Takie rozwiązanie pro-

<sup>10</sup> Skróty przy derywatach sygnalizują słowniki, z których one pochodzą; odpowiednio: *Mały słownik języka polskiego* (MSJP), słownik Doroszewskiego (SJPD), Szymczaka (Sz). Znak „<>” — sygnalizuje ucięcie.



ponował swego czasu Witold Śmiech<sup>11</sup>, pozostało ono jednak niezauważone. Interesujące jest to, że owa propozycja interpretacyjna pojawiła się poza metodą gniazdową, co świadczy o tym, że relacje semantyczne, które ją uzasadniają, są dostrzegalne także w słowotwórstwie binarnym. Analiza gniazdowa dostarcza tu tylko dodatkowych argumentów za słusnością dawniejszej propozycji.

W tej chwili nie można jeszcze ustalić zakresu i liczby czasowników odczasownikowych, które poddają się takiej interpretacji. Prawdopodobnie jest ich dużo lub bardzo dużo, ale — zgodnie z przyjętą dla SGS zasadą systemowości — zespół autorski uznał, że derywacja prefiksalna wymienna, jako narzędzie interpretacyjne, będzie stosowana do takich przypadków, które dają się ułożyć w jasno definiowalne serie, np. oparte na relacji w rodzaju 'powstanie a. spowodowanie pewnego stanu rzeczy' — 'zniesienie tego stanu rzeczy'. Komplet owych serii będzie przedstawiony we wstępie do czasownikowego tomu SGS, a dokładniej opisany w monografii derywacji dewerbalnej, która oparta będzie na całości materiału III tomu słownika.

Zasygnalizowane tu swoiste cechy gniazd czasownikowych nie wyczerpują oczywiście całości zjawisk wiążących się z czasownikiem jako centrum gniazda, ale dają pewne o nich wyobrażenie.

### 3. PRZYSZŁOŚĆ

Dotychczas opracowane w dwóch pierwszych tomach SGS gniazda przymiotników, rzeczowników, a także liczebników (te znajdują się w tomie IV SGS) stały się podstawą opisów, które pozwoliły uzyskać m.in. informacje dotyczące struktur tych gniazd, ustalić inwentarze modeli derywacyjnych inicjowanych przez każdą z owych części mowy, określić obciążenie poszczególnych modeli, czyli dane o wielkości zbiorów derywatów tworzonych według konkretnego modelu. Można więc na podstawie tych danych wyodrębnić centrum systemu derywacyjnego polszczyzny współczesnej w badanych zakresach, czyli zbiory tych modeli, które są najbardziej wykorzystywane w powiększaniu zasobu leksykalnego, i — odwrotnie — wskazać strefy peryferyjne o mniejszym, niskim i bardzo niskim wykorzystaniu. Podobnego rodzaju analizy zostaną przeprowadzone też dla gniazd czasownikowych oraz dla gniazd od pozostałych części mowy. Wyniki tego etapu badań gniazd derywacyjnych mogłyby w przyszłości stać się podstawą całościowego opisu słowotwórstwa języka polskiego — dopełniającego opis binarny.

Muszę jednak zauważyć, że kompletny słownik słowotwórczy daje materiałowe podstawy do rozwinięcia badań innego jeszcze typu. I tu można, a może trzeba iść w kilku kierunkach.

<sup>11</sup> W. Śmiech, *Derywacja prefiksalna czasowników polskich*, Wrocław 1986.



Zacznę od tego, że dotychczasowe badania gniazd odprzymiotnikowych i odrzeczownikowych były prowadzone w odniesieniu do całego zbioru gniazd danego rodzaju, przyniosły więc informacje dotyczące uogólnionych do poziomu części mowy tematów derywacyjnych. Następny krok powinien prowadzić do wnętrza owych klas i doprowadzić do uszczegółowienia charakterystyki ogólnej danymi uzyskanymi w analizie wyodrębnionych klas semantycznych leksemów każdej interesującej nas części mowy. W tym zakresie wiadomo mi o będącym na ukończeniu opisie gniazd motywowanych przez czasowniki mentalne i mam nadzieję, że ta analiza przyniesie nie tylko charakterystykę gniazd motywowanych przez wskazaną klasę czasowników, lecz będzie także pewnym metodologicznym drogowskazem dla badaczy, którzy zechcieliby zająć się tego typu opisami. W tym pierwszym nurcie punktem dojścia powinna w przyszłości stać się wiedza o związkach między typem semantycznym centrum gniazda a jego właściwościami, szerzej zaś — lepsze poznanie czynników semantycznych z jednej strony pobudzających, z drugiej zaś ograniczających derywację. Obecnie znamy tylko (z analizy derywacji odrzeczownikowej przeprowadzonej przez H. Jadacką) ograniczenia derywacji biorące się z przeszerzegowania tematu słowotwórczego z jednej kategorii części mowy do innej.

Nurt drugi to badania semantyki gniazd, opis tego, jak pojęcie wyjściowe, zawarte w centralnym wyrazie gniazda, jest modyfikowane i rozbudowywane w kolejnych jego (gniazda) składnikach. Tu widzę możliwość wykorzystania narzędzi kognitywnych i być może tu byłaby droga rozwoju nowego słowotwórstwa, którego nie chciałbym nazywać słowotwórstwem kognitywnym, ponieważ uważam, że *ex definitione* słowotwórstwo było i jest kognitywne, choć nie — kognitywistyczne w rozpowszechnionym znaczeniu tego przymiotnika. Nie mam do modnego obecnie kognitywizmu nadmiernego zaufania i uważam, że nie należy bezkrytycznie przyjmować go w całości, a już na pewno nie należy przenosić do opisu naukowego owego prototypowego kategoryzowania, które przypisywane jest myśleniu potocznemu. Jeśli nawet głosząca je hipoteza potwierdzi się, to nie ma powodu, by myślenie naukowe, rządzące się innymi zasadami, zostało zastąpione potocznością. Tak samo nie ma powodu, by rezygnować z jasnego i precyzyjnego języka opisu na rzecz mgławicowych pojęć i mętnego stylu tak charakterystycznego dla wielu publikacji naszych kognitywistów.

Jednak uważam, że ten konglomerat wątków, jakim jest kognitywizm, zawiera i rzeczy pożyteczne. Zapewne pozostaną one w lingwistyce, nawet wtedy, gdy przeminie zafascynowanie teoriami szkoły Langackera. Nie wchodząc w szczegółowe roztrząsania, jest to bowiem rzecz na zupełnie inną okazję, chciałbym tylko zauważyć, że np. teo-



ria metafory kognitywnej<sup>12</sup> wydaje się bardzo wartościowym narzędziem w badaniach słowotwórczych; podobnie sędzę o sposobie opisu wykorzystującym pojęcia sceny i profilowania. Przypuszczenie o przydatności wymienionych tu wątków opiera się na doświadczeniach pracy nad III tomem słownika gniazdowego i skłania do niego analizowany na potrzeby słownika materiał leksykalny.

Teoria metafory pozwoliłaby przebudować obecną wiedzę o związkach semantycznych między bazą i derywatem. Jeśli dobrze przypuszczam, to zmieniłby się pogląd, w myśl którego dzieli się derywaty na semantyczne i (tzw.) onomazjologiczne (asocjacyjne), które czasami bywają traktowane jako szczególne przypadki działań nominacyjnych, a które, jak sędzę, żadnymi szczególnymi przypadkami nie są. Mam też wrażenie, że ich powstawanie da się sprowadzić do skończonej liczby znanych typów metafory kognitywnej. Być może produkty derywacji dałyby się widzieć nie w opozycji: derywaty semantyczne — derywaty onomazjologiczne, ale jako zbiór nazw opartych na poszczególnych sposobach werbalizowania pojęć, pokazujący w sumie bardziej lub mniej wykorzystywane, ale wszystkie charakterystyczne dla użytkownika języka mechanizmy nominacyjne. W dalekiej perspektywie rysuje się, być może, inne spojrzenie na granicę między derywacją morfologiczną i semantyczną — myślę tu o jakimś kompleksowym modelu nominacji, integrującym oba rodzaje derywacji, wiele bowiem derywatów pozwala mniemać, że w ich interpretacji słowotwórczej konieczne byłoby wprowadzenie ogniwa pośredniego między nimi a ich obecnymi (tzn. w obecnym opisie gniazdowym) czasownikowymi podstawami — właśnie ogniwa derywacji semantycznej. Oczywiście, trzeba też założyć, że ewentualny nowy model nominacyjny musiałby być oparty na gniazdach innego kształtu niż te, które podaje SGS, ale to one (choć inaczej traktowane) byłyby tu punktem wyjścia i obiektem badań. Podkreślam jednak — są to jedynie intuicje, które dopiero w przyszłości, w szczegółowszych badaniach zostałyby sprawdzone i — być może — przyjęte.

Doświadczenia zbierane w toku prac nad poszczególnymi tomami SGS wskazują, że dane słowotwórcze mogą zostać wykorzystane w pracy leksykograficznej do weryfikacji poprawności opisu słownikowego — myślę tu przede wszystkim o rozgraniczaniu w opisie leksykograficznym polisemii i homonimii. Rozpoczęte już jakiś czas temu, acz nieukończone jeszcze badania Elżbiety Grabskiej-Moyle, dość dobrze wskazują na istnienie takich cech derywacyjnych gniazd słowotwórczych, które pozwalają zidentyfikować w aspekcie synchronicznym leksemę polisemiczną i — z drugiej strony — homonimy. Wreszcie nie

<sup>12</sup> Warto pamiętać, że zasługa Lakoffa i Johnsona (przynajmniej w moim rozumieniu) polega nie na odkryciu tego, że „język jest zbiorem wygasłych metafor”, ale na tym, że nawiązując (zapewne) do tego starego powiedzenia, opracowali wyczerpująco, choć może niekoniecznie bezdyskusyjnie, teorię metafory w języku naturalnym.



można nie zauważyć, że w wielu wypadkach stosunki motywacyjne pozwalają doprecyzować opis leksykograficzny, w skrajnych sytuacjach wskazując konieczność uzupełnienia definicji słownikowej. Było to widać szczególnie wyraźnie w pracy nad gniazdami odprzymkowymi, które znajdują się w IV tomie.

Wskazane tu perspektywy badawcze mogą wyznaczać w przyszłości rozwój badań systemu słotwórczego polszczyzny. Czy i jak one rzeczywiście się rozwiną — to już inna historia.

***The Nest Analysis Method in Word Formation Research  
— A Temporary Event or a Chance in Research?***

Summary

There are two trends in the study of Polish word formation for more than 20 years — the major one focused on the study of relations between the motivated and the motivating word, aimed at interpretation of the formant, its shape and functions and further on at specifying the contents of word formation categories. The latter less popular one modifies descriptions by means of construction of the so-called derivational nests, sets of direct and indirect derivatives arranged around the central unmotivated word. The latter trend aims at grasping derivational mechanisms viewed in the category of word formation theme, description of types of transformations, which the theme undergoes due to numerous operations, and finally presentation of the word formation system in contemporary Polish by means of a set of structural models together with the estimated degree of their contribution to the nomination.

In its initial part, the article presents the history of the nest method, then the state of works on the final volumes of *Słownik gniazd słotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* (*The Dictionary of Word Formation Nests in Contemporary Standard Polish*), and on the volume of nests motivated by verbs in particular, whereas in the third part indicates further research directions. According to the author, after the description of the nests' structures, indication of the derivational models' sets initiated by lexemes of different parts of speech, and specifying central and peripheral areas of word formation system of contemporary Polish, it is necessary to switch into the nest research which would allow to discover the role of semantic factors determining derivational activeness of particular classes of central words, to describe how the notion included in the central word of the nest is modified in consecutive derivatives. Eventually, the author suggests application of some ideas from cognitive linguistics, e.g. cognitive metaphor or the notion of scene and profile making. It might lead to a new view on the so-called onomasiological derivatives as opposed to the so-called semantic derivatives. Moreover, it would allow to build a general model of nomination, integrating semantic and morphological derivation. He also indicates advantages the research of word formation nests may bring to lexicography, like the possibility of using derivational information to estimate borders between homonymity and polysemy or verifying correctness in division of meanings and defining them in dictionaries.



Hanna Jadacka  
(Warszawa)

## CZY ISTNIEJE SŁOWOTWÓRSTWO NORMATYWNE?

W I tomie *Kultury języka polskiego* (s. 85), autorstwa Danuty Butler, Haliny Kurkowskiej i Haliny Satkiewicz, czytamy m.in.: „Zagadnienia normatywne w obrębie słowotwórstwa sprowadzają się przede wszystkim do oceny poprawności budowy neologizmów. Kryteria zaś tej oceny powinny uwzględniać stopień, w jakim nowe wyrazy realizują tendencje doskonalące język”.

W kontekście cytowanego stwierdzenia odpowiedź na pytanie tytułowe powinna więc uwzględniać — co bynajmniej nie dziwi — zarówno praktyczny, jak i teoretyczny aspekt słowotwórstwa normatywnego. Należy zatem zastanowić się nad tym, czy językoznawcy uprawiający tę dyscyplinę dziś — na przełomie wieków — prowadzą profesjonalną, systematyczną analizę nieustabilizowanych systemowo formacji słowotwórczych<sup>1</sup> wchodzących do obiegu językowego oraz upowszechniają wyniki swoich prac, a także nad tym, czy mają do dyspozycji skuteczne narzędzia badawcze w postaci zbioru kryteriów, pozwalających na wszechstronną, obiektywną ocenę tych struktur.

Przypomnijmy, że w wyznaczonym obszarze badawczym sytuują się neologizmy nominatywne języka ogólnego, neologizmy ekspresywne tej odmiany polszczyzny, nowe terminy naukowe i techniczne, a także neologizmy stylu artystycznego. Ocena każdej z tych klas leksemów wymaga stosowania odrębnej procedury kontrolnej, sprzęgniętej ze swoistym zbiorem (systemem) kryteriów. Ze względu na rozległość problematyki skoncentruję uwagę na ogólnopolskich neologizmach nominatywnych, marginalnie potraktuję terminy i formacje ekspresywne, programowo wyeliminuję natomiast neologizmy stylu artystycznego.

Wbrew pozorom dużo łatwiej udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pierwsze z postawionych pytań. Wiadomo bowiem, że od lat funkcjonują coraz różnorodniejsze formy poradnictwa językowego, w których ważne miejsce wyznacza się zagadnieniom słowotwórczym. Wśród przykładów

---

<sup>1</sup> Mówimy tu o *formacjach słowotwórczych*, ponieważ termin *neologizm* w cytowanym tekście jest skrótem wyrażenia *neologizm słowotwórczy*.



takiej działalności na uwagę zasługują monografie (np. Alicji Zagrodnikowej *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*<sup>2</sup>), zbiory odpowiedzi z archiwów telefonicznych poradni językowych (także w postaci książkowej, np. *Mówię, więc jestem. Rozmowy o współczesnej polszczyźnie*<sup>3</sup> Bogusława Krei), stałe rubryki w czasopismach językoznawczych, np. *Drobiazgi słowotwórcze* B. Krei na łamach „Języka Polskiego”, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów* w „Poradniku Językowym” z komentarzami Danuty Butler, Haliny Satkiewicz, Andrzeja Markowskiego, rozdziały monografii słowotwórczych, np. *Neologizmy w perspektywie normatywnej w Systemie słowotwórczym polszczyzny (1945-2000)* Hanny Jadackiej; blok informacji o funkcjach elementów słowotwórczych w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* (pod red. A. Markowskiego), bieżąca działalność poradni językowych (już internetowych — IJP UW, UJ — Mirosław Skarżyński, PWN — Mirosław Bańko).

Odpowiedź na drugie pytanie nie jest prosta; dochodzeniu do niej będzie poświęcona zasadnicza część moich rozważań.

Językoznawcy poświęcają wiele uwagi problemowi kryteriów poprawności językowej, zarówno ogólnych<sup>4</sup>, jak i ukierunkowanych słowotwórczo<sup>5</sup>, gdyż natura procesów derywacyjnych wymaga tego, by do ich rezultatów stosować swoisty aparat kontrolny<sup>6</sup>. Od kilku dziesięcioleci dysponujemy zbiorem zasad oceny neologizmów, z czego — przynajmniej na razie — nie wynika, że dziś uznalibyśmy go za narzędzie badawcze idealnie odpowiadające wymaganiom czasów, w których powołano je do życia, a w dalszej kolejności — współczesnym oczekiwaniom w tej dziedzinie.

<sup>2</sup> Kraków 1982.

<sup>3</sup> Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2000.

<sup>4</sup> Przypomnijmy m.in. W. Doroszewski, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950; S. Gajda, *Teoretyczne problemy kultury języka*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 8; H. Kurkowska, *Kultura języka polskiego*, t. I, rozdział *Kryteria oceny innowacji językowych*, Warszawa 1971; J. Miodek, *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław 1983, zwłaszcza rozdział *Kryteria poprawności językowej*; S. Urbańczyk, *Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim*, [w:] *Wariancja normy we współczesnych słowiańskich językach literackich*, Wrocław 1977; hasło problemowe *Kryteria poprawności językowej* (autor — A. Markowski) w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego.

<sup>5</sup> Przypomnijmy zwłaszcza: H. Satkiewicz, *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*, Warszawa 1969; *Kultura języka polskiego*, t. I, rozdział *Słowotwórstwo*, Warszawa 1971 oraz t. II, Warszawa 1982; A. Zagrodnikowa, *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Kraków 1982, rozdział *Poprawność nowych wyrazów* oraz pośrednio związany z omawianą problematyką artykuł B. Krei *Słowotwórstwo a problem tworzenia nowych wyrazów*, „Prace Filologiczne” 1982.

<sup>6</sup> O konieczności takiego ujęcia pisałam w artykule *Teoretyczne podstawy słowotwórstwa normatywnego*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 8, s. 549-561.



Przed sformulowaniem ostatecznej diagnozy przypomnijmy, że na dość powszechnie przyjęty zestaw tych narzędzi składają się następujące kryteria:

- a) wystarczalności (uzupełniania luk w systemie nazewniczym);
- b) systemowe (zgodności z regułami systemu słowotwórczego);
- c) zwyczajowe, czyli uzualne (aprobaty społecznej, zgodności z przyjętą tradycją);
- d) estetyczne (uwzględniające gusty językowe użytkowników);
- e) liczebności modelu<sup>7</sup>, mające empiryczne odniesienia zarówno do systemu, jak i do uzusu<sup>8</sup>.

Status poszczególnych elementów tego zbioru nie jest jednorodny, np. *kryterium wystarczalności*, preferowane w nowszych opracowaniach normatywnych, zasługuje na swoją wysoką rangę głównie przy ocenie zapożyczeń, natomiast w odniesieniu do neologizmów może pełnić co najwyżej funkcję prekryterium, pozwalającego orzec ogólnie o potrzebie skonstruowania neologizmu, nie zaś — o spełnianiu przez niego określonych warunków jakościowych. Inaczej mówiąc, jeżeli respektowano to kryterium przy tworzeniu nowego derywatu, nie przesądzono w żadnym stopniu o tym, że ma on poprawną budowę. Podobny charakter, a tym samym ograniczoną przydatność, ma *kryterium liczebności modelu*, którego autonomia nie jest dziś oczywista. Jego uwzględnienie daje tylko gwarancję, że badana formacja jest typową kombinacją części mowy, co każe w nim widzieć raczej jeden ze składników *kryterium systemowego*, powiązany z ważnym niegdyś *kryterium tradycji*.

W ocenie na poziomie bardziej konkretnym pomagają uwzględnienie trzech pozostałych kryteriów — *systemowego*, *estetycznego* i *uzualnego*, choć działanie ostatniego z nich prowadzi do (nie zawsze uświadamianego) paradoksu, mianowicie od momentu zaakceptowania przez uzus neologizm przestaje być neologizmem, staje się ustabilizowanym składnikiem systemu leksykalnego. Kryterium uzualne działa więc z dużym opóźnieniem w stosunku do kryterium wystarczalności, a także do kryterium systemowego.

Ocena estetyczna dotyczy najczęściej wymowy neologizmu — harmonijnego brzmienia składników, niekiedy też — łatwej artykulacji. Przykładowo: Bogusław Kreja<sup>9</sup> ostrzega przed *zawodowszczyzną* głównie z powodu kakofonicznego elementu *-wodowszcz-*, przyczyną odrzucenia rzeczownika *wyżarzacz*<sup>10</sup> był niefortunny zbieg spółgłosek szczelinowych i zwarto-szczelinowych.

<sup>7</sup> W znaczeniu nadanym temu terminowi w słowotwórstwie gniazdowym.

<sup>8</sup> Cztery pierwsze kryteria zostały wymienione już w słowotwórczej części (H. Satkiewicz) podręcznika *Kultura języka polskiego* (t. II, s. 237-247), piątę zaproponowałam we wspomnianym wyżej artykule (por. przypis 7.).

<sup>9</sup> B. Kreja, *Mówię...*, op.cit., s. 30-32.

<sup>10</sup> Por. *Kultura języka polskiego*, t. II, s. 237-238.



Najważniejsze w ocenie normatywnej neologizmów wydaje się określenie natury i zakresu kryterium systemowego; istniejące zalecenia wydają się mało precyzyjne, niekompletne, przede wszystkim zaś — zbyt ogólne, nieuwzględniające całej złożoności procesów słowotwórczych.

Spojrzenie na produkty derywacji od strony ich zgodności z systemem wymaga uwzględnienia co najmniej następujących podkryteriów:

- a) regularności i obligatoryjności wymian morfonologicznych;
- b) łączliwości kategoryjnej sufiksów;
- c) przejrzystości struktur (rozumianej jako czytelność budowy, jednoznaczność, specjalizacja znaczeniowa);
- d) typowości reprezentowanego modelu derywacyjnego;
- e) zgodności ze znanymi regułami kombinatoryki sufiksowej.

Podkryteria te funkcjonują w słowotwórczej praktyce normatywnej, ale jako względnie przypadkowe elementy zbioru, nigdy *expressis verbis* nie określonego do końca, stosowane raczej wyrywkowo (incydentalnie) niż komplementarnie. Obszar ich stosowania można wyznaczyć pośrednio, przez odwołanie do postawionych już diagnoz, a także rozpoznania potrzeb.

Działanie podkryterium morfonologicznego można zilustrować dwoma przykładami: 1) palatalizacja spółgłoski „k”, zbędna przed sufiksem *-arium*, była powodem odrzucenia formacji *foczarium* 'basen dla fok' na rzecz *fokarium*<sup>11</sup>; 2) we wspomnianym już derywacie *\*zawodowszczyzna* końcowa jego część ma taką postać, jakby był on motywowany przez przymiotnik *\*zawodowski*, bo tylko przyrostek *-ski*, poprzedzający *-iznę/-yznę* może — za sprawą obligatoryjnej palatalizacji — doprowadzić do powstania ciągu spółgłosek *-szcz-* na granicy tematu i formantu (por. *polski* — *polszczyzna*, *kaszubski* — *kaszubszczyzna*). Skoro jednak nie ma przymiotnika *zawodowski*, to *zawodowszczyzna* ma niepoprawną morfonologicznie strukturę.

Zasady łączliwości kategoryjnej sufiksów nie respektowali twórcy przymiotnika *bazodanowy* ('dotyczący bazy danych', 'związany z bazą danych'). Zignorowali mianowicie fakt, że przyrostek *-owy* cechuje się wprawdzie niemal nieograniczoną łączliwością, ale tylko z podstawami rzeczownikowymi, podczas gdy leksem *dane* to — strukturalnie — zadiektywizowany imiesłów. Wyrażenie *baza danych* może być używane w tekstach polskich w dotychczasowej postaci; tworzenie neologizmu nie jest tu żadną systemową koniecznością, zwłaszcza jako zaczątku serii typu: *lista chętnych* — *\*listochętnowy*, *kasa chorych* — *\*kasochorowy*, *zjazd uczonych* — *\*zjazdouczonowy*.

Trzecie spośród wymienionych podkryteriów — przejrzystość struktur — odgrywa chyba najważniejszą rolę w obrębie kryterium systemowego. Świadczą o tym chociażby losowo wybrane decyzje poprawnościowe:

<sup>11</sup> B. Kreja, *Mówię...*, op. cit., s. 42-43.



a) Na „pełną zgodność między stroną formalną i stroną znaczeniową” zwraca uwagę autor, który opowiedział się za formą *ósmoklasista* ‘uczeń 8. klasy’, a przeciwko strukturze *ośmioklasista*<sup>12</sup>;

b) Negatywną opinię zyskała \**Kaszubszczyzna* ‘teren’ jako zbędny synonim *Kaszub* oraz niepotrzebny homonim *kaszubszczyzny* ‘języka kaszubskiego’; odrzucono też homonim \**pruski* ← *Pruszcz*<sup>13</sup>;

c) Rzeczownik \**konkubent* przegrał w rywalizacji z *konkubinem* jako formacją mocniej osadzoną w systemie, dzięki istnieniu żeńskiej konstrukcji *konkubina*<sup>14</sup>;

d) Aprobata rzeczownika *kserówka* w znaczeniu ‘odbitka kserograficzna’ została umotywowana wieloznacznością wyrazu *ksero*<sup>15</sup>.

Wzięcie pod uwagę typowości modelu derywacyjnego, reprezentowanego przez neologizm, zwiększa szansę ocenianej formacji na spełnienie kryterium uzualnego, ale szansę tę mają na razie tylko składniki gniazd odprzymiotnikowych i odrzeczownikowych.

Wreszcie zgodność z regułami kombinatoryki sufiksальной może być brana pod uwagę jedynie na poziomie bardzo ogólnym (np. takim, że w procesie łączenia sufiksów regularnemu ucięciu podlega *-izm*, *-ny* jako część *-alny*, *-ski*, nieregularnemu zaś — samodzielny przyrostek *-ny*), postulatywnie, z powodu ciągle niewielkiego zaawansowania badań morfotaktycznych.

Niezależnie od wątpliwości ogólnych, zgłoszonych pod adresem funkcjonujących od dawna zasad poprawności słowotwórczej, trzeba zaznaczyć, że przyjęcie dzisiejszej perspektywy normatywnej zmusza do zadania kilku pytań, dotyczących stosowania tych kryteriów w kontekście:

- 1) aktualnego stanu języka, jego tendencji rozwojowych;
- 2) stanu wiedzy o systemie językowym i poszczególnych jego częściach, w danym wypadku — o podsystemie słowotwórczym;
- 3) dominujących postaw normatywnych.

Te okoliczności, rozpatrywane jako układ naczyń połączonych, wymagają nowego spojrzenia na zagadnienie tytułowe, uwzględniającego następujące fakty:

Ad 1) Do dwóch głównych tendencji rozwojowych języka, analizowanych w kontekście słowotwórczym, to znaczy tendencji do skrótu oraz do precyzji informacji, należy dziś dodać widoczną od kilku lat tendencję do automatyzacji technik derywacyjnych. Polega ona na tym, że konstruowanie nowego wyrazu z rodzimych elementów słowotwórczych sprowadza się do ich mechanicznego łączenia, z wyeliminowaniem najmniejszych nawet utrudnień.

<sup>12</sup> Tamże, s. 39.

<sup>13</sup> Tamże, s. 63.

<sup>14</sup> Tamże, s. 56.

<sup>15</sup> Tamże, s. 50.



W neologizmach ostatnich lat rzadko tylko można znaleźć wymiany morfonologiczne jako skutki oddziaływania sufiksu na temat słowotwórczy, gdyż szczególnie produktywne są przyrostki rozpoczynające się od samogłoski, która takich wymian nie powoduje, np. *-owiec*: *szalikowiec, komputerowiec, marketingowiec, roszczeniowiec, styropianowiec*; *-ość*: *godnościowość, potracalność, ściągalność, wspólnotowość, medialność*; *-ówka*: *bezołowiówka* 'benzyna bezołowiowa', *igłówka* 'drukarka igłowa', *kablówka* 'televizja kablowa', *ramówka* 'program ramowy', *wieńcówka* 'choroba wieńcowa'.

Innym empirycznym przejawem działania tej tendencji jest jeszcze częstsze niż dawniej tworzenie formacji seryjnych, analogicznych, które są np. rezultatem wymiany jednego ze składników w jakimś ciągu compositów: *euroentuzjasta, eurokonto, euroobligacje, europartner, euryrynek*. Uniwersalną łączliwość zapewnia takim składnikom ucięcie pierwszej podstawy po samogłosce *-o-*. Podobny mechanizm umożliwiał wejście do obiegu językowego złożenia *komputeropis*, wzorowanego na *maszynopisie*. Analogię na poziomie derywacji prostej sufiksальной stwierdzić można w neologizmach typu *parafiada, kuroniada, balceroniada, franciszkiada*, mających „w tle” *olimpiadę, spartakiadę, uniwersjadę*. Problem, jaki się w związku z nimi pojawia, dotyczy stopnia precyzji w odtwarzaniu modelu wyjściowego. W odróżnieniu od formacji *parafiada* i *kuroniada*, pozostałe rzeczowniki z tym wykładnikiem ilustrują zjawisko analogii pozornej (niepełnej), gdyż wierne powielanie wzorca powinno prowadzić do utworzenia formacji *\*balcerowiciada* i *\*franciszkiada*<sup>16</sup>. Spółgłoska *-n-* w wyrazie *balceroniada* oraz brak elementu *-an-* przed sufiksem *-(i)ada* we *franciszkiadzie* prowadzą do zakłócenia związku formalno-semantycznego derywatów z podstawami.

W kontekście tej tendencji należy również rozpatrywać wyraźną zmianę proporcji między udziałem derywatów prostych a złożonych w najnowszym materiale językowym na korzyść tych ostatnich<sup>17</sup>.

Przedstawianych typów struktur nie sposób wiązać ani z tendencją do skrótu, bo wiele z nich to wyrazy bardzo długie, ani z tendencją do precyzji, gdyż niektóre z nich, np. uniwerbizacje sufiksalne, jak *czasówka* 'jazda (indywidualna) na czas', nie odznaczają się nawet wystarczającą przejrzystością semantyczną. Działanie nowej tendencji doprowadziło natomiast do względnej równowagi w systemie słowotwórczym, w którym tendencja do skrótu (ekonomii wysiłku) otworzyła drogę rozwojowi derywacji paradygmatycznej, wymiennej i ujemnej, a także — przede wszystkim — powstawaniu skrótowców, tendencja do precyzji — powstawaniu struktur prefiksalnych, motywowanych przez wyrażę-

<sup>16</sup> Jest to 'impieza sportowa organizowana przez ojców *franciszkanów*' (nie zaś — przez bliżej nieokreślonych *franciszków*).

<sup>17</sup> Szczegółowe dane przytaczam w *Systemie słowotwórczym...*, s. 105-109 oraz 113-119.



nia syntaktyczne, złożeniom interfiksalnie-sufiksalnie oraz formacjom przyrostkowym o wyrazistych wykładnikach semantycznych. Najnowszą tendencję można uznać za próbę pogodzenia czy raczej uzupełnienia dwóch poprzednich, które są w oczywisty sposób sprzeczne, próbę prowadzącą do uproszczenia samych procesów derywacyjnych, przede wszystkim przez tworzenie compositów niemających wykładników słowotwórczych, np. *Inwestbank, Kredytbank, multikino, speckomisja, Sopotfestiwal, seksbiznes, teleserial*. Chodzi jednak o to, że rezultaty działania nowej tendencji można uważać albo za „doskonalące język”<sup>18</sup>, dające mu dodatkowe możliwości rozwoju, albo za źródło wielu szkód, polegających na wprowadzeniu do obiegu językowego struktur tworzonych w pośpiechu, bezrefleksyjnie, z pominięciem wypróbowanych zasad. Wybór drugiej postawy normatywnej pociągałaby za sobą uznanie całej, zróżnicowanej wewnętrznie serii złożań bezafiksalnych, obejmującej setki derywatów, za zbiór konstrukcji niepoprawnych, będących produktem działania tendencji niekorzystnej dla rozwoju języka, ignorującej wzory systemowe. Zablockowanie jej wpływu na procesy derywacyjne byłoby dziś bardzo trudne, zwłaszcza że literatura przedmiotu nie zawiera jeszcze rzetelnej, wszechstronnej analizy tego zjawiska.

Ad 2) Mamy dziś nieporównanie bogatszą wiedzę o budowie słowotwórczej wyrazów polskich dzięki powstałym i powstającym opisom całościowym, m.in. w I, II i III tomie *Słownika gniazd słowotwórczych*, oraz wynikiem wielu prac szczegółowych, prezentowanym w najnowszych opracowaniach<sup>19</sup>. Dysponowanie obszernym, kompletnym materiałem językowym pozwala nie tylko weryfikować dawniejsze ustalenia, lecz także wymusza rewizję strategii wartościowania neologizmów określonego typu, np. dzięki właściwemu rozpoznaniu zakresu zjawiska, przedstawianego wcześniej jako marginalne.

Ad 3) W porównaniu ze stanem sprzed dwudziestu, trzydziestu lat dzisiejsze postawy normatywne są nieporównanie mniej restrykcyjne, przy czym zmiana ta nie wynika bynajmniej z chęci lansowania mody na liberalizację, widocznej w wielu dziedzinach życia, lecz z podanych wyżej przesłanek merytorycznych - lepszej znajomości współczesnego systemu słowotwórczego oraz z wnikliwszej analizy badanych wcześniej struktur. Najwymowniejszym dowodem złagodzenia tej postawy jest wprowadzenie normy dwupoziomowej w wydawnictwach ortoepicznych, np. w *Praktycznym słowniku poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży* (1995) oraz w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* pod redakcją Andrzeja Markowskiego.

<sup>18</sup> Por. s. 1.

<sup>19</sup> Por. np. opinie B. Krei na temat derywatów *Elbląszczyzna, Kaszubszczyzna, zawodowszczyzna, odczepiny, fokarium, konkubent* wyrażone w książce *Mówię, więc jestem*, op.cit., s. 28-56.



Zróznicowanie normy w polszczyźnie wzorcowej i użytkowej znalazło jednak zastosowanie przede wszystkim w odniesieniu do faktów fleksyjnych i składniowych, niekiedy też — fonetycznych, nie ma natomiast udanej próby zastosowania jej do oceny zjawisk słowotwórczych; intuicja podpowiadałaby ewentualnie powiązanie dwustopniowej skali ocen neologizmów z ich przyporządkowaniem stylistycznym. Pytanie o przydatność normy dwupoziomowej w tym dziale językoznawstwa pozostaje więc nadal otwarte.

Innym faktem, o którym nie można tu zapominać, jest kilka lat funkcjonowania *Ustawy o języku polskim*, która — w zamierzeniu jej twórców — miała wzmocnić rangę kryterium narodowego w ocenie faktów leksykalnych. Użytkownicy języka, zwłaszcza ci z urzędu zobligowani do jej przestrzegania, dają wyraz przekonaniu, że prowadzi ona — jako swego rodzaju odwrotność liberalizacji — do pewnego regresu w polskiej polityce normatywnej.

Skoro więc i sam język, i wiedza o nim, i postawa wobec niego uległy dość istotnej zmianie, nie może to pozostać bez wpływu na kryteria oceny neologizmów. Trzeba przede wszystkim wyraźniej niż dotąd traktować je jako narzędzia badawcze o ograniczonej trwałości historycznej. Analiza aktywności słowotwórczej rzeczowników polskich w świetle danych gniazdowych pozwoliła np. stwierdzić, jak duża liczba wyrazów składających się z morfemów niejednorodnych genetycznie (np. *arcydzieło*, *antypolski*, *podgrupa*, *podklasa*, *podsystem*, *nadinspektor*, *wiceburmistrz*) uzyskała aprobatę normatywną w czasie, kiedy opowiadano się za bezwzględną eliminacją takich struktur.

Dziś bardziej niż niejednorodność genetyczna razi nas kontrast stylistyczny, polegający np. na połączeniu w derywacie elementu należącego do leksyki erudycyjnej z elementem słownictwa współnoodmianowego (w rozumieniu, jakie nadał tym terminom w swoich pracach Andrzej Markowski). Zaakceptowalibyśmy chyba compositum *\*paleometoda*, odrzucilibyśmy *\*paleosukienkę*<sup>20</sup> — i ze względu na wspomniany kontrast, i dlatego, że rzeczownik *sukienka* znacznie lepiej harmonizuje z przymiotnikiem *przedpotopowa* niż z elementem *paleo-* w sfabrykowanym derywacie.

Odeszliśmy też już od traktowania złożzeń współrzędnych<sup>21</sup> jako struktur niepoprawnych niemal z definicji.

Analiza bogatego materiału przykładowego stanie się też, być może, okazją do bardziej wyważonego spojrzenia na inne struktury słowotwórcze, tradycyjnie gromione przez językoznawców. Nie da się wy-

<sup>20</sup> Oba derywaty sfabrykowane przez autorkę na użytek tego tekstu.

<sup>21</sup> Por. H. Jadacka, *Wpływ mediów na złagodzenie kryteriów poprawności słowotwórczej*, [w:] *Polshczyzna w komunikowaniu publicznym. Prace poświęcone Profesor Halinie Satkiewicz z okazji jubileuszu Jej i Jej Zakładu*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa 1999, s. 27-36.



kluczyć, że formacje takie jak: *specszuźby*, *specgrupa*, *speckomisja* piętnowano tylko jako ewidentne kalki rosyjskie, nie zaś jako tzw. złożeniowce. Derywaty *geopolityka*, *biotechnologia* czy znacznie nowsze *euroceptyk*, *biopaliwo*, *infolinia*, *narkobiznes*, *pornoczesopismo*, reprezentujące przecież ten sam typ budowy — z uciętym przymiotnikiem podstawowym oraz inwersją grupy nominalnej — nie są piętnowane przez normatywistów prawdopodobnie dlatego, że występujący w nich element *-o-* może uchodzić za interfiks, podczas gdy stanowi on część przymiotnika (por. *biopaliwo* 'paliwo biologiczne', *infolinia* 'linia informacyjna'). Powstaje zatem pytanie, czy zastrzeżenia do derywatów *Kredybank*, *Inwestbank*, *Amerbank*, formułowane w swoim czasie także przez niżej podpisaną, biorą się stąd, że należą one do złożeniowców, czy stąd, że przypominają strukturę nie lubianych przez Polaków kalk rosyjskich (choć nimi nie są)<sup>22</sup>, czy może tylko stąd, że na granicy uciętego przymiotnika i rzeczownika przypadkowo brak pseudointerfiksальной samogłoski *-o-*?

Wypada jeszcze zapytać, czy w polu badawczym słowotwórstwa normatywnego jest dziś tylko, jak głosi cytowana na wstępie opinia, „ocena poprawności budowy neologizmów”. Wydaje się, że sytuacja, w której znalazła się polszczyzna przełomu wieków, pozostająca pod ogromnym naporem żywiołu obcego (międzynarodowego), wymaga włączenia w zakres interesującej nas dyscypliny także zagadnienia techniki przyswajania wyrazów i wyrażeń obcych. Rozważmy to na jednym tylko przykładzie. Najnowszy *Uniwersalny słownik języka polskiego* (red. S. Dubisz) rejestruje już jednostkę leksykalną *non profit* — funkcjonalny przymiotnik określający takie rzeczowniki, jak *organizacja*, *instytucja*, *fundacja*. Ten cytat angielski jest bardzo niewygodny w użyciu składniowym, dlatego też użytkownicy języka próbują go kalkować w postaci *\*nonprofitowy* czy *\*nieprofitowy* lub tłumaczyć przez: *bezzyskowny*, *niezyskowny*, *bezdochodowy*, *niedochodowy*. Jest chyba zadaniem słowotwórcy uświadomienie zainteresowanym, że polszczyzna dysponuje wyrazem trafnie oddającym nie tylko treść oryginału angielskiego, lecz także jego dodatnie nacechowanie aksjologiczne, którego brak leksemom *niezyskowny*, *niedochodowy*, mianowicie przymiotnikiem *niekomercyjny*.

Przedstawiona sytuacja upoważnia do tego, by na pytanie tytułowe odpowiedzieć w sposób dość zaskakujący, może nawet paradoksalny: otóż słowotwórstwo normatywne istnieje w praktyce; nie istnieje natomiast w teorii, przynajmniej w takiej postaci, która pozwalałaby odpowiedzialnie mówić o podstawach naukowych owej praktyki, opartej dziś głównie na intuicji osób uprawiających poradnictwo w tej dziedzinie.

<sup>22</sup> W tle tych struktur należy widzieć raczej *Bundesbank* niż *politbiuro* czy *rednacza*.



Przed ostatecznym sformułowaniem zasad oceny derywatów wchodzących do obiegu językowego dobrze byłoby przedyskutować kilka ważnych zagadnień, np.:

— Czy i ewentualnie jakie miejsce wyznaczyć normie dwupoziomowej w ocenie najnowszych zjawisk słowotwórczych?

— Czy włączyć w obręb omawianej dyscypliny technikę przyswajania wyrazów i wyrażeń obcych (cytowanie, kalkowanie, tłumaczenie)?

— Jakie podkryteria składałyby się dziś na kryterium systemowe?

— Jak traktować tendencję do automatyzacji technik derywacyjnych — czy na równych prawach z tendencją do skrótu i tendencją do precyzji informacji?

Na koniec jeszcze jedno pytanie, na które zresztą zaproponuję odpowiedź: czy należy (czy warto) systematycznie opracowywać i aktualizować kryteria poprawności słowotwórczej, dostosowywać je do zmieniającej się sytuacji językowej i pozajęzykowej ze świadomością, że nie utrzymają się one długo, a i skutki ich stosowania mogą się okazać wysoce niezadowolające? Jestem zdania, że wszystkie tego rodzaju zabiegi przyczyniają się do stwarzania rozwojowi języka solidniejszych, lepszych podstaw teoretycznych, do podtrzymania tego, co w nim wartościowe, racjonalne, przede wszystkim jednak — piękne. A ocalenie piękna jest dla humanisty warte każdego wysiłku. Nie szczędziła go w swojej pracy nad językiem i dla języka Profesor Halina Kurkowska, której pamięć czcimy okolicznościowym numerem „Poradnika Językowego”.

### ***Does a Normative Word Formation Exist?***

#### Summary

The author analyses the question raised in the title in the context of the latest word formation trends, detailed writings and the present politics of correctness.

She reckons that the normative activity which refers to word formation is not based on true enough, contemporary theories. They need to be revised due to the necessity to consider a double level norm with new techniques of foreign words' absorption and the need to redefine sub-criteria which together form a system criterion.

Without consideration of these factors, decisions concerning correctness in word formation may rely only on the researchers' intuition.



Antonina Grybosiowa  
(Katowice)

### GŁOS W DYSKUSJI NAD REFERATEM HANNY JADACKIEJ CZY ISTNIEJE SŁOWOTWÓRSTWO NORMATYWNE?

Podzielam w pełni wątpliwości referentki, która przekonywająco ukazała niemożliwość ingerencji normatywisty w wybory dokonywane przez mówiących. Działają oni, po pierwsze, w coraz to nowych sytuacjach aktu mowy, w języku mediów, w reklamie, w różnych grupach pokoleniowych lub zawodowych, po drugie, ulegają chętnie tendencji do zautomatyzowania derywacji, do tworzenia serii, do porzucania tradycyjnych formacji z pierwszej połowy XX w.

Tendencje te rodzą się na gruncie słabej znajomości tradycji, ulegania presji języków światowych i poszukiwania neologizmu jako elementu gry językowej prowadzonej z odbiorcą. Gra językowa uświęca wszelkie zabiegi derywacyjne, jeśli tylko dobrze służą celowi, chodzi zwykle o perswazję.

Oto kilka przykładów takiego zachowania:

1) Z wystawy nowych typów bardzo drogich samochodów pada zachęta. Samochody te są dla *fascynatów samochodowych*. *Fascynat* to ktoś, kto się *fascynuje* posiadaniem samochodu. Mówiąca dodaje ten derywat do *pasjonata*, który się *pasjonuje*, a więc tworzy serię derywatów przejrzycie odczasownikowych. Tymczasem bardzo liczne w polszczyźnie zapożyczenia łacińskie typu *magnat*, *adwokat*, *potentat*, osobowe i nieosobowe *agregat*, *preparat*, *desygnat* są niemotywowane. Leksemy te należą do słownictwa naukowego lub technicznego. To poszerzenie serii z motywacją przejrzystą dowodzi dynamizmu, procesualności słowotwórstwa współczesnego.

2) W prasie, przy powszechnym przekraczaniu normy stylistycznej i niepoahamowanym korzystaniu z języka potocznego, czytamy o *nudziarskim* przedmiocie w szkole (chodzi o wiedzę o społeczeństwie). Dlaczego nie *nudnym*? Bo *nudny* jest zwykły, a *nudziarski* nie. Automatyzm działa, skoro istnieje para *dziennikarz — dziennikarski*, *drukarz — drukarski*, dlaczego nie stworzyć pary *nudziarz — nudziarski*?

Wiedza o nieregularności słowotwórstwa jest znikoma, a skłonność do seiryjności znacznie silniejsza. Autor tekstu, znany satyryk dąży do wykorzystania języka w funkcji emotywniej, neologizm *nudziarski* jest nacechowany negatywnie, co odpowiada krytycznej wymowie artykułu (GW).

---

\* Zagadnienia poruszane w dyskusji na spotkaniu naukowym większość autorów włączyła do tekstów swoich artykułów lub przypisów do nich.



Poszukiwanie nowych środków wyrażania emocji, nowych dla pokolenia współczesnego, jest również źródłem choćby słynnego *głupa* użytego przez pośla Korwina-Mikkego, sięgającego do języka młodzieży, z jego tendencją do skrótu i derywacji ucięć. Nie mieliśmy dotąd w naszej kompetencji językowej *ślepa* czy *głucha*, lecz *głupca*, *ślepca* i *głuszca* (o ptaku), jednak derywat *głup* jest często cytowany ze względu na silną ekspresję.

W obecnej sytuacji językowo-kulturowej trzeba więc za Hanną Jadacką na pytanie postawione przez nią odpowiedzieć negatywnie. Jakakolwiek próba normatywizacji w słowotwórstwie spotkałaby się z lekceważeniem i sprzeciwem, z powodu ograniczania swobody mówiącego.

Krystyna Kleszczowa  
(Katowice)

## GŁOSY W DYSKUSJI

### Głos do referatu Profesora Skarżyńskiego

1. Chciałam zapytać, jak Pan Profesor interpretuje czasowniki, które wzajemnie się motywują, choć brak postaci bezprefiksальной. Chodzi o typ: *przy-jąć*, *wy-jąć*, *za-jąć*, *od-jąć*, *prze-jąć* czy *przy-glądać się*, *wy-glądać*, *do-glądać*, *za-glądać*, *prze-glądać*. Czy można takie serie traktować jako przejaw prefiksальной derywacji wymiennej?

2. Słowotwórstwo gniazdowe może znaleźć „dalszy ciąg” w innych dziedzinach niż ono samo, np. w morfotaktyce, głównie diachronicznej (jest to dziedzina czekająca dopiero na zainteresowanie lingwistów!), w konstruowaniu słownika morfologicznego, którego dotąd brak w polskiej lingwistyce. Uzyskana baza materiałowa jest zatem początkiem, a nie mającym się ku końcowi „epizodem”.

### Głos do referatu Profesor Waszakowej

1. Profesor Siatkowski przypomniał, że dla Krystyny Waszakowej, osoby, której dorobek w nurcie słowotwórstwa strukturalnego jest bardzo duży, kognitywizm jest metodologią, która pomoże uporać się z tymi obszarami, które dotąd były niemożliwe do interpretacji bądź też interpretacje były mocno uproszczone. Mówiła Profesor Waszakowa o derywatach asocjacyjnych. Myślę, że wiele można by uzyskać z zastosowania kognitywizmu w wypadkach, gdy dochodzi do zerwania semantycznych związków motywacyjnych, przy jednoczesnym zachowaniu złożoności morfologicznej i podobieństwa strukturalnego, np. *dusza* — *duszny*, *kozik* — *koźlak* — *koza*, *glista* — *gлина*, *wilgoć* — *wilga* itp. Obiecujące dla oglądu kognitywnego wydają się też jednostki, w których doszło do szeroko pojmowanej reinterpretacji, np. *maślak* — z masłem już nic nie ma wspólnego, ale jest *maślany* (odwrócenie motywacji).



### Głos do referatu Profesor Pajdzińskiej

Współczesność jest trudna do interpretacji, gdyż nadmierne nasycenie znakami nie pozwala na jasne oddzielenie tego, co ważne, od tego, co należy traktować jako margines głównego nurtu. Stanowisko to dobrze oddaje cytat z książki Barbary Skargi *Granice historyczności*: „Z jaką trudnością [...] próbujemy określić cechy właściwe naszemu wiekowi, choć w nim żyjemy i współtworzymy go. Rzeczywistość otaczająca nas i rozumiana bezpośrednio jako to, co własne, obecne, zwykle ukrywa przed nami swe najgłębsze jądro. Brak nam jeszcze bowiem skali porównawczej, brak dystansu, a więc i możliwości refleksji. Nagromadzenie wydarzeń, których jesteśmy świadkami, zaciera istotę rzeczy. Teraźniejszość [...] jest zbyt przeciążona gestami i znakami, których znaczenia nie da się jeszcze dziś ocenić. Widzenie istoty wymaga perspektywy” (s. 9). Referat Profesor Pajdzińskiej ukazuje problem odmiennie: odpowiednie naświetlenie i śledzenie wariacji frazeologicznej może być bardzo pouczające w studiach diachronicznych; pokazuje to, co w materiale historycznym ma jedynie śladową postać, a co koniecznie należy wziąć pod uwagę. Jest to bardzo ważna nauka dla badaczy frazeologii historycznej.

### Głos do referatu Profesor Jadackiej

1. Moje pierwsze pytanie skierowane jest do osoby, której dorobek w słowotwórstwie gniazdowym należy uznać za największy na gruncie polskiej lingwistyki. Ukazały się już słowniki gniazdowe rzeczowników i przymiotników. Czy doświadczenia w pracach nad słownikiem gniazdowym polskich czasowników wpłynęły w jakimś stopniu na ocenę wydanych już słowników? Czy gniazda rzeczownikowe byłyby inne, gdyby w pierwszej kolejności opracowywano czasowniki?

2. Jeżeli jest zapotrzebowanie społeczne, należy wyodrębnić słowotwórstwo normatywne jako poddziedzinę słowotwórstwa. Ciekawa jestem, kto zgłasza się z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości. Zastanawiam się też nad potrzebą wyróżniania dwóch poziomów normy, bo przecież problemu nie zgłaszają ci, którzy tworzą neologizm typu *eurodarmozjad*; to dowcip językowy. Problemy mają ci, którzy pragną dostosować się do stylu wyższego.

3. Warto dodać, że normatywna działalność słowotwórcza może dostarczyć wiele cennego materiału do rozważań teoretycznych. Błąd i niepewność to też fakty językowe warte naukowej refleksji. Dlatego też relacje są dwustronne. Jest oczywiste, że w działalności normatywnej musi brać udział lingwista wysokiej klasy, dobrze wykształcony na słowotwórstwie nienormatywnym, ale z drugiej strony — warto skorzystać z cennego źródła, jakie podsuwa już sam fakt pytania o poprawność językową, nie mówiąc już o przykładach.



Krystyna Kleszczowa  
(Katowice)

### ODPOWIEDZI NA GŁOSY W DYSKUSJI

Trudno mi bez przygotowania ustosunkować się do pytań szczegółowych (takie wątki były w wypowiedziach Profesor Nagórko, Doktora Pawelca, Profesora Saloniego, Profesor Habrajskiej, Profesora Markowskiego). Pomijam też głosy uzupełniające moje wystąpienie (Profesor Cieślakowej, Profesora Podrackiego). Mogę jedynie podziękować za uwagę, jaką pytający poświęcili mi przy słuchaniu — była zapewne duża, skoro tekst zrodził problemy związane z konkretnymi przykładami. Dodam tylko, że jestem sceptyczką, jeśli chodzi o regularności w rozwoju znaczeniowym poszczególnych leksemów. Uwzględnione przeze mnie linie rozwojowe dotyczyły wyższego stopnia ogólności. Próby interpretowania konkretnych zmian, z pewnością pożyteczne i interesujące, wybiegają poza podjęty temat.

#### Odowiedź na głos Profesor Jadackiej

Swoje studia diachroniczne traktuję jako dalszy ciąg, a nie przeciwstawianie się szkole słowotwórstwa synchronicznego. Proszę pamiętać, że mimo iż nie wywodzę się z e szkoły warszawskiej, ale p r z y tej szkole zostałam wychowana. Moje pierwsze kroki, włącznie z doktoratem<sup>1</sup>, to udział w opisywaniu słowotwórstwa współczesnego języka polskiego.

Być może w referacie nie dość wyraźnie wyakcentowałam ocenę wyników pracy Profesor Jadackiej zawartych w książce: *System słowotwórczy polszczyzny (1945-2000)*, Warszawa 2001. Gwałtowny wzrost złożzeń w drugim z badanych okresów jest faktem nie do podważenia. Zwracałam jedynie uwagę na to, że opisywała przejawy produktywności, która wobec innych procesów, jak szybkie zaniki, uwarunkowania stylistyczne wynikłe ze zmiany sytuacji społeczno-politycznej, niekoniecznie wpisze się w ogólny nurt ewolucji polszczyzny. „Niekoniecznie”, zatem może być i tak, że jesteśmy świadkami głębokich przemian w polskiej derywacji.

#### Odowiedź na głos Profesor Nagórko

Zastrzeżenia co do rozumienia terminu *system słowotwórczy* były skierowane do tych, dla których mówienie o jednostkach języka, a nie o dyskursie, pojęciach czy językowym obrazie świata, jest przejawem strukturalnego opisu języka. Niestety, w ostatnich latach dość często spotykam się z takim rozumieniem strukturalnego opisu. Mam nadzieję, że to wystarczy do wyświetlenia nieporozumienia, do jakiego doszło między Profesor Nagórko a mną. My-

<sup>1</sup> *Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi*, Katowice 1981.



ślimy podobnie — nie negując autonomii słowotwórstwa, bierzemy pod uwagę jego związki z innymi poziomami języka<sup>2</sup>.

### Odpowiedź na głos Doktora Pawelca

1. Poruszył Pan bardzo istotny problem terminologiczny. Odpowiedź spróbuję związać z pytaniem Profesora Grochowskiego, który poruszył sprawę teleologicznego postrzegania zmian językowych. Żałuję, że pominęłam problem w deklaracjach metodologicznych. Pominęłam, bo dałam w tytule „przemiany” systemu słowotwórczego, a nie „ewolucja” systemu słowotwórczego. Przyznaję jednak, że w tekście 5 razy użyłam wyrazu *ewolucja*. To niedobry termin, bo przywołuje teleologiczną koncepcję przyrodniczą (Darwinowską teorię ewolucji) bądź socjologiczną, postrzegającą rozwój ludzkości od form prostych do złożonych i zarazem doskonalszych (rozwój powolny w przeciwieństwie do rewolucji). Nie najlepszy jest też termin „rozwój języka”, także obciążony konotacjami (rozwój postrzegany jest jako przeciwieństwo upadku). Tymczasem w moim ujęciu zmiany systemu słowotwórczego traktowane są jako niecelowe. Owszem, celowe są indywidualne nominacje, ukierunkowane na efekt komunikacyjny, ekspresywny czy impresywny, ale niecelowe są zmiany językowe. Są one produktem ubocznym bardzo różnorodnych aktów indywidualnych, splotem tak wielu uwarunkowań, że trudno wyobrazić sobie wskazanie jednego nadrzędnego celu, który by „spajał” ową różnorodność. Jako „celowe” można jedynie traktować przejawy samoorganizowania się języka, np. tworzenie czasowników na bazie zapożyczonych nazw czynności (chodzi mi o semantyczną klasę nazw czynności<sup>3</sup>) i w następnym etapie odwracanie kierunku motywacji.

W wypowiedzi Doktora Pawelca czuło się to, o czym mówiłam, przywołując *Pochwałę historii* Marca Blocha — zafascynowanie przeszłością języka. Cieszy mnie, że nie jestem osamotniona, że młodszy koledzy również czują „świeży powiew” diachronii. Studia historyczne są ciągle postrzegane jako kontynuacja lingwistyki dziewiętnastowiecznej. Walka strukturalistów o prawa do statycznego postrzegania słowotwórstwa zepchnęła na margines słowotwórców-historyków, przyczepiając im przy tym łatkę lingwistów niemodnych. Tymczasem bardzo wiele pytań w językoznawstwie diachronicznym w ogóle jeszcze nie zostało postawionych bądź też postawione czekają na głębsze analizy, np. problem ciągłości kompetencji językowej<sup>4</sup> czy odczuwanej nutki sentymentu, czasem rozbawienia przy odbiorze starych tekstów, na „odświeżenie” czeka frazeologia historyczna.

<sup>2</sup> *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem — interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.9.-2.10.1999*, hrsg. von I. Ohnheiser, Innsbruck 2000.

<sup>3</sup> Por. E.I. Коряковцева, *Имена действия в истории русского языка*, Słupsk 1999.

<sup>4</sup> Por. K. Kleszczowa, *O historycznej ciągłości kompetencji językowej*, [w:] *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. VI, red. Z. Krażyńska, Z. Zagórski, Poznań 2001, s. 17-29.



### **Odpowiedź na głos Profesora Sierociuka**

Jako dialektolog Profesor Sierociuk domaga się uwzględnienia czynnika geograficznego w analizach słowotwórczych. Postulat ze wszech miar zasadny, ale bardzo trudny do zrealizowania. Pierwotnym zamiarem kierowanego przeze mnie zespołu było zwracanie uwagi na miejsce powstania zabytków. Notowaliśmy, z jakiego regionu pochodzi tekst, z którego zaczerpnięty jest cytat. Okazało się jednak, że — po pierwsze — mnoży to trudności, bo wiele zabytków nie ma do końca ustalonego miejsca powstania, wystarczy wspomnieć tu o dwóch największych zabytkach: *Psalterzu floriańskim* i *Psalterzu puławskim*. Drugi powód okazał się ważniejszy. Podział na miejsce powstania rozpraszał bazę materiałową, która w porównaniu ze współczesnością i tak jest bardzo skromna.

W tym miejscu pozwolę sobie poruszyć problem zasadniczej natury. Bardzo często sądzi się, że dokładne, szczegółowe studia zmierzają do syntezy. W moim przekonaniu jest to złudne mniemanie. Jeżeli nie ma z góry założonej myśli przewodniej, jeżeli nie zakreślimy nadrzędnego celu dla analiz szczegółowych, wtedy nawet wielokrotnie mnożone „prawdy o jednym wyrazie” nie umożliwią syntezy, a przeciw bez prób uogólnienia trudno wyobrazić sobie naukową działalność. Dlatego też trzeba pogodzić się z uproszczeniami, zwłaszcza jeżeli autor ogólnej koncepcji ma świadomość uproszczenia, co więcej — ma świadomość, że jego hipoteza może być ulepszona, a nawet — zmieniona. Lepiej jednak zbudować jakąś wizję z myślą o jej przyszłej zmianie, niż błądzić po omacku wśród szczegółów. Badania dialektologiczne, ujawniające wysoki stopień redundancji, są dla historyka języka ostrzeżeniem. Inna sprawa, że powinny być także ostrzeżeniem dla badacza słowotwórstwa współczesnego języka.

### **Odpowiedź na głos Doktora Preyznera**

Trudno się nie zgodzić z postulatem brania pod uwagę funkcji neologizmu. Ale bez względu na funkcję neologizm jest faktem, który może być rozpatrywany w różnorodny sposób. Owa różnorodność, też funkcyjna, jest dla historyka języka ostrzeżeniem. Łatwo interpretować neologizmy, zwłaszcza szansę na ich stabilność, we współczesnej polszczyźnie. Ale jak radzić sobie z materiałem historycznym, w którym waga poszczególnych jednostek jest pod znakiem zapytania? Nie możemy się już posłużyć wycuciem językowym. Podobne refleksje nasuwały mi się w dniu wczorajszym, w czasie referatu Profesor Pajdzińskiej. Nie znam odpowiedzi. Mam jedynie problem, nad którym trzeba myśleć. To też wydaje się cenne.

### **Odpowiedź na głos Profesor Habrajskiej**

Czy nie kusi mnie kognitywizm? Na razie — nie. Metodologie traktuję w sposób instrumentalny. Korzystam z nich, jeżeli są mi pomocne w rozwiązaniu jakiegoś problemu. Pytania, jakie stawiam, jestem w stanie rozwiązywać metodami niekognitywnymi. Tych pytań możliwych do rozwiązania pozakognitywnego jest tak wiele, że wątpię, abym zdążyła na nie odpowiedzieć w zadowalający sposób.



Warto też pamiętać, że należę do tych badaczy, którzy przywiązują wielką wagę do materiału językowego, co więcej — ujawniam materiał, z którego korzystam. Jeżeli zatem ktoś zechce zinterpretować oferowaną bazę materiałową inaczej, niż ja to czynię, będzie to dla mnie wielkim zaszczytem. Tym samym być może wyjaśni się zawarte w pytaniu Profesor Habrajskiej „dlaczego” w sprawie roli aspektu w nazwach wykonawców czynności i przymiotnikach odczasownikowych.

### **Odpowiedź na głos Profesora Saloniego**

Profesor wrócił do wczorajszej dyskusji na temat związków między teorią a praktyką w nauce. Moje stanowisko jest zgodne z tym, co mówił wczoraj Profesor Grochowski. Działalność teoretyczna, nawet jeśli ma wysoki stopień abstrakcji, nie jest w sprzeczności z praktyką. Nie wiadomo, kiedy i co zostanie wykorzystane w praktycznej działalności. Nauka zna bardzo wiele przykładów na nieprzewidziane korzyści płynące z pozornie nieprzydatnego teoretyzowania (niestety, zna także nieszczęścia!). Problem to zresztą stary, czego potwierdzeniem niech będą słowa K. Ajdukiewicza z roku 1938: „Byłoby rzeczą w najwyższym stopniu dla praktyki życia szkodliwą, gdyby nauce zlecone były tylko te badania, które bezpośrednio z praktyki życia w danej chwili wynikają. [...]. Społeczeństwo, które by zajmowało się tylko rozwiązywaniem tych zagadnień, których zastosowanie praktyczne w danej chwili już jest widoczne, postępowałoby równie nierozsądnie, jak gdyby pozwalało na wyrabianie opatrunków, potrzebnych do zatamowania upływu krwi, dopiero wtedy, gdy ktoś już krwawi [...]”<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Cyt. za: K. Ajdukiewicz, *Wartość nauki*, [w:] *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985, s. 315.



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

\* \* \*

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów, zamierzających opublikować swój tekst w „Poradniku Językowym”, o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**



Cena zł 9,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na kwartał.**

Cena prenumeraty krajowej w II kwartale 2004 wynosi 27,00 zł.

**Prenumeratę prowadzą:**

— RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328-816, 5328-819, 5328-731; infolinia 0-800-1200-29; wpłata na konto w banku PEKAO S.A. IV O/Warszawa, No. 68124010531111000004430494 lub kasa tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

— KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

— GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, 00-933 Warszawa, Obrońców 25, Poland. BANK HANDLOWY SA Oddział w Warszawie PL 0210301016000000000895001.

---

Sprzedaż (w tym wysyłkową) poza systemem prenumeraty prowadzi: Dział Handlowy WUW, tel. 55-31-333, e-mail: [dz.handlowy@uw.edu.pl](mailto:dz.handlowy@uw.edu.pl)  
Informacji o możliwości nabycia egzemplarzy w księgarniach na terenie kraju udziela Wydawca: tel./fax 55-31-318, e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl)

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt.